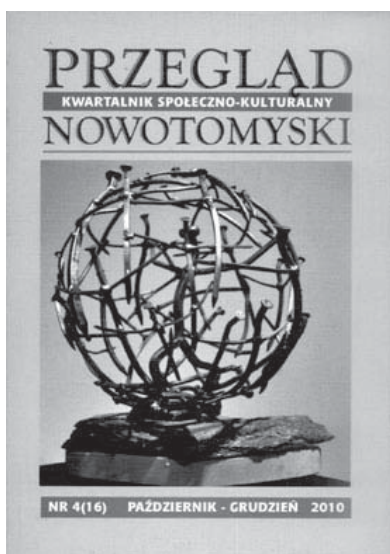
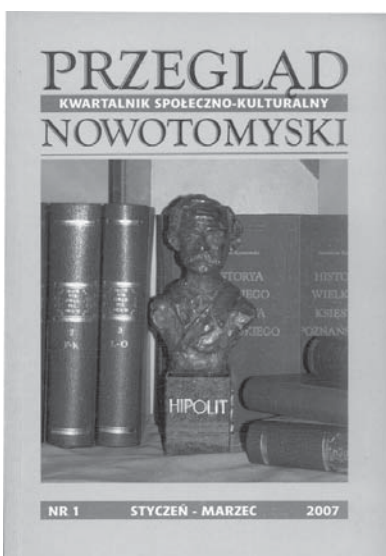




Wydawnictwo współfinansowane
ze środków:

Gminy Nowy Tomyśl
i Powiatu Nowotomyskiego



PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

NOWOTOMYSKI

pod patronatem
NOWOTOMYSKIEGO

TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 4 (32)2014

Cena 8 zł

WYDAWCA:

Wydawnictwo Opalgraf Opalenica
tel.(61) 447 58 00
e-mail:opalgraf@wp.pl

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap
Sylvia Kupiec
Bogumił Wojcieszak - redaktor prowadzący

Adres redakcji:

ul. Witosa 8, 64-300 Nowy Tomyśl
tel. (61) 44 21 270
e-mail:info@bibliotekant.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania
nadesłanych materiałów, redagowania i opa-
trywania własnymi tytułami

Na okładce:

Wiklinowa aranżacja na stawie w Parku
Kultury i Wypoczynku

Fot. Milena Leszczyńska



Fotografia z 1925 roku, na której widzimy ustawioną przed domem przy ulicy Zbąszyńskiej rodzinę Kuców.

Są na niej widoczni również pracownicy pracowni obuwia Jana Nowickiego i przypadkowi przechodnie.

Poniżej: Replika sytuacji sprzed lat wykonana na 90. lecie piekarniczej firmy – tym razem z udziałem rodziny Kazimierza Kucza, wnuka Michała (stoi w środku, w czapce).

Na lewo: córka z dzieckiem, matka Maria Kosicka i żona Grażyna





Sagi nowotomyskich rodów (I)

Damian Rożek - Pawłowski

Kuczowie... Prawie 100 lat piekarniczej tradycji

Styczeń 2010

Przy grobowcu rodzinnym na nowotomyskim cmentarzu spotkali się: Zbigniew Kucz – syn Ludwika Kucza, brata Michała; Mieczysława Kłoś – wnuczka Marii Prędkiej z domu Kucz, siostry Michała; Izabela Kucz – wnuczka Władysława Kucza, brata Michała; Ewa Kulus – wnuczka Anny Kaźmierczak z domu Kucz, siostry Michała, Gabriela Kucz – córka Zbigniewa Kucza; Alicja Vęcina – córka Mieczysławy Kłoś; rodzeństwo: Iwona Gwóźdź z domu Kucz i Kazimierz Kucz – dzieci Marii Kosickiej i Czesława Kucza, syna Michała, Paweł Stieler – zięć Kazimierza Kucza. Tego dnia, po kilkudziesięciu latach, grobowiec rodzinny został otwarty.

Okazją do rodzinnego spotkania był zbliżający się jubileusz 90. lecia uruchomienia przez Michała Kucza piekarni przy ulicy Zbąszyńskiej w Nowym Tomysłu.

W 1854 roku miłość, wierność i uczciwość małżeńską w parafii wytomyskiej ślubowali sobie: urodzony w 1829 roku Wawrzyniec Kucz i o rok młodsza Konstancja Jakubowska. Trzydzieści sześć lat później, w 1890 roku, w tej samej parafii, małżeńską przysięgę złożyli syn Wawrzyńca i Konstancji, urodzony w 1866 roku – Walenty Kucz i urodzona w 1870 roku Weronika Grześkowiakówna – córka Antoniego i Franciszki z domu Nowak. To Weronika i Walenty, wraz ze swoimi dziećmi i jednym wnukiem, spoczną – na przestrzeni czterdziestu lat XX wieku – w nowotomyskim grobowcu rodziny Kuczów. W 1938 roku spocznie w nim Walenty a w 1958 roku Weronika. Jednak pierwszym, dla którego grobowiec wybuduje brat Michał, będzie Stefan Kucz, który do Nowego Tomysła przywieziony zostanie w podwójnej metalowej trumnie.

Powrót w czasie

Najstarsze udokumentowane miejsce pochodzenia rodziny Kuczów, to wieś Krzywy Las, leżąca pomiędzy Grońskiem a Bolewicami. Do dziś w Krzywym Lesie stoi dom, w którym w XIX wieku mieszkali Kuczowie. Czy jednak był on własnością poślubionych sobie w 1854 roku Konstancji i Wawrzyńca, czy może jego rodziców, to pytanie pozostaje bez odpowiedzi.



Najstarsze udokumentowane miejsce pochodzenia rodziny Kuczków to wieś Krzywy Las, leżąca pomiędzy Grońskiem a Bolewicami

Walenty i Weronika na początku XX wieku mieszkali w Wąsowie, przy ulicy Wawrzyńca. Niewiele pozostało przekazów o ich ówczesnym życiu, wiadomo jednak, że ich synowie – Ludwik, Michał i Franciszek, jeszcze przed I wojną światową, wyjechali do Berlina, do pracy.

Pewnym jest, że 7 maja 1917 roku dwudziestodwuletni Michał Kucz ożenił się z dwiętnastoletnią Anną, z domu Nowak, z Wąsowa. Na akcie ślubnym Michała urzędnik napisał po niemiecku – *Backer*, czyli piekarz.

W styczniu 1919 roku powstańcy wielkopolscy wkroczyli do Nowego Tomysła. Po przyłączeniu do tej części Wielkopolski do Polski, część niemieckich obywateli Nowego Tomysła sprzedała swoje domy, ogrody i sady i wyjechała do Niemiec.

W spisie uprawnionych do głosowania z 1919 roku w Nowym Tomysłu znajdują się nazwiska siedmiu piekarzy (aż pięciu z nich posiadało tytuł mistrza piekarskiego): Albert Janiszewski – mistrz piekarski zamieszkały przy Starym Rynku (jego piekarnię po II wojnie światowej przejął piekarz Zieliński), Max Nyga – piekarz zamieszkały przy ulicy Poznańskiej, Ernest Liepelt – mistrz piekarski z Nowego Rynku, Ferdynand Lemberg – piekarz z ulicy Poznańskiej, Bertold Lehmann – mistrz piekarski z ulicy Dworcowej, Richard Kannewischer – mistrz piekarski ze Starego Rynku i Gustav Schulz – mistrz piekarski mieszkający w narożnej kamienicy, na skrzyżowaniu ulic Lwóweckiej i Zbąszyńskiej. Wkrótce, bo w 1920 roku, dołączy do nich Michał Kucz – piekarz z Wąsowa. W 1920 roku w miasteczku Nowy Tomysł mieszkało 2180 osób.



Zdjęcie ślubne Marii Prędkiej z d. Kucz i Konstantego Prędkiego – 1920 lub 1921 rok. Maria z ogromnym bukietem polnych kwiatów; obok Marii siedzą nestorzy rodziny – Walenty Kucz i Weronika Kuczowa

Nie wiadomo, kiedy dokładnie i dlaczego zapadła rodzinna decyzja o przeprowadzce rodziny Kuczów z Wąsowa do Nowego Tomyśla. Być może zachęciła Michała perspektywa nabycia okazałego domu z posesją blisko od Nowego Rynku. Może uznał, że w mieście piekarstwo będzie się lepiej rozwijało. Pewnym jest, że w ślad za Michałem poszło jego rodzeństwo i rodzice. Brat Władysław Kucz nabył kamienicę przy ulicy Poznańskiej 4. Kupił ją podobno dla rodziców. Poza nimi zamieszkało w niej jednak również rodzeństwo. Kolejny Kucz, Ludwik – z zawodu rzeźnik, zamieszkał w niej z żoną Teklą, z domu Przybylak i synami. Również siostry Maria i Anna zamieszkały w kamienicy przy ulicy Poznańskiej 4.

Maria wyszła w 1920 lub 1921 roku za mąż za Konstantego Prędkiego. Anna w 1924 roku poślubiła Antoniego Kaźmierczaka. Zachowały się ślubne fotografie obu siostr. Maria z ogromnym bukietem polnych kwiatów jest na swojej ślubnej fotografii bardzo uśmiechnięta. Właściwie jest jedyną tak radosną, spoglądającą na nas ze zdjęcia, osobą. Być może brat Władysław rozbawił ją w ostatniej chwili dowcipem. On, stojący nad nią patrzy bystrym wzrokiem i lekko się uśmiecha. Władysław dojdzie wkrótce do dużej zażyłości. Wspominany będzie jako dżentelmen w kapeluszu i z cygarem w ustach. Jego samochód prowadzić będzie osobisty kierowca. Początkowo, wraz z Bronisławem Kaźmierczakiem, prowadził fabrykę cukierków w Nowym Tomyślu. Potem wyprowadził się do Poznania, gdzie uruchomił własną fabrykę cukierków i keksów pod nazwą *Cukrola*. Obok Marii siedzą nestorzy rodziny – Walenty Kucz i Weronika Kuczowa. Na fo-



Na fotografii ślubnej Anny Kuczówny i Antoniego Kaźmierczaka z 1924 roku skład rodziny jest bardzo podobny

tografii widoczni są również pozostali bracia panny młodej. Siedzący na prawo od pana młodego – Stanisław Kucz, o życiu którego zachowało się niewiele informacji. Nad nim stoi Ludwik Kucz, który odszedł przedwcześnie, bo już w 1925 roku. Owdowiała jego żona Tekla wróciła z dziećmi do swoich rodziców do Wąsowa. Gdy dzieci dorosły, już po wojnie, zamieszkały w Zbąszyniu. Niedaleko stoi Stefan – kawaler. To ten, który jako pierwszy spoczął w rodzinnym grobowcu. Widoczni są również pozostali bracia: Franciszek i Michał Kuczowie. Władysław, Ludwik, Franciszek i Michał na fotografii ślubnej swojej siostry Marii byli już z żonami i w większości z dziećmi.

Na fotografii ślubnej Anny Kuczówny i Antoniego Kaźmierczaka z 1924 roku, skład rodziny jest bardzo podobny. Panna młoda nie uśmiecha się tak radośnie, jak kilka lat temu jej siostra Maria. Zdjęcie to zostało wykonane już w Nowym Tomysłu, najprawdopodobniej na podwórzu kamienicy rodziny Kuczów przy ulicy Poznańskiej 4.

Walenty i Weronika Kuczowie, w latach 30. XX w., nabyli dla córek Marii Prędkiej i Anny Kaźmierczakowej i ich rodzin dom. Jego adres to ulica Długa 41 w Nowym Tomysłu.

Pierwszy chleb z piekarni przy ulicy Zbąszyńskiej Michał Kucz sprzedał w niedzielę 15 sierpnia 1920 roku. Tak mówi rodzinny przekaz. Dla historyków jest to czas bitwy warszawskiej. Dla rodziny Kuczów to początek historii wypieku chleba *powszedniego* dla no-

wotomyślan. Gdy Michał i Anna Kuczowie zamieszkali w Nowym Tomysłu, byli już rodzicami urodzonej w 1918 roku Gertrudy (została rozstrzelana w Kościanie, w styczniu 1940 roku). W Nowym Tomysłu przyszli na świat ich kolejne dzieci: w 1925 roku – Czesław, a w 1928 roku – Irena. Jest taka fotografia z 1925 roku, na której widzimy ustawioną przed domem przy ulicy Zbąszyńskiej rodzinę Kuczów. Są na niej widoczni również pracownicy pracowni obuwia Jana Nowickiego i przypadkowi przechodnie. W 1925 roku fotografia w Nowym Tomysłu nie była jeszcze bardzo popularna, więc każdy przechodzień zauważywszy ulicznego fotografa, ustawiał się natychmiast do zdjęcia. Pierwszy od lewej strony stoi Michał Kucz, kolejno dwóch jego piekarzy, dziewczynka w szalu i czapce to najprawdopodobniej Gertruda Kuczówna, dalej stoi Anna Kuczowa, a obok niej niania trzymająca na ręce małego Czesława. Przy wejściu do pracowni obuwia Jana Nowickiego stoją trzy osoby – dwóch mężczyzn i młoda kobieta. Który z nich to Jan Nowicki? Czyżby ten najwyższy? Pewnym jest, że zarówno on, jak i młoda kobieta, buty mają porządne, skórzane. Tu przysłowie się nie sprawdza.

Dom, który nabył Michał Kucz, mieścił kilka mieszkań, miał także zagospodarowane na cele mieszkalne poddasze i ogromną sień. Za domem rozciągało się duże podwórze, przy którym stała obórka dla prosiąt i stajnia dla koni. Na podwórzu rosły dwa sporych rozmiarów kasztany (ścięte w latach sześćdziesiątych XX w. przez piekarza Albina Koteckiego). Wjazd na posesję prowadził po wysadzonej „kocimi łbami” drodze, tuż przy Fabryce Mebli „Polonia”, należącej do Wojciecha Pięty i jego rodziny. Za podwórzem ciągnął się ogród, w którym poza najpotrzebniejszymi warzywami, Anna Kuczowa pielęgnowała również kwiaty. Za nim znajdował się sad z jabłonią, morelami, pigwą, wiśienkami, czereśniami i owocowymi krzewami. W piątki, w sezonie zbioru owoców, wypiekano na sobotę i niedzielę pyszne drożdżowe ciasto. Tuż za sadem płynęła rzeczka – Szarka. Stojąc w nim można było niemal z bliska obserwować ewangelickie pochówki nowotomyskich sąsiadów, ich okazałe grobowce i pomniki, na których gotykiem wygrawerowane były imiona i nazwiska.

Michałowi Kuczowi interes piekarniczy szedł bardzo dobrze, skoro po ośmiu latach od momentu przeprowadzki do Nowego Tomysła, od hrabiego Bernarda Skórzewskiego – właściciela dóbr zbąszyńskich – nabył wraz z braćmi cegielnię w Przyprostyni k. Zbąszynia. Do dziś tamtejsza ulica pomiędzy Perzynami a Przyprostynią nazywa się ulicą Cegielnianą. *Orędownik Nowotomyski* zamieścił w 1935 roku kalendarium wsi Perzyny i przy dacie – 1928 r. – dał taką adnotację: *Hrabia Bernard Skórzewski sprzedaje cegielnię braciom Kucz z Nowego Tomysła*.

Kolejny interes – cegielnia – szedł bardzo dobrze. Większość budowanych wówczas w Nowym Tomysłu i okolicy domów zaopatrywana była w cegły z cegielni braci Kucz. W piekarni Michał zatrudnił zaufanych piekarzy i do ich pomocy uczniów. Swoją uwagę skupił na cegielni. W latach trzydziestych pracowało w niej około 30 osób. W tym też okresie Michał spłacił braci i stał się właścicielem całości. **27 czerwca 1939 roku Michał** **złożył wniosek na ubezpieczenie cegielni od ognia.**

POŚREDNIK **Władysław Molenda**
(IMIE I NAZWISKO)

SIEDZIBA **Nowy Tomyśl, Mickiewicza 17**
(DOKŁADNY ADRES)

OPLATY STEMPLOWE TOWARZYSTWA UISZCZAJĄ BEZPOŚREDNIO, W MYŚL USTAWY O OPLATACH STEMPLOWYCH.

POLISA ZBIOROWA NA UBEZPIECZENIE OD OGNI

NA PODSTAWIE WNIOSKU Z DNIA **27 czerwca 1939 roku** ORAZ WEDŁUG ZAŁĄCZONYCH OGÓLNYCH WARUNKÓW UBEZPIECZENIA OD OGNI T-STWA **Poznańsko-Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń** I SZCZEGÓLNYCH WARUNKÓW W NINIEJSZEJ POLISIE ZAWARTYCH, NIZEJ PODPISANE TOWARZYSTWA UBEZPIECZAJĄ NA RZECZ: **Wielm. Pana Michała Kucza**

W **Nowym Tomyślu** ul. **17 Stycznia**

POW. **Nowy Tomyśl**

PONIŻEJ WYSZCZEGÓLNIŁO MIENIE NA ŁĄCZNĄ SUMĘ:

zł. 74.600.- SŁOWAMI **złotych: siedemdziesiąt cztery tysiące sześćset -**

ZNAJDUJĄCE SIĘ W **Przyprostyni** ul. **Wiejska**

POW. **Nowy Tomyśl**

UBEZPIECZENIE ZAWIERA SIĘ NA CZAS T. J. { OD DNIA **1 lipca 1939 roku** DO DNIA **1 lipca 1940 roku** GODZ. 12 W POŁ.

ŁĄCZNA SUMA SKŁADKI WRAZ Z NALEŻNOŚCIAMI DODATKOWYMI, PRZYPADAJĄCA NA UDZIAŁY POSZCZEGÓLNYCH T-STW, ZA CZAS OD DN. **1 lipca 1939 roku** DO DN. **1 lipca 1940 roku** W WYSOKOŚCI **zł. 252.70** ORAZ DAJSZE RATY ROCZNE PŁATNE Z GÓRY DNIA **1 lipca 1939 roku**

KAZDEGO ROKU W WYSOKOŚCI **zł. 252.70** KAZDA WINNA BYĆ UISZCZONA W CAŁOŚCI TOWARZYSTWU **Poznańsko-Warszawskiemu Towarzystwu Ubezpieczeń S.A. w Poznaniu** KTÓRE JEST UPOWAŻNIŁONE DO DZIAŁANIA W IMIENIU I NA RZECZ W SZCZEGÓLNOŚCI DO WYSYŁANIA UPOMNIEŃ I UDZIELANIA DODATKOWEGO TERMINU PRZEWIDZIANEGO PRAWEM DLA POWSTANIA SKUTKÓW ZWŁOKI W PŁATNOŚCI SKŁADKI NASTĘPNEJ.

UBEZPIECZENIE NINIEJSZE SKŁADA SIĘ Z TYTUŁU UMÓW UBEZPIECZENIA SAMODZIELNYCH I ODRĘBNYCH, ILE TOWARZYSTW UCZESTNICZY W UBEZPIECZENIU, PRZY CZYM UBEZPIECZENIE KAŻDEGO TOWARZYSTWA OBEJMUJE CZĘŚĆ WYMIENIONEJ ŁĄCZNEJ SUMY UBEZPIECZENIA I ODPOWIEDAJĄCEJ JEJ SKŁADKI WEDŁUG PONIŻEJ WYSZCZEGÓLNIŁONEGO OBLICZENIA:

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ	% UDZIAŁ	NR. POLISY	SUMA UBEZPIECZENIA	SKŁADKA	OPLATY UBOCZNE	OPLATY POLIS.	OPLATA STEMP.	STRAŻ OGNIOWA	RAZEM
z ł o t e									
Vesta	33.1/3		24.866.-	82.41	-	-	1.81	-	84.22
Florianka	33.1/3		24.867.-	82.42	-	-	1.82	-	84.24
P.W.T.U.	33.1/3	06381	24.867.-	82.42	-	-	1.82	-	84.24
	100		74.600.-	247.25	-	-	5.45	-	252.70

Odbiór powyższej sumy
własnoręcznie kwituje
24 LIP 1939
Poznańsko-Warszawskie Tow. Ubezpieczeń
Działalność
Kancelaria Poznańska

Pośrednikiem ubezpieczającym był Władysław Molenda, który urzędował wówczas w Nowym Tomyślu przy ulicy Mickiewicza 17. Kwota składki ubezpieczeniowej wynosiła 252 zł i 70 gr. W polisie wymieniono ubezpieczone obiekty i przedmioty: murowany budynek biurowy, cegielnię, komin, halę do pras i maszyn, kotłownię, węglarnię, kuźnię, warsztat kołodziejski, pomost do łorek, murowany dom mieszkalny, werandę, murowa-

ny chlew, dwie szopy do suszenia, murowany piec pierścieniowy, nadbudowę pieca, dobudówkę do prasy, suszarnię nad piecem, kocioł, maszynę zapędową, prasę do cegły, basen do wody, elewator, windę do cegieł, pasy zapędowe, urządzenie do wciągania lórek i transmisje. Łączna wartość ubezpieczonych przez Michała Kucza obiektów ustalona została na 74 tys. 600 zł. Ubezpieczenie było roczne i obejmowało okres od 1 lipca 1939 roku do 1 lipca 1940 roku.

Kilka miesięcy później rodzina Michała Kucza została wysiedlona do Generalnej Guberni, w okolice Częstochowy. Informacje o okresie wysiedlenia i dokładnym miejscu pobytu rodziny nie zachowały się. Nie wiadomo też, w którym dokładnie roku rodzina Michała Kucza wróciła do Nowego Tomysła. Pewne są dwa fakty. Pierwszy – iż dom przy ulicy Zbąszyńskiej nazywano *polnische haus*, czyli polskim domem, można więc sądzić, że mieszkali w nim zakwaterowane przez okupanta polskie rodziny. Drugi – iż w czasie okupacji piekarnia nie działała. Została zniszczona na tyle, że zaraz po wojnie, niemożliwym było uruchomienie piekarni bez przeprowadzenia generalnego remontu i zakupu nowych sprzętów.

Irena (Irena Jany z domu Kucz), córka Michała i Anny, pozostała w okupowanym Neutomischel, opiekowała się niemieckimi dziećmi. Podobnym zajęciem trudniła się większość polskich dziewcząt w mieście. W sierpniu 1944 roku, wówczas szesnastoletnia, wyjechała wraz z kilkunastoma polskimi koleżankami, m. in. z Anielą Perzówną, Alą Kaczmarkówną, Genią Marcinkowską, Janką Wolną, Irką Grześkowiakówną, Ireną Majchrowską, Stenią Wachowiakówną, Florentyną Wlekłą, Felą Szymyslikówną, do kopania tzw. „okopów” w okolicach Płocka.

Syn Michała i Anny, Czesław w czasie wojny znalazł się we Francji. Po wojnie, wówczas dwudziestoletni, w okresie pomiędzy 14 czerwca 1945 r. a 15. października 1945 r. pełnił służbę w Polskim Batalionie przy armii **amerykańskiej w Reims we Francji**. Zwolniony został w momencie wyjazdu do Polski. Co zastał po przyjeździe do Nowego Tomysła? Rodziców starających się zorganizować od nowa piekarnię, rosyjskich żołnierzy na ulicach i miasto pełne repatriantów, przesiedlonych ze wschodnich terenów Polski. Wśród nich, w bliskiej przyszłości, znalazł Czesław swoją miłość – Marię z domu Łukaszewską, która wraz z rodzicami i rodzeństwem przyjechała do Nowego Tomysła z miejscowości Prużana, leżącej dziś na terenie Białorusi. Maria i Czesław pobrali się w 1950 roku w Nowym Tomysłu.

Swojego przyszłego męża, pochodzącego z Grodziska Wlkp., Zbigniewa Jany, Irena poznała w 1947 roku w Nowym Tomysłu. Pobrali się w 1953 roku w Szczecinie, w którym przez krótki czas mieszkali.

Zaraz po wojnie Michał Kucz wypiekał chleb w piekarni należącej do 1945 roku do Gustava Schulza. Remontował w tym czasie swoją piekarnię, w której wypiek uruchomił w 1946 roku, tj. w okresie rozpoczynającej się ideologicznej i politycznej walki z prywatnymi przedsiębiorcami. Przemysł, handel, rzemiosło znaleźć się miały w państwowym zarządzaniu i stanowić państwową własność. Fabryka cukierków i keksów *Cukrola* w Poznaniu, będąca przed wojną własnością Władysława Kucza, brata Michała, została upań-



Czesław (z prawej) w czasie wojny znalazł się we Francji. Po wojnie (...) pełnił służbę w Polskim Batalionie przy armii amerykańskiej w Reims we Francji — 1945 r.

stwowiona w 1946 roku. Państwowy zarząd nad nią powierzono Spółdzielni Spożywców *Jedność*. Piekarnię Michała ostatecznie zamknięto ok. 1949 roku. Przejęła ją Powszechna Spółdzielnia Spożywców (PSS), a sam Michał został wówczas zatrudniony jako dozorca w pobliskiej Spółdzielni Pracy Stolarzy, która przed wojną była Fabryką Mebli *Polonia* i należała do Wojciecha Pięty – mistrza stolarskiego (zob. nr 1/2014 roku – przyp. red.).

Czas pomiędzy 1949 a 1956 rokiem nie był najlepszym okresem dla rodziny Michała Kucza. Pomimo ślubów dzieci i narodzin wnucząt, codzienność początku lat pięćdziesiątych nie nastrajała ich optymistycznie. Poza piekarnią, również cegielnia w Przyprostyni została Michałowi odebrana. Do dziś pozostaje ona w rodzinie wspomnieniem rzemieślniczej zaradności dziadka Michała przed II wojną światową. Cegielnia do dziś nie została rodzinie zwrócona.

Po październiku 1956 roku, po odwilży gomułkowskiej, pozwolono na częściowe przywrócenie produkcji rzemieślniczej i drobnego handlu. Skorzystał na tym również Michał Kucz, uruchamiając ponownie po 1956 roku własną produkcję w piekarni. Przez kilka lat zajmowania jej przez Gminną Spółdzielnię Piekarzy została znacząco zaniedbana. W rodzinie do dziś przywoływane jest wspomnienie szturmów tłumu nowotomyszan na ladę piekarniczego sklepu, gdy ten ponownie został otwarty. Nowotomyskanie, spragnieni smaku chleba, który pamiętali jeszcze sprzed wojny, ustawiali się w długich kolejkach po wyroby z piekarni rodziny Kuczów. Sklep piekarniczy znajdował się wówczas (podobnie jak od dnia uruchomienia piekarni w 1920 roku) w piwnicy domu przy ulicy Zbąszyńskiej. Sprzedawały w nim: sześćdziesięcioletnia w 1957 roku Anna Kuczowa – żona Michała, a pomagały – córka Irena i synowa Maria. Sklep otwierany był w ciągu dnia etapami. O szóstej rano otwierano go po raz pierwszy i po dwóch godzinach zamykano, bo o godzinie ósmej cała nocna produkcja była już wysprzedana. Następnie sklep otwierano z reguły o godzinie dziewiątej trzydzieści, na mniej więcej trzydzieści minut, a po raz ostatni w ciągu dnia o godzinie czternastej. O każdej porze klienci tłumnie gromadzili się pod sklepem.

W piekarni rodziny Kuczów przez całe dziesięciolecie sprzedawano: chleby żytnie i chleb o nazwie sandomierski (ten wypiekano za czasów Michała Kucza). Małe bochenki o wadze 1 kg i duże 2. kilogramowe. Wypiekano też bułki pszenne i bułki maślane z makiem, słodkie rogaliki i ciwibaki (z niem. zwieback – sucharek). Sprzedawano oczywiście szneki z glancem (niem. schnecke – ślimak). Prawdziwą sznekę, wg piekarniczej tradycji robi się następująco... Ciasto należy rozwałkować na grubość 0,5 do 1 cm. Następnie rozwałkowaną powierzchnię smaruje się tłuszczem i posypuje cukrem. Tak przygotowane ciasto należy zwinąć w rulon i pokroić w poprzek, w plastry o grubości 1 do 1,5 cm. Następnie szneki należy ułożyć na blachach. Gdy osiągną *pełną garę*, pośrodku każdej z nich należy zrobić dołki, do których nakłada się powidlą. Następnie piecze się je w bardzo gorącym piecu przez zaledwie kilka minut. Tak powstają prawdziwe szneki. W latach sześćdziesiątych XX w. w piekarni Kuczów sprzedawano je po 45 gr. W piekarni robiono również kawioriki, chałki i tzw. amerykany. Na trzy tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia przygotowywano ciasto na pierniki. Z niego wypiekano również takie w kształcie wielkich serc. Przed Bożym Narodzeniem sprzedawano również strucle i inne makowce.

Już podczas pierwszego spotkania z Kazimierzem Kuczem (wnukiem Michała i aktualnym właścicielem piekarni) dowiedziałem się, że w Pszczewie mieszka piekarz, uczeń piekarski w latach 1958 – 1961 – Czesław Batura. Bez adresu, numeru telefonu, mieliśmy tylko jeden cel – by go odnaleźć. Wiedzieliśmy, iż kilka lat wcześniej p. Czesław mieszkał w Pszczewie w Rynku. W kiosku w rynku pszczewskim starszy mężczyzna potwierdził, że Czesław Batura żyje oraz że mieszka w kamienicy, w której mieści się apteka. Nie od razu zastaliśmy gospodarza w domu, ale w końcu się udało!

Kiedy z pasją zaczął wspominać swoje młodzińcze lata spędzone w Nowym Tomysłu, gdy uczył się zawodu, stwierdziłem, że jest piekarzem z krwi i kości. Piekarstwu po-



Maria i Czesław Kucowie
z małym Kazimierzem – lata 50. XX w.

... na górskiej wycieczce – początek lat 60.

święcił całe swoje życie. Naukę w piekarni rodziny Kuczków rozpoczął w 1958 roku. Miał wówczas 15 lat. Radę, jaką dostał wówczas od Michała Kucza, pamięta do dziś. Dotyczyła umiejętności obsługi pieca, tzw. piersiówki: *Jak się chłopie na tym piecu nauczysz, to możesz iść na wszystkie piece. Na pytanie, ile chlebów wówczas w piekarni wypiekano, p. Czesław odpowiedział: W tygodniu dawaliśmy trzy wsady (trzy razy sto bochenków), w piątki cztery wsady (cztery razy sto bochenków). Bułek wypiekało się tysiąc pięćset, latem dwa tysiące. Pierwsze do pieca szły szneki, po nich bułki maślane i dalej chleb. Na koniec (za jednym paleciem) wypiekaliśmy bułki. Szneki robiliśmy codziennie po dwadzieścia blach, po dwanaście sznek na blaszce. Piec najlepiej jest napalić dębem, ale akacja też jest dobra. Waga dużego surowego chleba wynosiła dwa kilogramy i dwadzieścia pięć dekagramów, a małego, kilogram piętnaście. Na mękę dostawaliśmy przydziały od państwa, które tym samym regulowało prywatną produkcję. Worki mąki ważyły średnio 70 -90 kg.*

Za czasów Michała w piekarni operowano funtami, nie kilogramami. Przed wojną worek mąki ważył 100 kg, czyli 220 funtów. Do 1960 roku ciasto mieszało się ręcznie. Piec zwany piersiówką, do którego wchodziły dwadzieścia cztery blachy, został rozebrany w dopiero 1979 roku.

Gdy p. Czesław, w 1958 roku, rozpoczynał naukę zawodu, do pracy przychodził na trzecią w nocy. Po roku zaczynał o pierwszej. Mieszkał w pokoju na poddaszu domu przy ulicy Zbąszyńskiej. Posiłki jadł razem z domownikami, czuł się więc jak domownik. Praca w piekarni ruszała o północy. Na przestrzeni lat pracowali w niej: Albin Kotecki, p. Beder – starszy piekarz z Borui Kościelnej, p. Piosik. Piekarstwa uczyli się m. in.: p. Waloszyk, p. Makowski, p. Prędkie, p. Drachaj.

Michał Kucz zmarł w 1970 roku. Nim jednak spoczął w rodzinnym grobowcu, zdążył ofiarować, zakupione do parafialnego kościoła przy księgarni świętego Wojciecha w Poznaniu, pozłacaną monstrancję i mszalne kielichy. Ówczesny proboszcz nowotomyski ks. Michał Kosicki, w czasie kazania pogrzebowego, uznał Michała za świętego.

Kontynuacja rodzinnej tradycji

Syn Anny i Michała Kuczków – Czesław zmarł w 1966 roku. Wdowa po nim, Maria ponownie wyszła za mąż w 1970 roku, za pochodzącego z Grodziska Wlkp. piekarza – Maksymiliana Kosickiego. To Maksymilian przez następne 20 lat prowadził piekarnię rodziny Kuczków. W 1979 roku rozebrał piec piersiówkę i zastąpił go piecem rurkowym ceramicznym, opalanym węglem. Prowadził piekarnię do 1989 roku i wówczas przeszedł na emeryturę.

Od ojczyrna Maksymiliana, fachu piekarskiego uczył się od lat 80., aktualny właściciel piekarni – Kazimierz Kucz. Już jako chłopiec i później młodzieniec przyglądał się w piekarni pracy dziadka Michała. Zaobserwowane u solidnego, przedwojennego rzemieślnika zwyczaje i techniki, kultuwuje w swojej piekarni do dziś. Podobnie, jak u dziadka Michała i ojczyrna Maksymiliana, ciasto w piekarni p. Kazimierza wyrabiane jest na kwasie, który wyprowadzany jest na miejscu w piekarni, w procesie wielofazowej fermentacji. Jako jedna z nielicznych, piekarnia p. Kazimierza zachowała stary styl pieczenia chleba,

zwany deskowym (chleb w czasie rozrostu jest wykładany na deskach posypanych mąką lub otrębami). Bułki wsadzone są do pieca na szlakach, a chleb na łopatach, zwanych sibrami. Do dziś pieczywo wypiekane jest w piecu ceramicznym (zmienił się tylko nośnik energii – nie jest nim już węgiel tylko gaz).

Dzięki decyzji o kontynuacji prowadzenia rodzinnej piekarni, którą podjęli z żoną Grażyną w Wigilię Bożego Narodzenia 1989 roku, nowotomyślanie spacerujący wieczorem ulicą Zbąszyńską, nadal cieszyć się mogą cudownym zapachem wypiekanego pieczywa, unoszącym się z *Piekarni Kucz od 1920*. W 2005 roku Grażyna i Kazimierz Kuczowie rozwinęli swoją działalność o prowadzenie ekologicznych *Spizarni* (w domu Kuczów na ul. Zbąszyńskiej 2 i ul. Poznańskiej 9). Sprzedają w nich produkty wytworzone bez użycia sztucznych nawozów i chemicznych środków konserwujących. W obu *Spizarniach* sprzedawane są produkty ekologiczne, tradycyjne, bezglutenowe, dla diabetyków i wegetarian. W starych dębowych kredensach stoją więc pyszne (jak u babci) przetwory owocowe i warzywne, miody, przyprawy naturalne, kawy, herbaty, alkohole... Sprzedawane są również tradycyjne wędliny i nabiał. Sklepy, łączące dział piekarniczy i spizarnię pp. Kuczowie prowadzą także m. in.: na osiedlu Stefana Batorego w Nowym Tomyślu, przy ulicy Roberta Kocha 33a w Wolsztynie, w Eko-Bazarze na poznańskich Podolanach, na poznańskim Placu Bernardyńskim w czasie sobotnich Zielonych Bazarów oraz w kilku innych punktach.

W październiku 2014 roku wieloletnie kultywowanie tradycji dziadka Michała zostało docenione i *Piekarni i Spizarni Kucz od 1920 r.* przyznano certyfikat Dziedzictwa Kulinarne Wielkopolska.

Siostra p. Kazimierza, Iwona Gwóźdź z domu Kucz, z powodzeniem prowadzi wraz z mężem Piotrem Gwóździem *Piekarnię Gwóźdź* z siedzibą w Grodzisku Wlkp. Wypieki z piekarni i cukierni znają również nowotomyślanie. Prowadzą oni bowiem w Nowym Tomyślu sklepy firmowe przy Placu Chopina 3 i na osiedlu Północ 12. Swoje wyroby sprzedają dziś w kilkudziesięciu sklepach firmowych w Poznaniu, w całej niemal Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej.

Michał Kucz już w 1917 roku na swoim akcie ślubnym, miał wpisany zawód – piekarz. *Piekarnię* przy ulicy Zbąszyńskiej w Nowym Tomyślu prowadził przez 50 lat (1920 – 1970). Przez kolejnych 20 lat (1970 – 1989) codziennym wypiekiem chleba w piekarni Kuczów zajmował się Maksymilian Kosicki. Po ojczymie Maksymilianie – od 1990 roku – *piekarnię* prowadzi Kazimierz Kucz, wnuk Michała. Prawie 100. letnia praktyka piekarnicza, przekazywana z pokolenia na pokolenie, oparta na rzetelnym rzemiośle, którego elementem jest zachowanie tradycyjnych procesów produkcji i tradycyjnie rozumiana dbałość o klienta, która w XXI wieku przejawia się również w dbałości o jego zdrowie, pozwala stwierdzić, iż tradycji naprawdę warto zaufać.

Tekst nie powstałby bez wspomnień p. Marii Kosickiej, p. Gabrieli Kucz, p. Mieczysławy Kłoś, p. Zbigniewa Kucza, p. Zbigniewa Jany, p. Czesława Batury oraz p. Kazimierza Kucza, którym za poświęcone mi chwile przy kawie i słodkich wypiekach z piekarni serdecznie dziękuję – *Autor*

Tomasz Siwiński

Po 70 latach...

...wspomnienie o tragicznym dniu i jego bohaterze

26 stycznia br. minęła 70 rocznica najokrutniejszego mordu w dziejach Nowego Tomyśla. Tego zimowego dnia 1945 roku, na kilkadziesiąt godzin przed opuszczeniem miasta przez hitlerowskiego okupanta, w budynku szkolnym przy Starym Rynku (Plac Chopina) zamordowano ośmiu Polaków, schwytanych wcześniej na ulicach miasta. Niemcy zatrzymali wówczas 26 przypadkowych mężczyzn, których osadzili w pomieszczeniach szkolnych. Kilku z nich zdołało uciec, zanim jeszcze doszło do wykonania egzekucji, pozostali padli ofiarą niemieckiego terroru. Śmierć poniosło wówczas ośmiu Polaków: Alojzy Filipiak (lat 34, rolnik), Kazimierz Opończewski (lat 21, drogerzysta), Stefan Pietrzyk (lat 31, robotnik), Ignacy Roszkowiak (lat 40, kierowca-mechanik), Włodzimierz Rulewicz (lat 41, piwowar), Teodor Ślachciński (lat 53, szewc), Piotr Woźniak (lat 47, stolarz), Tadeusz Żakowski (lat 15, uczeń).

Pamięć tragicznych wydarzeń, o ofiarach i sprawcach, musi być kultywowana w kolejnych pokoleniach mieszkańców Nowego Tomyśla. (Obszerny poświęcony temu wydarzeniu tekst *Zginęli, bo byli Polakami* autorstwa Edmunda Żurka, ukazał się w *Kwartalniku Nowotomyskim* nr 2 z 2004 r. przyp. red.). Coraz mniej świadków pamięta te wydarzenia. Zostały jednak świadectwa osób, których tragedia ta dotknęła bezpośrednio.

Zbigniew Pieniężny był jedną z najmłodszych osób, które cudem przeżyły niemiecką zbrodnię. Po wojnie, aż do swojej śmierci w 1985 roku, co roku korzystał z zaproszeń szkół i podczas spotkań z dziećmi i młodzieżą, przybliżał młodym ludziom wydarzenia z 26 stycznia 1945 roku. Jego żywe świadectwo pozwoliło kształtować patriotyczne postawy dwóch pokoleń nowotomyślan.

Przytaczamy poniżej zapis losów Zbigniewa Pieniężnego z okresu tych wydarzeń, sporządzony na podstawie jego wspomnień oraz zapisków Krystyny Pieniężnej, żony Zbigniewa. Przy tej okazji przypomnieć chcemy postać tego, nie żyjącego już, a zasłużonego dla miasta, nowotomyślanina.

26 stycznia 1945 w Nowym Tomyślu zjawiła się grupa SS-manów, która miała za zadanie zabijać i niszczyć wszystko, co polskie. Szli ulicami miasta i aresztowali mężczyzn. Wchodzili również do mieszkań i zakładów pracy. W ten sposób zabrano również Zbigniewa Pieniężnego pracującego w masarni Niemca Schmidta. W momencie gdy zebrano już pewną grupę osób, poprowadzano ich w kierunku obecnego Placu Chopina. Po drodze SS-mani mówili: „najpierw zabierzemy mężczyzn, a potem kobiety”. Polaków umieszczono w klasie lekcyjnej na terenie szkoły [obecnej Szkoły Muzycznej].

Zatrzymanych pilnował żołnierz Wehrmachtu. Ów żołnierz, pilnując ich, zrobił kredą na tablicy znak krzyża. Polacy zrozumieli, że zostaną zamordowani.

W godzinach popołudniowych do klasy wrzucono granaty. Byli ranni i zabici. Umierali w potwornych boleściach. Następnie Niemcy sprawdzili, czy wszyscy nie żyją. Żyjących dobijali. Zbigniew Pieniężny był ranny, dostał odłamkiem granatu w podudzie. Leżał na podłodze i udawał martwego. Podszedł do niego SS-man i powiedział: „nie żyje, ale daj mu jeszcze kulę”, po czym strzelił. Pocisk wszedł pod lewym obojczykiem i przeszedł na wylot, nie uszkadzając obojczyka. Po tym zdarzeniu któryś z Niemców wszedł do klasy i powiedział: „uciekajcie, bo Rosjanie są tuż, tuż”. Zmusiło to oprawców do szybkiego ewakuowania się.

Ranni, leżący na podłodze zaczęli wstawać, krwawiąc podejmowali próbę ucieczki. Niektórzy schowali się na podwórzu w ubikacjach na zamarzniętych odchodach. Zima w 1945 roku była bardzo mroźna i śnieżna. Zbigniew Pieniężny krwawiąc uciekał w kierunku Zakładów Wikliniarskich, terenami, na których obecnie znajduje się stadion miejski. Znał dobrze te tereny, gdyż pracował tam wraz ze swoją matką w czasie okupacji. Za sobą słyszał strzały, Niemcy nie gonili jednak uciekających Polaków, gdyż sami sposobili się do ewakuacji. Na terenie Zakładów Wikliniarskich znajdowała się studnia z podłogą, z góry przykryta kłapą. Wskoczył do tej studni, w krwawiącą ranę włożył naddartą koszulę. Słyszał jak jacyś Niemcy chodzą wokół studni i otrzepują o nią buty. Kiedy wszystko ucichło, wyszedł wyczerpany z upływu krwi. W stanie nieświadomości znalazł się u państwa Pawelców — to oni udzielili mu pierwszej pomocy. Następnie po ucieczce Niemców, znalazł się w domu rodzinnym przy ul. Łąkowej.



Zakłady Wikliniarskie w Nowym Tomysłu (zdjęcie z 1941 r.) – to na ich terenie, podczas ucieczki z miejsca kaźni schował się w dniu 26 stycznia 1945 roku Zbigniew Pieniężny

Po wkroczeniu do Nowego Tomyśla, żołnierze Armii Radzieckiej chodzili po domach, szukając czy nie ukrywają się w nich Niemcy. Zajrzeli też i do Pieniężnych, gdzie w zamkniętym pokoju leżał ranny Zbigniew. Po wejściu do mieszkania, czerwonarmiści koniecznie chcieli zobaczyć wszystkie pomieszczenia, próbowali nawet wyłamać drzwi od pokoju, gdzie odpoczywał Zbigniew. Jednak zdecydowana postawa matki Zbigniewa, zapobiegła dalszym zagrożeniom i podejrzeniom jakoby był rannym Niemcem.

Zbigniew Pieniężny trafił do szpitala (znajdującego się w dzisiejszej Szkole Podstawowej nr 2) z ranami, które bez ingerencji chirurga goiły się w sposób nieprawidłowy. Wracając z niego, spotkał na Nowym Rynku [Plac Niepodległości], swoją koleżankę Annę. Ucieszyła się, że zobaczyła go przy życiu, chwyciła go też za włosy i powiedziała: „Zbyszek, ty masz siwe włosy.. Miał wówczas niespełna 17 lat.



Obchody pierwszej rocznicy wyzwolenia Nowego Tomyśla spod niemieckiej okupacji – 27 stycznia 1946 r.
Od lewej stoją Bernard Banachrewicz, Ignacy Szczepaniak, Bronisław Kaźmierczak, Stanisław Skibiński, Jan Mania, nn, Stefan Jankowiak, Franciszek Kotkowiak, nn, Zygmunt Kowalski, Jan Możdżanowski, Andrzej Łuczak, Teofil Hildebrand, Ignacy Wlekły, Zbigniew Pieniężny, Franciszek Łuczak, Czesław Szumiński, Mieczysław Justyński, Stanisław Musiał, Edward Gołąbek, Jan Bąkowski, nn, nn.

Zbigniew Tadeusz Pieniężny urodził się 3 lutego 1928 roku, zmarł 25 marca 1985 roku. Całe swe życie związany był z Nowym Tomyślu. Tu się urodził, i tu umarł. Był synem Stanisława i Zofii z Wośkowiaków. Miał pięcioro rodzeństwa: Adama, Halinę, Marię, Romana i Zofię. Był dwukrotnie żonaty, z Lidią, a następnie z Krystyną. Z pierwszą żoną miał dwoje dzieci – Hannę i Jacka.

Po wojnie ukończył szkołę podstawową, a następnie korespondencyjne liceum oraz kursy księgarskie. W latach 1949-50 odbył służbę wojskową w 55 pułku artylerii lekkiej, którą opuścił w stopniu bombardiera.



Zbigniew Piętny w parku w Posadowie.
Zdjęcie wykonane na początku lat 50. XX w.

W młodości był aktywnym harcerzem, oddanym instruktorem. Organizował wiele obozów i rajdów harcerskich. Angażował się w życie kulturalne Nowego Tomysła, brał czynny udział w przedstawieniach teatralnych, jakie organizowano w latach 40 i 50. Miał wrodzone zdolności oratorskie, a także umiejętności rzemieślnicze.

Zawsze, to co robił, wykonywał z pasją i zaangażowaniem. Przekładało się to również na pracę zawodową, którą rozpoczął tuż po wojsku jako pracownik umysłowy, następnie podjął pracę w księgarstwie. W 1952 roku został kolporterem księgarni powiatowej w Nowym Tomyslu, następnie pracował jako instruktor na powiaty Nowy Tomyśl i Wolsztyn, a od 1962 roku był kierownikiem księgarni w Grodzisku Wlkp. (przy ulicy Szerokiej). O tym, z jakim entuzjazmem podchodził do swojej pracy, najlepiej świadczy fakt iż został uznany *Najlepszym Księgarzem Polski*.

Chętnie pomagał innym, a jego mieszkanie było miejscem spotkań ludzi podzielających jego pasje. Pełnił społeczne role, które wymagały od niego dużej determinacji. Pomimo tego, iż nie był szczególnym miłośnikiem sportu, to w 1952 roku został pierwszym przewodniczącym Rady Powiatowej Ludowych Zespołów Sportowych w Nowym Tomyslu, biorąc na siebie trud tworzenia struktur i propagowania kultury fizycznej w środowisku wiejskim. Czynił to bardzo skutecznie, dzięki czemu szybko rosła liczba kół LZS w powiecie nowotomyskim i sportowców w nich trenujących. Funkcję tę pełnił do 1956 roku.

Od momentu powstania w 1954 roku, w Nowym Tomyslu, koła Polskiego Związku Filatelistów, był jego aktywnym członkiem. Wystawiał swoje kolekcje na wystawach ogólnokrajowych i zagranicznych (wówczas w Niemieckiej Republice Demokratycznej), będąc wielokrotnie za swoje zbiory nagradzany. Był jednym z inicjatorów i współorga-

Zbigniew Pieniężny
na zdjęciu z lat osiemdziesiątych

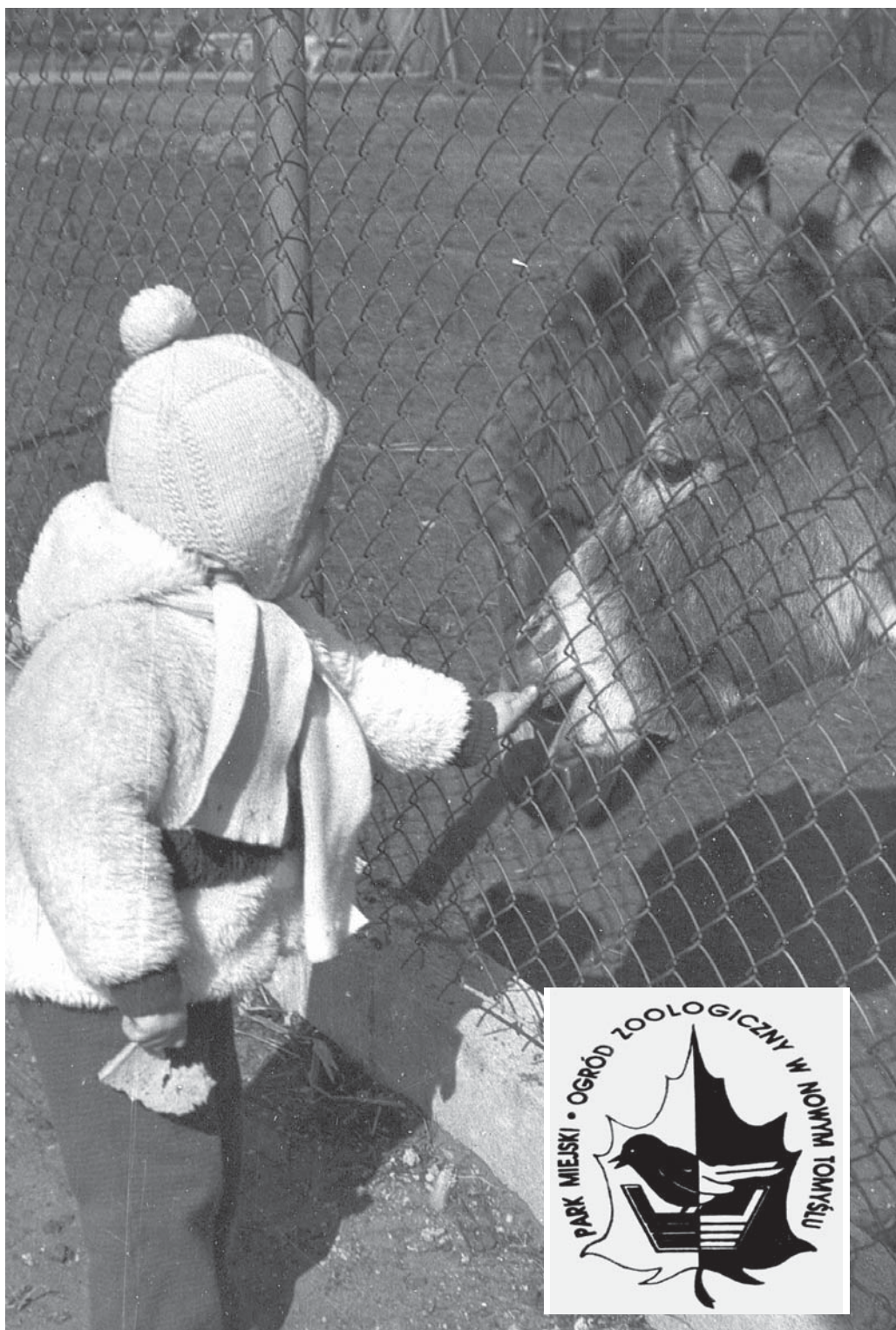


nizatorów kilkunastu wystaw filatelistycznych w Nowym Tomyślu, m. in. z okazji 1000. lecia Państwa Polskiego, 25. lecia PRL, czy też z okazji Dnia Znaczką. Wystawy takie, z jego inicjatywy, z czasem organizowane były corocznie. Był pasjonatem filatelistyki, zachęcał, wdrażał i pomagał kontynuować filatelistyczne pasje dziesiątkom nowotomyszan. Prowadził na terenie całego powiatu koła filatelistyczne dla młodzieży. Za swoją działalność został nagrodzony najwyższymi odznaczeniami; w tym – najwyższą – *Złotą Odznaką Filatelistyczną*, a na Światowej Wystawie Filatelistycznej, urządzonej z okazji Roku Kopernikowskiego, zdobył za swoje zbiory i ich opisanie brązowy medal. W ciągu ponad 30 lat działalności filatelistycznej w nowotomyskim Kole PZF, pełnił wszystkie najważniejsze funkcje, będąc również jego przewodniczącym.

Jego postawa i społeczna aktywność spotykały się z uznaniem. Zbigniew Pieniężny został odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi, dwukrotnie Odznaką Honorową *Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego* (1968, 1977), Odznaką Honorową *Zasłużony dla powiatu nowotomyskiego* (1985), Odznaką Honorową *Zasłużony Obywatel Miasta i Gminy Nowy Tomyśl* (1980), Odznaką Tysiąclecia – za działalność społeczną podczas obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz wspomnianymi najwyższymi odznaczeniami Polskiego Związku Filatelistów, odznaczeniami księgarskimi oraz harcerskimi.

Źródła:

1. *Express Poznański*, Poznań 1946-1999.
2. *Kwartalnik Nowotomyski*, 2004-2006
3. Pieniężna Krystyna – wspomnienia o mężu – spisane i relacje ustne
4. Polak Bogusław (red.), *Dzieje Nowego Tomyśla*, Nowy Tomyśl 1998.



Lucyna Kończal-Gnap

Nowotomyski Park Kultury i Wypoczynku

wczoraj – dziś – jutro

Przywykliśmy do tego miejsca, wydaje się nam, że tak było tam zawsze. Warto więc może przypomnieć, że zajmujący dziś powierzchnię 34 ha Park Kultury i Wypoczynku, zmienił panoramę piaszczystych wydmy na skraju naszego miasta w latach 70 i 80 miniego stulecia. A zaczęło się wszystko od niespełnionych – już wówczas – marzeń nowotomyszan o basenie kąpielowym, do którego budowy, ze wskazaniem na część terenu obecnego boiska sportowego „Polonia”, po raz pierwszy przymierzano się w latach 50. XX wieku. Z tych samych powodów, tj. ze względu na brak wystarczających zasobów wody, niepowodzeniem zakończyły się działania, podjęte ponownie na początku lat 60. w rejonie Glińskich Gór. Kiedy po kolejnych 3 latach odrodziła się idea budowy basenu w jeszcze innym miejscu, na szczeblu partyjno-administracyjnym zapadła decyzja o budowie dużego kompleksu rekreacyjnego w południowo – wschodniej części naszego miasta. Miał on powstać na powierzchni 36 ha. W jego projekcie miał się oczywiście znaleźć także basen.

Sobie i swemu miastu

Z inicjatywy **Stanisława Komorniczaka** – ówczesnego I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR oraz **Tomasza Żurka** – ówczesnego przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, w grudniu 1971 roku powołany został 12. osobowy Społeczny Komitet Budowy Parku Kultury i Wypoczynku. Przewodniczył mu **Arkadiusz Tomski**, a w jego skład weszli także: **Marian Bambecki**, **Zygmunt Ciszak**, **Jerzy Domagalski**, **Kazimiera Henklewska**, **Czesław Idziński**, **Zdzisław Janus**, **Jan Pasek**, **Jan Plewa**, **Franciszek Stachowiak**, **Zdzisław Wałęsa** i **Stefan Wojtkiewicz**. Komitet ów – przez 10 lat kierujący budową parku – przejął w części środki finansowe, jakie już wcześniej nowotomyskie przedsiębiorstwa, zakłady i instytucje przekazały na rzecz budowy basenu i od razu podjął działania przygotowawczo-organizacyjne. Wszystkie prace projektowe w czynie społecznym wykonał powiatowy urbanista mgr inż. **Jerzy Domagalski**. Pierwsze pomiary, wiosną 1972 roku, wykonało Powiatowe Biuro Geodezji, a budowę rozpoczęto w lipcu 1972 roku. W kwietniu 1973 roku pracownicy nowotomyskich przedsiębiorstw, instytucji, zakładów i spółdzielni zadeklarowali przekazywanie na ten społeczny cel od 0,25 do 0,5 % miesięcznych zarobków netto (wpłaty te wnoszone były jeszcze w I półroczu 1988 roku). Tak więc postanowiono – *Sobie i swemu miastu* — społecznym wysiłkiem wybudować Park Kultury i Wypoczynku. Spieszono się, by zdążyć na 30. lecie ludowej Ojczyzny.

...w grudniu 1971 roku powołany został 12. osobowy Społeczny Komitet Budowy Parku Kultury i Wypoczynku. Przewodniczył mu Arkadiusz Tomski...



Mieszkańcy 7. tysięcznego Nowego Tomysła podjęli bardzo cenną inicjatywę budowy całkowicie w czynie społecznym Parku Wypoczynku. Ma to być prezent na 30. lecie PRL. W realizację tego przedsięwzięcia zaangażowało się bez przesady całe miasto. Park będzie jednym z najładniejszych w województwie. Stworzy on mieszkańcom coraz bardziej uprzedmiotowującego się Nowego Tomysła doskonałe warunki do rekreacji i wypoczynku — donosiła we wrześniu 1972 roku „Gazeta Poznańska”, a „Głos Wielkopolski” w listopadzie tego samego roku uzupełniał:

Patronat nad budową objęły organizacje ZMS i ZMW. Efektem 3. miesięcznych, intensywnych prac jest przemienienie zaniedbanych podmiejskich terenów w wielki plac budowy, gdzie o każdej porze dnia można spotkać grupy ludzi z łopatami i innymi narzędziami. (...) Do tej pory wartość czynów społecznych Komitet oszacował na prawie 258 tys. zł.

Czyny społeczne podejmowane nie tylko przez nowotomyskie – ale także znajdujące się na terenie całego powiatu – zakłady pracy, instytucje, organizacje i szkoły, zadeklarowane przez nie wpłaty i – w jakiejś części – dotacje (z Urzędu Powiatowego, Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta i Gminy, czy – jak w przypadku budowy basenu, dla którego stosowną dokumentację rozpoczęto przygotowywać w 1976 roku – Wojewódzkiego Funduszu Turystyki w Poznaniu) stanowić miały podstawę realizacji tego niełatwego przedsięwzięcia.

A zadanie było niełatwe, także dlatego, że trzeba było zagospodarowywać przede wszystkim nieużytki i bagniste tereny, piaszczyste wydmy, podmokłe łąki i mokradła. Entuzjazmu jednak nie brakowało: Prace przy budowie Nowotomyskiego Parku Kultury i Wypoczynku trwają nieprzerwanie. Zakończono kilka następnych etapów robót. Obecnie kończą się: całkowite zagospodarowanie drugiego stawu, prace związane z uruchomieniem ZOO i wprowadzeniem pierwszej zwierzyny (ostatnie dni września), deptak przez cały teren parku, całkowite ogrodzenie ZOO wykonane przez Spółdzielnię Usług Wielobranżowych, pierwsza



*Sobie i swemu miastu budowali
nowotomysłanie Park Kultury
i Wypoczynku*

połowa ogródka Młodzieżowej Służby Ruchu i kompletne zmeliorowanie terenu parku. Ponadto trwają prace przy budowie toru saneczkowego oraz geesowskiej restauracji z salą dancingową. (*„Życie Nadobrza”*; marzec 1974).

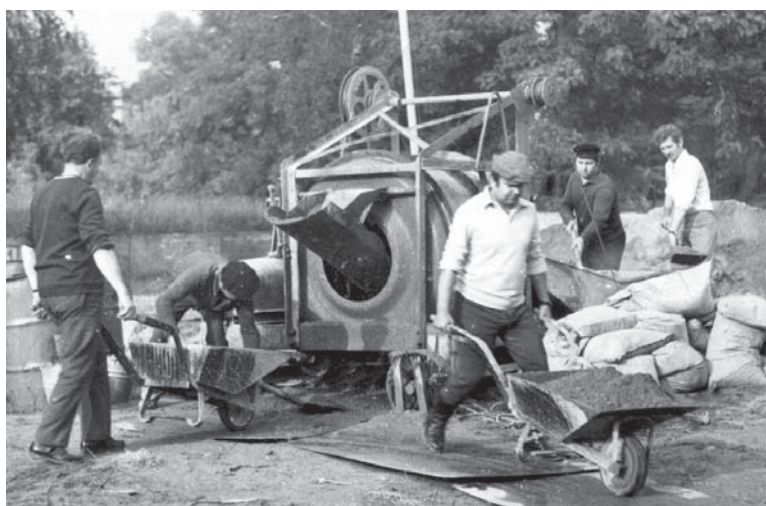
Powszechną praktyką było organizowanie – pod różnymi zresztą hasłami – tzw. niedziel czynów, np. czynu powiatowego czy czynu młodzieżowego, zdarzało się, że z udziałem (jak podawała ówczesna prasa) od 300 do nawet 1000 osób. Ich uczestnikom powierzano wykonywanie prac niefachowych, najczęściej przy niwelowaniu terenu, nawożeniu ziemią czy też zazielenianiu terenów rekreacyjnych, a na zakończenie proponowano udział w imprezie masowej, np. takiej jak „Mikrofon dla wszystkich”.

Spółeczny Komitet Budowy Parku od samego zresztą początku wykazywał się różnorodnymi inicjatywami, skupiającymi uwagę mieszkańców na trwającej inwestycji, m. in. ogłaszając konkurs na piosenkę i wiersz o parku, czy też organizując wśród uczniów – we współpracy z Wydziałem Oświaty, Wychowania i Kultury oraz Ligą Ochrony Przyrody – konkurs na najlepiej wykonaną budkę lęgową dla ptaków i zapraszając mieszkańców do wspólnego obchodzenia Święta Ptaków.

*Komitet Budowy Parku przygotowuje się do święta wiosny. Oczekujemy, że młodzież w wyznaczonym dniu gremialnie wyruszy do parku z budkami lęgowymi, karmnikami i skrzynkami dla ptaków. (...) Komitet Budowy Parku prosi o nadsyłanie propozycji nazw alejek, ścieżek, promenad i obiektów znajdujących się na terenie parku. (**„Życie Nadobrza”*; luty 1974).



Czyny społeczne
stanowią miały
podstawę realizacji tego
niełatwego
przedsięwzięcia



Na jednym z parkowych wzgórz umieszczono krąg taneczny



Wykopano stawy, a nad nimi przerzucono mostki



Inspirujący wszelkie poczynania, nadzorujący je, zajmujący się wszelkimi sprawami porządkowymi i gospodarczymi oraz odpowiadający za stronę finansową całego przedsięwzięcia, Społeczny Komitet Budowy Nowotomyskiego Parku Kultury i Wypoczynku w czerwcu 1981 roku złożył rezygnację z dalszej działalności, w swym sprawozdaniu końcowym sugerując, że: *wyduje się celowe powołanie nowego składu osobowego Społecznego Komitetu, który będzie kontynuował rozwój rekreacyjnego zabezpieczenia wypoczynku dla mieszkańców naszego miasta.*

W podsumowaniu 10. letnich starań członkowie Społecznego Komitetu wymienili: powstanie na terenie parku – Młodzieżowego Ośrodka Służby Ruchu, krytej strzelnicy na 6 stanowisk z zapleczem, dwóch stawów, Baśniogrodu, miniaturowego wiatraka, zamku w Chojniku i zegara słonecznego, ZOO (budynku gospodarczego i obiektów dla zwierząt) i zimowej ptaszarni, Dworku Myśliwskiego, Wzgórza Parkowego z estradą koncertową i tanecznym kręgiem, parkingu przy geesowskiej (wybudowanej w ciągu zaledwie



Pergole na jednej ze spacerowych alejek wykonał zakład stolarski Edwarda Tomkowiaka

155 dni) Restauracji „Słoneczna”; wykonanie – prac melioracyjnych, sieci energetycznej i oświetlenia parku, skalniaka z wodotryskiem; wyznaczenie dróg, placów i ścieżek, wkomponowanie w istniejące zadrzewienia alejek spacerowych; opracowanie dokumentacji amfiteatru planowanego na ok. 2000 widzów oraz podjęcie prac przy budowie amfiteatru, basenu, małej skoczni narciarskiej dla dzieci, toru saneczkowego i kortu tenisowego.

Gdy minął pierwszy zapach

W 1986 roku Urząd Miasta i Gminy, którym wówczas kierowała naczelnik **Maria Kornowska**, podjął się opracowania szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego Nowotomyskiego Parku Kultury i Wypoczynku. Planem objęto teren o powierzchni 28 ha, położony pomiędzy ulicami Sienkiewicza, Olchową, Wypoczynkową i terenami kolejki wąskotorowej. O tym, co powinno się znaleźć na wskazanym terenie, zadecydować mieli mieszkańcy. *Urząd Miasta i Gminy oczekuje od społeczeństwa uwag kry-*

Na "promenadzie słońca" przebiegającej obok dwóch parkowych stawów stały posągi czterech boginek



Miniaturę zamku w Chojniku z piaskowca wykonał Stefan Wierkiewicz



tycznych w odniesieniu do obecnego zagospodarowania parku lub jego otoczenia. Przyjmuje również propozycje dotyczące wzbogacenia urządzeń rekreacyjnych mających służyć ludziom w różnym wieku i w różnych porach roku. (...) Najciekawsze uwagi i propozycje będą publikowane na łamach niniejszego pisma, a także nagradzane książkami — można było przeczytać w „Wiadomościach Nowotomyskich” nr 5 z grudnia 1986 roku. Teren położony po wschodniej stronie torów przeznaczony został – zgodnie z pierwotnym zamysłem – pod budowę Ośrodka Sportowo – Wypoczynkowego (wraz z basenem). W odniesieniu do niego istniał już plan przestrzennego zagospodarowania, a w projekcie programu Rady Narodowej Miasta i Gminy na lata 1988 – 1992 znalazł się zapis mówiący o kontynuacji jego budowy. Do tego samego planu wpisano również rozpoczęcie I etapu budowy amfiteatru – wszakże pod warunkiem, że przyznana zostanie wojewódzka dotacja na popieranie czynów społecznych.



Dworek Myśliwski - drewniany, stylizowany budynek z 1977 r. - spłonął w 2008 roku

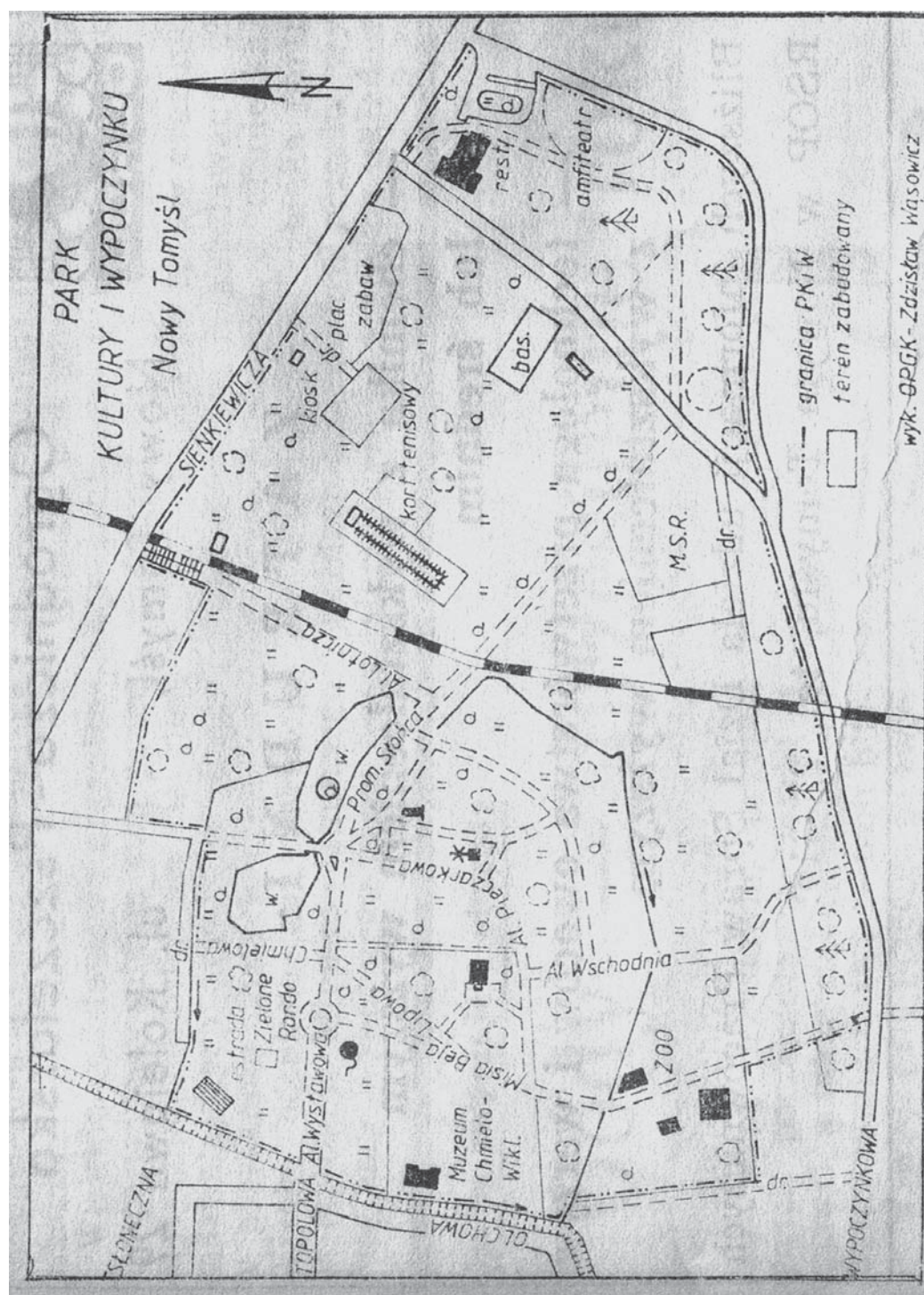
Urzędnicza inicjatywa zdawała się wychodzić naprzeciw społecznym oczekiwaniom. Już wcześniej można było usłyszeć głosy niezadowolenia, związane z zaniedbaniem chyba trochę bezpieczeństwa parku. Być może przygaśł społeczny entuzjazm, być może – po rezygnacji Społecznego Komitetu – zabrakło inspiracji i mobilizacji do dalszego działania. *Dorobił się swego czasu Nowy Tomyśl, niemalym zresztą nakładem pracy społeczeństwa, pięknego parku* — pisała autorka krytycznego artykułu opublikowanego w nrze 9 „Wiadomości Nowotomyskich” z 24 września 1987 roku. *Prezentował się on okazale z uroczymi, zadbanymi alejkami. (...) Niestety wystarczy się przejść alejkami, aby zauważyć, że opieka nad nim zmalała prawie do zera. W połączeniu z bezmyślnym wandalizmem daje to opłakane skutki.(...) Koło Dworku Myśliwskiego pojawiły się „dzikie” przejścia wydeptane między i tak słabo rosnącymi świerczkami, pozarastały trawą ładne alejki. Miniaturowy zameczek, chociaż ogrodzony wysoką siatką, wygląda jak po dywanowym nalocie lotniczym, a ze słonecznego zegara została jedynie granitowa płyta. (...) W opłakanym stanie znajduje się alejka nad stawem. Wprawdzie figurki boginek, chociaż okaleczone, są odmalowane — za to drabinki straszą połamanymi listwami, a chwasty dawno wyparły pnące róże.(...) W miasteczku ruchu drogowego pięknie wyrosnięte świerki i bujna trawa służą za „leśną pijalnię”! Wędrówka po Parkowym Wzgórzu jest wręcz niebezpieczna. W każdej chwili może превrócić się na przechodnia któraś z pergoli. (...) Nieco dalej straszą ruiny niedokończonego amfiteatru i budowlę, która miała podobno być basenem. (...) Byliśmy bardzo dumni z pięknego parku, ale coraz mniej mamy tam do pokazania.*

Po jakimś czasie poprawiła się wprawdzie kondycja parku, ale coraz częściej i coraz głośniej dopytywano się o dwie, od początku najbardziej oczekiwane parkowe inwestycje – amfiteatr i basen. *Kiedy będziemy się kąpać w basenie?* – pytali nowotomyskanie. Szczególnie upragnionym miejscem był właśnie basen, będący częścią zadania inwestycyjnego pod nazwą: Budowa Ośrodka Sportowo – Wypoczynkowego. Plan ów obejmował budowę obiektów podstawowych, takich jak: basen, wieża ratownicza, szatnie, kasy, brodzik oraz obiektów pomocniczych: stacji uzdatniania wody, budynku usługowego, kotłowni i sieci urządzeń zewnętrznych. Według pierwotnych założeń nowotomyskanie kąpać się mieli w krytym basenie o olimpijskich wymiarach już w 1977 roku. Po tem termin ten przesunięto na rok 1983, uzależniając wszakże jego dotrzymanie od dostaw filtrów, na które – o czym świadczą *Sprawozdania z działalności Społecznego Komitetu Budowy* — zostało złożone zamówienie.

Faktycznie pełną dokumentację umożliwiającą kontynuowanie inwestycji dysponowano dopiero od 1988 roku. Na opóźnienie jej wykonania wpływ miały: likwidacja Pracowni Projektowej w Opalenicy, gdzie pierwotnie złożono zlecenie oraz 3. krotne przedłużanie okresu wykonania dokumentacji przez Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Poznaniu, w którym ostatecznie ulokowano zlecenie. Ponieważ realizacja zadania wyłącznie ze środków miejscowych byłaby praktycznie niemożliwa, w tym samym roku otrzymano też zapewnienie finansowego wsparcia inwestycji w 50 procentach środkami wojewódzkimi i krajowymi.

Termin oddania inwestycji do eksploatacji zależy od wysokości środków przeznaczonych na kontynuowanie inwestycji. Z uwagi na postępującą inflację, podrożenie w znacznym stopniu wykonawstwa inwestycyjnego, zadanie jest niezwykle trudne. Liczy się każda złotówka. Dlatego w tej trudnej sytuacji na przyspieszenie procesu inwestycyjnego istotny wpływ będzie miało społeczeństwo miasta i gminy, jego zaangażowanie oraz aktywność zakładów pracy w świadczeniu pomocy — mówił wówczas **Jerzy Mleczak**, ówczesny dyrektor nowotomyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, któremu w 1982 roku przekazano kontynuowanie rozpoczętej w 1974 roku inwestycji.

Jak doskonale wiemy, z planów i zamierzeń dotyczących budowy basenu – po raz kolejny – nic nie wyszło. Inwestycja zatrzymała się praktycznie na początku drogi. Powstała wprawdzie niecka basenu, ale w trakcie przeprowadzanej ekspertyzy stwierdzono jej nieszczelność. Istniejąca stacja wodociągowa nie była też w stanie dostarczyć niezbędnej dla funkcjonowania basenu ilości uzdatnionej wody. W parze z budową basenu winna iść budowa nowego ujęcia wody dla miasta (zainicjował ją zresztą Komitet - przypadających w 1986 roku - obchodów 200. lecia miasta). Na wstępnym etapie zatrzymała się również realizacja drugiej z wypatrywanych przez nowotomyskan inwestycji, tj. amfiteatru. W sferze planów pozostały także: camping (z hotelem na 60 miejsc), mała skocznia narciarska dla dzieci, tor saneczkowy, kort tenisowy i boiska do gier zespołowych, zamieniane zimą na lodowiska. I tylko do małego na początku ZOO przybywało coraz więcej zwierząt. I to nim, przed odwiedzającymi miasto gośćmi, można się było zawsze pochwalić.



Po rekreację, edukację i rozrywkę

Będący od lat jednym z ulubionych miejsc spacerów, zwłaszcza nowotomyszan z dziećmi oraz celem wycieczek mieszkańców innych miast, nowotomyski **Ogród Zoologiczny** w minionym roku „ukończył” 40 lat. Jest z pewnością ewenementem nie tylko w skali kraju, jeśli chodzi o miasta tej wielkości. Doczekał się bogatej literatury przedmiotu (z pracą magisterską włącznie). Pisaliśmy o nim także na naszych łamach (“Przegląd Nowotomyski” 2/2008). Przypomnijmy jednak, że pierwszymi zwierzętami, które doń w 1975 roku trafiły były dwa niedźwiedzie brunatne z warszawskiego cyrku „Julinek”. Kolejne zwierzęta trafiły do nowotomyskiego ZOO w konsekwencji likwidacji ogrodów zoologicznych w Zielonej Górze (łania jelenia europejskiego, owca arui, lamy), Śremie (osły domowe) i Wrześni (daniele). Niebawem też z cyrku „Julinek” przybyły dwa lwy, a z wrocławskiego ZOO przyjechało ptactwo. Od 1974 kierownikiem obiektu, pozostającego początkowo w strukturach Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a później w latach 1977 – 1993 kierownikiem Zakładu Zieleni, w skład którego wchodziło także ZOO, był **Konstanty Błażejewicz**. Dziś nowotomyskie ZOO, wraz z Parkiem Kultury i Wypoczynku, wchodzi w skład gminnej jednostki budżetowej, jaką jest Park Miejski, kierowany od 1994 roku przez dyrektora **Emilię Brychcy**. Z chwilą utworzenia zakładu Park Miejski rozpoczęto renowację Nowotomyskiego Parku Kultury i Wypoczynku. Wykonano ogromną pracę, aby „przywrócić” Park miesz-



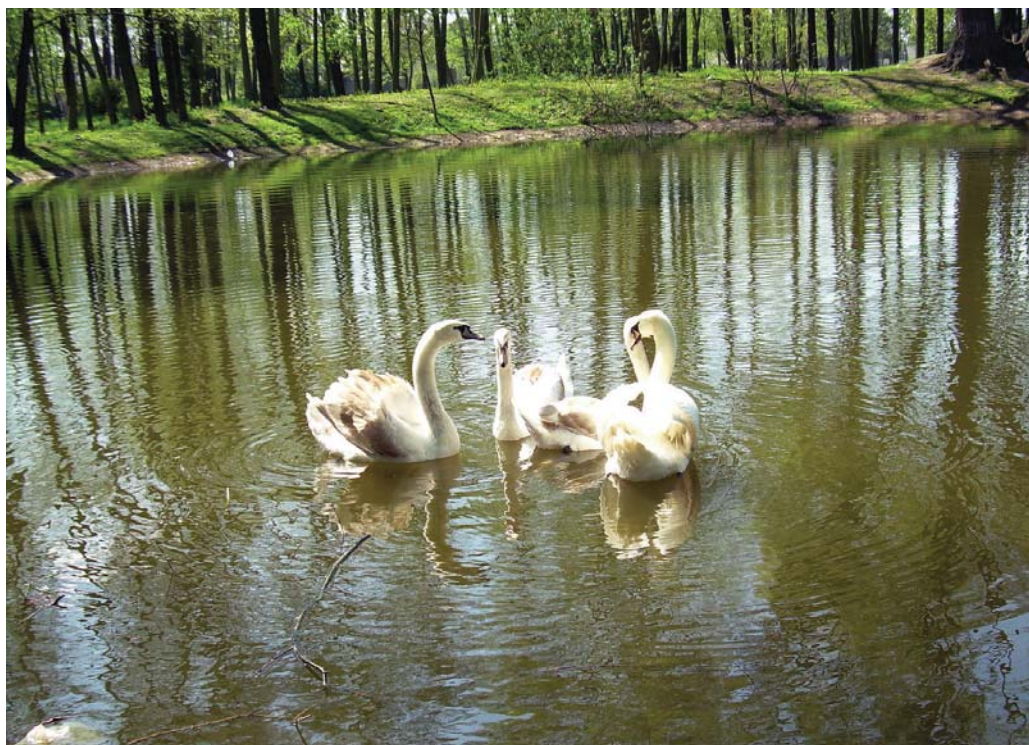
Od 1974 roku kierownikiem nowotomyskiego ZOO był Konstanty Błażejewicz

kańcom. Odtworzono alejki, wycięto ogromne ilości samosiejek, dzikich krzewów i chwastów. Wyremontowano to, co jeszcze z elementów małej architektury pozostało, tj. mostek, pergole, wiatrak.

W gestii dyrektora zakładu pozostaje także gospodarowanie na blisko 60 ha miejskiej zieleni, tj. projektowanie, wykonywanie obsadzeń i ich utrzymywanie na wszystkich nowotomyskich zieleńcach, skwerach, placach, rondach i w parkach. Wykonywane przez pracowników Parku Miejskiego piękne wiosenne i letnie kompozycje kwiatowe przyciągają uwagę przechodniów, budzą podziw także przebywających w naszym mieście gości.

Początkowo ogród zoologiczny zajmował 3,7 ha, obecnie rozlokowany jest na ponad 5 ha. Przez lata zmieniała się bowiem jego infrastruktura. Obok klatek, które w ramach pracy społecznej zaprojektował ówczesny członek Społecznego Komitetu Budowy Parku Stefan Wojtkiewicz, pojawił się wkrótce wzniesiony sposobem gospodarczym budynek z pomieszczeniami socjalnymi dla pracowników, kuchnią dla zwierząt i sanitariatami dla zwiedzających. Teren został zmeliorowany, systematycznie powiększano i poprawiano wybiegi, pojawiły się ogrzewane pawilony dla zwierząt i woliery dla ptactwa. Przy wejściu do ZOO zorganizowano plac zabaw dla dzieci, a w jego sąsiedztwie „mini zoo”, w którym dzieci mogą oglądać z bliska małe zwierzęta gospodarskie. W ostatnich latach postawiono też, dobrze wpisujący się w otoczenie, budynek administracyjno-biurowy. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że prace remontowe i modernizacje w ogrodzie zoologicznym trwają nieprzerwanie, by nasze ZOO odpowiadać mogło współczesnym standardom dotyczącym warunków hodowli i utrzymywania poszczególnych grup







zwierząt. Między innymi z tego względu zmieniał się przez lata dobór eksponowanych w ZOO gatunków. Nie ma już w nim dzisiaj dużych drapieżników – lwów, tygrysów, lamparta, czarnej pantery, czy żbika i wilków, a wśród gryzoni – jeżozwierza. Ich miejsce zajęły małpy: koczkodany, pawiany i rezusy. Hodowane są przede wszystkim gatunki, którym łatwo zapewnić można odpowiednie warunki bytowe i żywieniowe. Pod koniec minionego roku w nowotomyskim ogrodzie zoologicznym przebywało 176 zwierząt reprezentujących 27 gatunków oraz przedstawiciele również 27 gatunków ptactwa. Oprócz wyżej wymienionych naczelnych (małpy) były to: drapieżniki – ryś europejski, ostronosy, szopy, praczki i skunksy; kopytne – antylopy, daniela, gwanaki, jaki, jeleń, koń Przewalskiego, kozy, kuce, lamy, muflon, osły, owce i zebry oraz gryzonie – koszatniczki, świnki morskie i króliki karłowate. Na szczególną uwagę zasługują: koń Przewalskiego i zebra Hartmanna – gatunki objęte Europejskim Programem Ochrony Gatunków Zagrożonych Wyginięciem (EPP).

Ogród zoologiczny na dobre wrósł w parkowy krajobraz i trudno dziś wyobrazić sobie Nowy Tomyśl bez tego miejsca. O wielkim do niego przywiązaniu nowotomyszan może świadczyć fakt, że kiedy przed z górą 20 laty (1994 r.), ze względu na rosnące koszty utrzymania, z ówczesnej Komisji Rolnictwa wyszedł projekt likwidacji ogrodu, spotkał się on od razu ze społecznymi protestami. Młodzież pisała petycje i zbierała podpisy mieszkańców, a miejscowi przedsiębiorcy – poprzez sponsoring – pospieszyli zwierzętom z pomocą.



Od kilku lat opiekę nad zwierzętami w nowotomyskim ZOO sprawuje lekarz weterynarii Adam Dobrzyński

I tak *Chifa* utrzymywała lwa, *Bartex* – niedźwiedzie, Spółka MODA – rysie, a PKO BP – starą niedźwiedzicę. Do ZOO trafiały też konkretne produkty: z Mleczarni TOP-CRE-DI – mleko i ser; z Piekarni KUCZ i od piekarza p. Frelicha – chleby; z firmy HENRI-PA-ES – puszki „Darling” i sucha karma; mięso i odpady z Zakładów Mięsnych „Smakosz” z Michorzewa oraz drób i podroby z okolicznych ubojni.

Nasze ZOO to z pewnością jedna z największych w naszym mieście, ale i generujących spore wydatki, atrakcji. Dla jego utrzymania ważna jest każda pozyskana złotówka. Od maja 2013 roku wstęp do ogrodu zoologicznego jest płatny, a przed wejściem do niego stanął biletomat.

Od maja 1985 roku na części terenu nowotomyskiego Parku Kultury i Wypoczynku gospodaruje także **Muzeum Chmielarstwa i Wikliniarstwa**, którym kieruje dziś **Andrzej Chwaliński**. Fakt, że właśnie w Nowym Tomysłu powstała – pierwsza i jedyna tego typu placówka w kraju – zawdzięczamy głęboko zakorzenionej na naszym terenie tradycji uprawy obu tych roślin oraz produkcji wyrobów wiklinowych.

Na potrzeby tego – oficjalnie otwartego dla zwiedzających 30 sierpnia 1986 roku – Muzeum władze administracyjne miasta przekazały dwa obiekty: zrekonstruowany po-olęderski zabytkowy budynek mieszkalny z końca XVIII wieku (z obecnej ul. Poznańskiej), w którym mieści się dziś główna siedziba muzeum oraz wybudowany w 1977 roku stylizowany budynek drewniany, nazywany Dworkiem Myśliwskim, który – niestety – spłonął w 2008 roku.



Parkowy wiatrak

Zrekonstruowany zabytkowy budynek mieszkalny z końca XVIII w. będący dziś siedzibą Muzeum Chmielarstwa i Wikliniarstwa





Od lata 2013 roku na terenie Parku Kultury i Wypoczynku działa siłownia zewnętrzna
W sierpniu 2014 roku na swoje miejsce powrócił odrestaurowany pomnik -samolot TS - 5 BIES





Za sprawą
nowotomyskich
plecionkarzy wiklina na
dobre rozgościła się
w parkowej przestrzeni



W tym pierwszym prezentowane są dwie stałe ekspozycje: *Historia wikliniarstwa i plecionkarstwa w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem terenu Wielkopolski* (od 30 sierpnia 1986 r.) – wg scenariusza K. Pogonowskiej z Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, którego nowotomyskie Muzeum od początku jest oddziałem i *Historia chmielarstwa w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem rejonu nowotomyskiego* (od 5 sierpnia 1987 r.) – wg scenariusza Aurelii Ślaskiej, kierującej wówczas Muzeum. W Dworcu Myśliwskim natomiast organizowane były wystawy czasowe, nie ograniczone zresztą do tematyki chmielu i wikliny, a na jego poddaszu znajdowała się ekspozycja przyrodnicza: preparowane okazy zwierząt krajowych i egzotycznych, okazy ptactwa i trofea myśliwskie. Muzealną infrastrukturę wzbogaciła oddana do użytku w maju 2006 roku zrekonstruowana olęderska stodoła wielkopolska. Jej powstanie jest zasługą członków Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy, a zważsz-



Park Miejski gospodaruje dziś także na blisko 60 ha miejskiej zieleni

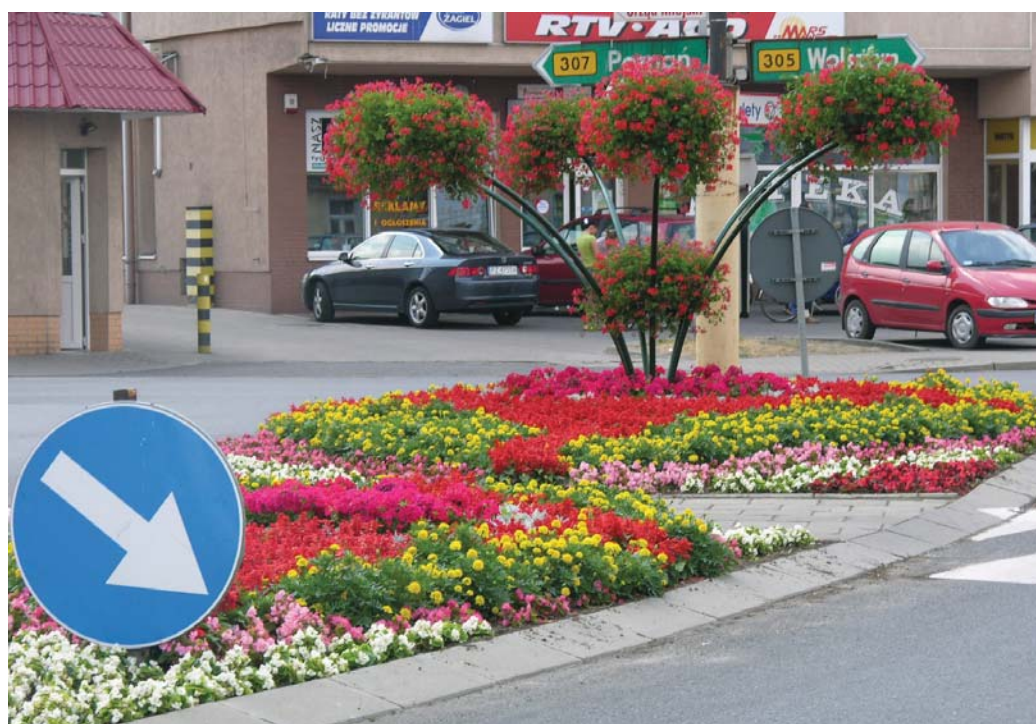


cza ich ówczesnego prezesa **Andrzeja Pawlaka**. Imponuje nie tylko rozmiarami, ale i cieleskim kunsztem. Służy dziś przede wszystkim celom wystawienniczym, prezentowane są tu m. in. niepowtarzalne formy wiklinowe oraz wyroby wyplatane z innych niż wiklina surowców.

Budynki Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa otacza teren o powierzchni 1,75 ha, na którym rozlokowane zostały ekspozycje botaniczne: salicarium (matecznik wierzbowy) – poletko, na którym rośnie kilkadziesiąt odmian wikliny; poletko chmielu, czyli chmielnik – na którym pnie się na tykach kilka odmian chmielu i park wierzbowy z drzewiastymi i krzewiastymi odmianami wierzb. Wokół Muzeum eksponowane są także artystyczne formy przestrzenne z wikliny – plon organizowanych przez Muzeum corocznie, od 2001 roku, w drugiej połowie maja, Ogólnopolskich Plenerów Wikliniarskich i odbywających się od 2003 roku, w drugiej połowie września, Spotkań Młodych Plecion-



Wiosną i latem podziw przechodniów budzą kompozycje kwiatowe wykonywane przez pracowników Parku Miejskiego



karzy. Promujące wiklinową specyfikę regionu, nowotomyskie Muzeum uczestniczy także w życiu kulturalnym miasta, współpracując w tym względzie z Urzędem Miejskim, NOK-iem i Ogólnopolskim Stowarzyszeniem Plecionkarzy i Wikliniarzy m. in. przy organizacji, odbywającej się na terenie Parku Kultury i Wypoczynku, największej imprezy w mieście, czyli Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego. W jego ramach, w 2008 i 2011 roku zorganizowane zostały I i II Światowy Festiwal Wikliny. Pełną parą idą już przygotowania do III Festiwalu, który odbędzie się pod koniec sierpnia 2015 roku – również na terenie parku.

Za sprawą nowotomyskich plecionkarzy wiklina rozgościła się w parkowej przestrzeni na dobre. W ciągu ostatnich kilku lat w parkowy krajobraz wkomponowane zostały także **przestrzenne wiklinowe formy**: wigloo – dekoracyjny pawilon ogrodowy (2008), żywa wiklinowa altana (2011) i malownicza wiklinowa ostoja dla gnieźdzących się w parku ptaków, popularnie zwana ptasią wyspą (2011).

5 lipca 2013 roku, w zacisznym, niemal kameralnym zakątku Parku Kultury i Wypoczynku, odbyło się uroczyste otwarcie **siłowni zewnętrznej**, która powstała w ramach projektu Gminy Nowy Tomysł, dofinansowanego ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Zakupiono i zamontowano osiem sportowych urządzeń: duże koło obrotowe, masażer, twister, wioślarz, poręczce równoległe, jeździec konny i wyciskanie siedzące. Sposób działania urządzeń siłowni, którą opiekują się pracownicy Parku Miejskiego, zademonstrowali wychowankowie Nowotomyskiej Akademii Piłkarskiej. Te ogólnodostępne urządzenia siłowni – podobnie jak znajdujące się również tutaj **skatepark** i **boiska do piłki plażowej** – są dobrą propozycją dla wszystkich, którzy lubią aktywnie spędzać wolny czas i chcą poprawiać swoją tężyznę fizyczną.

W sierpniu 2014 roku na swoje miejsce w parku, przy ścieżce rowerowej, na skraju ul. Sienkiewicza, powrócił odrestaurowany **pomnik – samolot TS – 5 BIES**, który blisko rok wcześniej, 2 września 2013 roku, podczas silnej wichury uległ zniszczeniu. przez konar złamanej topoli. Znacznym uszkodzeniom uległy dwa skrzydła samolotu i tylna część korpusu. Jego przywróceniem do parkowej przestrzeni zajęło się Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, dysponujące przekazanymi na ten cel przez sponsora środkami. Prace remontowe wykonał jeden z miejscowych zakładów rzemieślniczych, wspierany przez inne nowotomyskie firmy. Nie był to pierwszy remont tego pomnika – samolotu, który stanął w tym miejscu w październiku 1975 roku, z okazji 32. rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego: *Z inicjatywy Frontu Jedności Narodu, przy wydatnej pomocy jednostki Wojsk Lotniczych, Aeroklubu Poznańskiego, nowotomyskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Terenowego i Fabryki Narzędzi Chirurgicznych* — jak głosiła znajdująca się przez wiele lat na postumencie tabliczka. Dzięki inicjatywie Arkadiusza Tomskiego, przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy, ten charakterystyczny dla nowotomyskiego parku obiekt, odnawiany był już przed 10 laty.

Wówczas w akcję tę bezinteresownie zaangażowali się właściciele zakładów ogólnobudowlanych – Janusz Borowiak, Jan Mizgajski, Arkadiusz Sobczak i właściciel Centrum Materiałów Budowlanych „Euro – Płyta” Franciszek Paszkowski. Dzięki stałej trosce no-

wotomyślan ten unikatowy samolot (w Polsce znajdują się tylko dwa lub trzy egzemplarze tego modelu) nadal cieszyć będzie kolejne pokolenia mieszkańców i przybywających do naszego miasta gości.

Co dalej ?

W tym roku rozebrano wybetonowaną misę basenu w Parku Kultury i Wypoczynku. Obecny burmistrz 20 lat temu otrzymał w spadku rozpoczętą budowę tego basenu po poprzedniku. Dlaczego zaniechał jej kontynuacji? Obecnie gmina nie ma żadnego pomysłu na basen (...) Centrum wypoczynku powinien stać się duży, lecz mocno zaniedbany park, a jego wizytówką należy uczynić ZOO. Brakuje odpowiedniej nawierzchni na głównych alejkach, nowoczesnego oświetlenia, o pawilonie gastronomicznym nie wspominając. ZOO może być dumą miasta — wymaga jednak modernizacji i rozbudowy — napisał w swoim programie wyborczym obecny Burmistrz Nowego Tomyśla dr Włodzimierz Hibner.

Zanosi się więc na to, że w nadchodzących latach w nowotomyskim Parku Kultury i Wypoczynku podjęte zostaną nowe inwestycje. Potwierdzą one słusność proroczych słów, wypowiedzianych przed laty przez jednego z członków Społecznego Komitetu Budowy, że *budowanie tego Parku nie skończy się nigdy*. Nie było w tym stwierdzeniu żadnego pejoratywnego podtekstu, ale zapowiedź konieczności stałego doskonalenia tej przestrzeni, będącej przecież „zielonymi płucami” naszego miasta.

Źródła:

Marzena Kortus, *Jedynie takie ZOO*, Kwartalnik Nowotomyski, 2/2004, s. 70 – 74

Izabela Putz, *Dlaczego właśnie w Nowym Tomyślu?* Kwartalnik Nowotomyski, 1/2004, s. 28 – 29

Izabela Putz, *Przechadzka po nowotomyskim ZOO*, Przegląd Nowotomyski 2/2008 s.50 – 55

Joanna Włodarczyk- Janek, *Ogród Zoologiczny w Nowym Tomyślu i jego znaczenie dla ochrony zwierząt*. Praca magisterska napisana na Akademii Rolniczej. Poznań 2000 (maszynopis)

Sprawozdanie z działalności Społecznego Komitetu Budowy Nowotomyskiego Parku Kultury i Wypoczynku złożone na sesji Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Nowym Tomyślu w dniu 25 lutego 1981 roku (maszynopis)

prawozdanie z budowy i eksploatacji Nowotomyskiego Parku Kultury i Wypoczynku w latach 1972 - 1980 złożone przez Społeczny Komitet na sesji Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Nowym Tomyślu w czerwcu 1981 roku (maszynopis)

Głos Wielkopolski - 10-11. IX. 1972; 26.X. 1974

Gazeta Poznańska - 7.IX. 1972; 8 IV. 1974; 30 . X. 1974

Wiadomości Nowotomyskie nr 7/8 z 1988 r. 21 lipca; nr 3 z 24 września i nr 5 z 23 grudnia 1986 r.; nr 9 z 9 września 1988 r.; nr 1 z 25 stycznia i nr 3 z 26 marca 1990 r.

Życie Nadobrza z lutego, marca, maja, 1974 r.

Fot. archiwum Parku Miejskiego i Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej, Nowotomyska Galeria Internetowa (z albumu Urszuli Nowak; Piotra Oględzińskiego; Edwarda Tyrchana) oraz Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego



Sylvia Kupiec

W latach 50. pacjentów leczyła natura i ... pijawki...

Rozmowa z Ryszardem Kozielem, wieloletnim chirurgiem i byłym ordynatorem Oddziału Chirurgicznego nowotomyskiego szpitala - dziś Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej im. Kazimierza Hологи w Nowym Tomysłu, stażystą Sługi Bożego dra Kazimierza Hologi, kandydata na ołtarze

Do Nowego Tomysła przybył Pan z Kresów Wschodnich jako kilkulatek. Jak wyglądało Pana dzieciństwo i wybuch wojny na Kresach?

Nasza parafia mieściła się w Duniłowiczach na Białorusi, my mieszkaliśmy w Zarzeżu, małej wiosce, liczącej 10 – 15 gospodarstw. 17 września ten teren był już zajęty przez wojnę... W 1939 roku, jako niepełna sześcioletni chłopak, przystąpiłem do I Komunii św., którą proboszcz zorganizował 19 września. Zaczęła się wojna, więc uznał, że nie ma na co czekać. Przyjście było bardzo ładne... w kościele dostaliśmy po szklance mleka i bułkę. Nie tak, jak teraz (śmiech). Gdy wracaliśmy z rodzicami z kościoła do domu, to nad naszymi głowami już leciały samoloty, zrzucające bomby. Od razu przyszedł front i zaczęli rządzić nami towarzysze. Pod koniec wojny zostaliśmy wywiezieni – w przeciwnym razie groził nam Sybir. Wraz z rodzicami, dwiema siostrami i bratem jechałem prawie pół roku do Polski. Od grudnia 1944 do kwietnia 1945 roku. Najpierw wiezio-

no nas za frontem, w Lubelskie, później trafiliśmy do Nowego Tomysła. Wszyscy cali i zdrowi, chociaż to była bardzo ciężka podróż, zimą, w bydłych wagonach. Po 12 rodzin jechało w jednym wagonie... Do jedzenia mieliśmy tylko suchary i suszone mięso. Pierwszy od pół roku chleb jedliśmy w Nowym Tomysłu, w którym znaleźliśmy się dokładnie na Wielkanoc 1945 roku. Nad Odrą ciągle przetaczał się front, za Zbąszyniem trwały walki, a na wyjeździe z Nowego Tomysła w kierunku Zbąszynia leżały jeszcze konie i czołgi.

Rodzice dostali gospodarstwo – najpierw w Paproci, a potem w Borui Kościelnej. Na początku na inwentarz składały się dwie krowy i koń. Nie mieliśmy żadnych wakacji, bo latem trzeba było pomagać rodzicom w czasie żniw, żeby pracę skończyć na czas. Zboże kosiło się ręcznie. Nawet kłosa się zbierało. Finansowo rodzicom nie było lekko, ale my mieliśmy chęć do nauki i do pracy. Mój brat też skończył medycynę, jedna siostra chemię na uniwersytecie w Poznaniu, ale pracowała

w Narodowym Banku Polskim w Warszawie przy produkcji banknotów, a druga siostra skończyła biologię. Wszyscy już jesteście emerytami...

Zanim p. Doktor poszedł na studia, uczył się Pan w nowotomyskich szkołach?

Zjawiłem się tutaj jako 10. letni chłopak, więc najpierw robiłem szkołę podstawową w Borui Kościelnej, a że należała ona wówczas do Powiatu Wolsztyńskiego, więc gimnazjum i liceum robiłem w Wolsztynie. Do szkoły jeździłem codziennie rowerem, drogą żwirową. Gdy byłem po roku nauki w wolsztyńskim liceum, pojawiła się możliwość zmiany szkoły, więc przenieśliśmy się do nowotomyskiego, które skończyłem w 1952 roku.

Pamięta Pan nauczycieli, kolegów?

Tutaj także codziennie dojeżdżałem rowerem, żwirówką i ani razu nie spóźniłem się na lekcje. Nauczyciele to byli wtedy dobrzy i stateczni ludzie, żadne młodziki. Jako jedyna z tego grona żyje dziś pani Zofia Nitsche, która uczyła nas francuskiego. Dyrektorem był najpierw Stanisław Musiał, a potem Anna Bondarowicz. Z naszej klasy żyje chyba 7 osób. Moja żona też była w mojej klasie, tak więc nie potrzebowałem daleko szukać (śmiech). Chodził z nami Geniu Jakubowski – nauczyciel, Heniu Lis – były dyrektor Lasów Państwowych ze Słupcy, Józiu Zawarty, który już nie żyje, MałECKI – sekretarz partii, Rudek Schreyner... To te roczniki. Wtedy się naprawdę uczyliśmy, choć lektur i książek nie było. Jeden drugiemu pożyczał. Dzisiaj uczniowie takie błędy robią, że trudno pojąć... Piszą tak, że sami nie potrafią odczytać. A myśmy szlifowali kaligrafię, każdy miał swój charakter pisma. Pani Nitscho-

wa uczyła nas francuskiego i myśmy mówili po francusku. Znałem też łacinę, całe modlitwy, aż na studiach filozoficznych w Gnieźnie się dziwili. Poznałem też grekę, tylko hebrajskiego się nie uczyłem. Ale to liceum miało swój poziom i statecznych profesorów – np. profesora Dorywalskiego, których myśmy szanowali. A dzisiaj taki smarkacz, to się nawet tyłem odwraca do pani profesor. Nie ma kultury...

Medycyna nie była drogą życiową, którą p. Doktor wybrał od razu. Najpierw podjął Pan inne studia...

Tak. Po skończeniu liceum wstąpiłem do seminarium duchownego. Po dwóch latach niestety zachorowałem i lekarz, doktor Maj, nie dopuścił mnie do dalszych studiów. Z liceum w Nowym Tomysłu do seminarium poszło nas zresztą trzech – Marian Kozłowski ze Zbąszynia, Władysław Łuczak ze Lwówka i ja. Oni skończyli seminarium, a ja kontynuowałem studia na filozofii w Gnieźnie. Na medycynę w tych czasach trudno było się dostać po seminarium, ale bardzo dobrze zdałem egzaminy i mnie przyjęli. Oczywiście były obiekcje, że wcześniej byłem klerykiem, jednak stwierdzili, że szkoda by było tak zdolnego chłopaka i zacząłem studia na ówczesnej Akademii Medycznej w Poznaniu.

Dlaczego wybrał Pan akurat studia medyczne?

Bycie lekarzem to też służba ludziom. Nie udało mi się być kapłanem, to zostałem lekarzem.

Jak się studiowało w latach 50.?

To były bardzo trudne czasy. Najpierw codziennie dojeżdżałem pociągiem do Po-



Doktor Ryszard Kozieł (w górnym rzędzie pierwszy od lewej) wraz z kadrą nowotomyskiego szpitala w latach 50.

znania, później już mieszkalem w akademiku. Gdy na I roku studiów przywoziłem z domu smalec do Gospody Targowej, koło kościoła św. Jana Vianney, w której mieszkali koledzy, to od razu dwa słoiki były zjedzone, a wręcz pożarte. Myśmy się wtedy dzielili, tym co mieliśmy. Na roku było nas 260, ale teraz już żyje tylko kilkunastu.

Nie było czasu na hulanki i swawole. Trzeba było zdobywać książki, a potem się uczyć. Na zajęciach z anatomii każdą kostkę musieliśmy umieć nazwać po łacinie... A z czego się uczyliśmy? Nie tylko z książki, ale z prawdziwych czaszek, za które płaciliśmy potężne sumy – po 200 – 300 złotych. Poznaniacy wiedzieli, że przychodzi nowy rocznik na studia medyczne, więc wydobywali czaszki z po-

znańskich bunkrów. Prawdziwe czaszki, nie modele plastikowe, bo takich nie było. Kości też przynosili. Zresztą potem sami chodziliśmy do bunkrów. Znajdowaliśmy całe szkielety i na nich się uczyliśmy, bo przecież nie było pieniędzy.

Pamiętam też, jak jechałem 28 czerwca 1956 roku zdawać egzamin z marksizmu. Dojechaliśmy do Górczyna i dalej nie było żadnego transportu, więc szliśmy pieszo do Collegium Anatomicum, gdzie był egzamin u profesora Szumowskiego. Dotarliśmy na miejsce, a on pyta, dlaczego się spóźniliśmy. Powiedzieliśmy, że szliśmy pieszo, bo w Poznaniu jest strajk, a on na to: *Dobrze, wszyscy macie bardzo dobrą ocenę. I każdy dostał piątkę.* Profesor Szumowski jako jedyny był dotknięty powojennym ustrojem. Reszta naszych wykła-



Doktor Kazimierz Hołoga (pierwszy z prawej) przed szpitalem. W środku Maria Hołogowa
- zdjęcie wykonane przez dra Ryszarda Kosiela

dowców to byli starsi, przedwojenni ludzie nauki na poziomie, dużo z nich pochodziło ze Lwowa. Oni nie wiedzieli, co to marksizm.

Swoje studenckie staże odbywał p. Doktor od razu w nowotomyskim szpitalu?

Tak. I staże przed dyplomem, i dyplomowy. Pierwszy trzymiesięczny staż miałem już w 1955 roku. Całe wakacje jeździłem tutaj rowerem z Borui Kościelnej, żeby nabywać praktyki w każdym oddziale po kolei. Musieliśmy się zajmować wszystkim, nawet położnictwem i odbieraniem porodów. Do 1958 roku wszystkie staże odbywałem pod kierunkiem doktora Kazimierza Hołogi.

Jak wtedy wyglądał szpital, organizacja pracy, leczenie?

Teraz nasz szpital to jest wielki gmach, wtedy zajmował tylko ten stary budynek. Mieściło się tu 5 oddziałów – położnictwo, ginekologia, chirurgia, interna i pediatria – te dwa ostatnie znajdowały się z tyłu budynku, w miejscu, w którym teraz jest rentgen.

Prawdziwych lekarzy pracowało wtedy tylko dwóch – Muszyński i Hołoga, potem dopiero przyszła Basia Mądra. Za moich czasów nie było antybiotyków, tylko penicylina i streptomycyna, więc pacjentów leczyła właściwie natura i pijawki... Pamiętam, że na każdym oknie w salach stały słoiki z pijawkami... (śmiech). Środkiem znieczulającym przy operacji był eter. Leki robiliśmy sami, bo nie było gotowych, tak samo jak środków odkażających. Właściwie nic wtedy nie było.... Ale operowaliśmy bardzo dużo i muszę powiedzieć, że

mimo takich warunków zakażenia się nie zdarzały. A chorób była masa. Teraz lekarze nie wiedzą, jak dawniej wyglądała gruźlica. Mnóstwo ludzi miało gruźlicę przewodu pokarmowego – nie tylko płuc, krup, krztusiec. To były podstawowe choroby, leczone jednak naturalnie, a nie antybiotykami. Obok penicyliny pojawiła się później jeszcze sigmamycyna. Nas, stażystów, medycyny uczyły siostry zakonne, Służebniczki. One pracowały w szpitalu od początku. Gdy doktor Hołoga szedł na oddział do pacjenta, to już wszystko o nim wiedział, bo siostry wcześniej zebrały informacje. Pamiętam siostrę Bonifację i Leonię, która była naczelną laborantką.

Czym wyróżniał się doktor Hołoga, teraz kandydat na ołtarze?

Był normalnym, kulturalnym człowiekiem. Nikt wtedy nie myślał, że on jest święty. Na pewno cechowała go dokładność i kultura. My, stażyści, byliśmy wtedy młodzi i różne głupoty się nas trzymały, ale gdy zrobiliśmy coś nie tak, nigdy nikogo nie upominał publicznie. Uczył nas punktualności, bo sam był punktualny. Uczył nas bycia takimi, jakimi powinniśmy być. Nigdy nie mówił, że jest najlepszym chirurgiem, tylko kazał nam robić wszystko tak, jak się powinno robić...

Cechował się wielkim poświęceniem dla pacjentów...

To była przede wszystkim rozmowa. Dlatego doktor Hołoga był tak kochany i lubiany, bo rozmawiał z pacjentami. Zresztą podstawowym narzędziem stawiania diagnozy był wtedy rentgen. Nie było ani USG, ani tomografii (śmiech). Nawet EKG jeszcze nie było. Lekarz miał do

dyspozycji tylko słuchawki i wywiad, więc wywiad był najważniejszy. Rozmowa z pacjentem. Hołoga wprowadził też zwyczaj szpitalnych wigilii, na których zbierali się nie tylko wszyscy lekarze, ale i siostry zakonne, pielęgniarki i salowe, bo on zawsze podkreślał, że jesteśmy prawdziwą wspólnotą. Nigdy nie powiedział, że jest najważniejszy jako lekarz. Mówił, że ważny jest cały zespół, poczynawszy od salowej, przez pielęgniarki, które zapewniają pacjentowi podstawową opiekę. Wszyscy mają być dla chorego. I faktycznie chory wtedy wiedział, że jest pod stałą opieką i obserwacją.

Zaczynał p. Doktor pracę w czasach trudnych politycznie. Działał Pan w Akcji Katolickiej, w szpitalu pracowały siostry zakonne... to nie rodziło problemów z ówczesną władzą?

Tak, byłem w Akcji Katolickiej, od początku jej założenia w parafii. Ksiądz Jerzy Juja i wikariusze przychodzili w każde święta do szpitala. Z drugiej strony, na początku mojej pracy, w szpitalu był etat dyrektora politycznego.... Siostry zostały wyrzucone ze swojego mieszkania na piętrze, została po nich piękna kaplica, dziś zamieniona na dyżurkę pielęgniarską chirurgii, po tym, jak niedawno zamiast prawdziwej kaplicy, zrobili tę „budkę” na środku szpitala....

Gdy umierał dyrektor Chify – Janus, zakazali wpuszczać księdza, ale myśmy i tak go wprowadzili w tajemnicy. Tak samo, gdy Powiatowy Prokurator Generalny – Pawłowski zatrut się grzybami, też chciał księdza Kosickiego.. Po cichu wprowadziliśmy go do chorego, który odbył spowiedź i dostał Komunię świętą. Ci partyjni to byli tacy na niby, bo jak urodziło się



Doktor Ryszard Koziel z kadrą pielęgniarską i lekarzem wojewódzkim (z prawej) podczas otwarcia nowego skrzydła szpitalnego - lata 60.

dziecko, to do księdza Mazurka do Wyto-myśla jechali ochrzcić. Przecież ilu tu było ochrzczonych towarzyszy! (śmiech).

Pamięta p. Doktor chorobę i odejście doktora Hołogi?

Oczywiście, pamiętam. Byłem też przy jego operacji, przeprowadzonej przez wybitnego lekarza, profesora Romana Drewsa. Zaczęło się od przepukliny, ale gdy doktor Drews otworzył chorego i wyciął przepuklinę, okazało się, że ma guza na esicy. Gdy doktor Hołoga obudził się po narkozie, zaraz się zorientował, na co był operowany. Nigdy jednak nie skarżył się na ból. Razem z doktorem Czesławem Mielcem, który kończył medycynę dwa lata przede mną, chodziliśmy robić Doktorowi opatrunki. Wszyscy razem dbaliśmy

o niego. Mieszkał tutaj, gdzie jest teraz skrzydło szpitala, więc często wychodził na balkon i patrzył na szpital.

Na pogrzeb przyjechał biskup, a żegnały go tysiące ludzi, bo on kochał pacjentów. Rozmawiał z nimi, miał dla nich czas. I to była też prawdziwa diagnostyka. Lepsza niż tomografy i inne urządzenia. To były ciężkie czasy, ale pod pewnymi względami, można powiedzieć, nieszkodliwe dla człowieka. Teraz, gdy pojawiło się USG i inne badania, to gdy u 90. letniej staruszki stwierdza się kamienie, trzeba operować. A ona żyła tyle lat z kamieniami i nikt jej nie zmuszał do operacji! (śmiech). Z drugiej strony, dzisiaj profesor tylko raki żołądka operuje, a resztę leczy się zachowawczo. Teraz są dostępne wszelkie leki, ale mamy mnóstwo krwotoków spo-



Bohater rozmowy (w górnym rzędzie trzeci z prawej) wraz z zespołem lekarskim nowotomyskiego szpitala w latach 60.

wodowanych przez tabletki. Ludzie jedzą garściami leki przeciwbólowe, a potem krwotoki....

Pierwsze operacje p. Doktora to były trudne przypadki?

Gdy byliśmy na stażu, doktor Hołoga od razu kazał nam opatrywać i zszywać wszelkie rany. Zaczynało się od nastawiania złamań, wkładania kończyn w gips. Uczyliśmy się też robić wyciągi, bo złamania, na przykład kości podudzia, leczylismo najpierw przy użyciu wyciągów, żeby odłamy się dobrze ustawiły, a potem zakładaliśmy gips.

Pierwszą samodzielną operację wykonałem dopiero, gdy zrobiłem specjalizację, a tak to asysta, asysta, asysta. Dzięki tej praktyce byłem przyzwyczajony do operacji, więc nie było jakiegos takiego prze-

skoku. Zresztą operacja to jest praca zespołowa, bo samemu się nie da niczego zrobić. Nie było znieczuleń, używało się eteru, czyli kapanki, a znieczulenie miejscowe robiło się lignokainą czy nowokainą. Nie było anestezjologów, więc myśmy byli „szpecami” od znieczulenia! (śmiech). Sami podawaliśmy narkozę, znieczulaliśmy chorych do operacji. Dopiero później, gdy już miałem II stopień specjalizacji chirurgicznej, czyli w latach 60., 70. pojawili się anestezjolodzy. Zresztą dużo rzeczy było „na dziko”... Gdy mąż mojej siostry, doktor Ratajczak, został kardiochirurgiem w poznańskim szpitalu przy ul. Długiej, to ja swoją Warszawą woziłem im psy do operacji, ze wścieklizną i innymi chorobami, od naszego weterynarza Malinowskiego, bo musieli na czymś ćwiczyć. Część profesorów wyćwiczyła się na mo-



Otwarcie nowego skrzydła szpitala w latach 50. Na drugim planie dr Maliszewski



Ryszard Kozieł - lata 60.

ich psach... (śmiech). Na prosiakach zresztą też uczyli się operować serce.

Wracając do naszego szpitala... Może nie było leków i sprzętu, ale opiekę pooperacyjną mieliśmy wtedy na pewno bardzo dobrą. Teraz lekarze przyjeżdżający tu z Poznania robią szybko zabieg i zaraz się spieszą do kolejnej pracy. A myśmy po operacji przychodzili do pacjenta w nocy,

sprawdzaliśmy, jak się czuje. Na tym polegała opieka nad chorym. Pacjent czuł się bezpiecznie, zgodnie z tym, do czego dążył doktor Hołoga.

Był p. Doktor w późniejszych latach ordynatorem Oddziału Chirurgicznego. Warunki wtedy były lepsze? Kto należał do zespołu lekarskiego?

Ordynatorem byłem dwukrotnie,

Podczas dyżuru szpitalnego
wraz z drem Wyjatkciem -
lata 70.



Ks. Jerzy Juja gościł w szpitalu
w każde święta - lata 80.



w 1979 i w 1989 roku. Do mojego zespołu należeli: doktor Duda, potem przyszedł mój syn Roman, a jeszcze później doktor Minge i doktor Ratajczak. Dużo się ich przewinęło. Zresztą kształciliśmy swoich lekarzy. Przy mnie praktykowało około 10 lekarzy chirurgów, dwóch już chyba nie żyje. Prowadziłem wszystkich tych młodych chirurgów – i doktora Dudę,

i mojego syna, i ortopedów, bo musieli mieć I stopień specjalizacji z chirurgii, by zrobić specjalizację ortopedyczną.

Jeśli chodzi o samo leczenie, diagnostyka była inna, bo wspomagana tomografem, komputerami. Nie przeprowadzało się jeszcze takich pochopnych operacji. Do operacji były konkretne wskazania. Rocznie wykonywało się ich 500 – 600. Teraz



Podczas szpitalnej wigilii z kolegami lekarzami (od lewej) - drem Ireneuszem Cieślińskim, chirurgiem i drem Józefem Moskalikiem, pediatrą - lata 80.

są jeszcze inne możliwości, bo część zabiegów wykonywana jest laparoskopowo, czyli rurkowo, jak się to potocznie mówi. Dwa, trzy dni i pacjenta wypuszcza się do domu, bo teraz jest zupełnie inna procedura. Teraz właśnie procedury grają największą rolę. Ważniejszą niż człowiek.

Najtrudniejszym aspektem tej pracy była śmierć pacjenta na stole?

Różne mieliśmy przypadki... Przecież za każdym chirurgiem, za każdym lekarzem ciągnie się aleja cmentarna... Ale zawsze staraliśmy się tak postępować, żeby ratować życie. I najbardziej nas cieszyło, gdy człowiek wychodził z ciężkiej choroby. Dążyliśmy do tego, by chronić człowieka przed kalectwem. Niedaleko była trasa

A2, a potem autostrada, więc zdarzało się tutaj, i zdarza, mnóstwo wypadków. Sporo się budowało, więc przywożono ludzi po upadkach z wysokości. Dużo osób z ciężkimi obrażeniami. Nie było ortopedów, więc i takimi przypadkami musieliśmy się zajmować. Teraz ortopedzi zakładają druty, gwoździe, szyny, śruby i ludzie szybko wracają do zdrowia. Dawniej zakładało się gipsy albo wyciągi i rekonwalescencja w szpitalu trwała bardzo długo. Ale przyjmowaliśmy wszystkich, chociaż nie było miejsc, bo nie było żadnych limitów. Teraz mamy kolejki...

Ludzie wtedy byli bardziej wdzięczni, przychodzili dziękować?

Dziękowali, dziękowali. Wdzięczność



Szpitalna wigilia - 24.XII. 1990 r.

była wielka. Zupełnie inne czasy... Dawniej przed świętami przynosili co najmniej kielbasę. Nie było pieniędzy, ale ludzie przynosili, co mieli, ze świniobicia – kielbasę, kaszanki, bułczanki i kotlety schabowe. Czasem nawet mieliśmy problem z przechowaniem tego, bo przecież nie było lodówek. U rodziców w gospodarstwie jedzenie kładło się w kanę i do studni (śmiech). To była nasza chłodnia. Kiedyś, pamiętam, naprzeciwko nowotomyskiej mleczarni zimą robili z lodu taki namiot – lodownię, w którym przechowywali mleko, sery. I on stał nieraz nawet do maja.

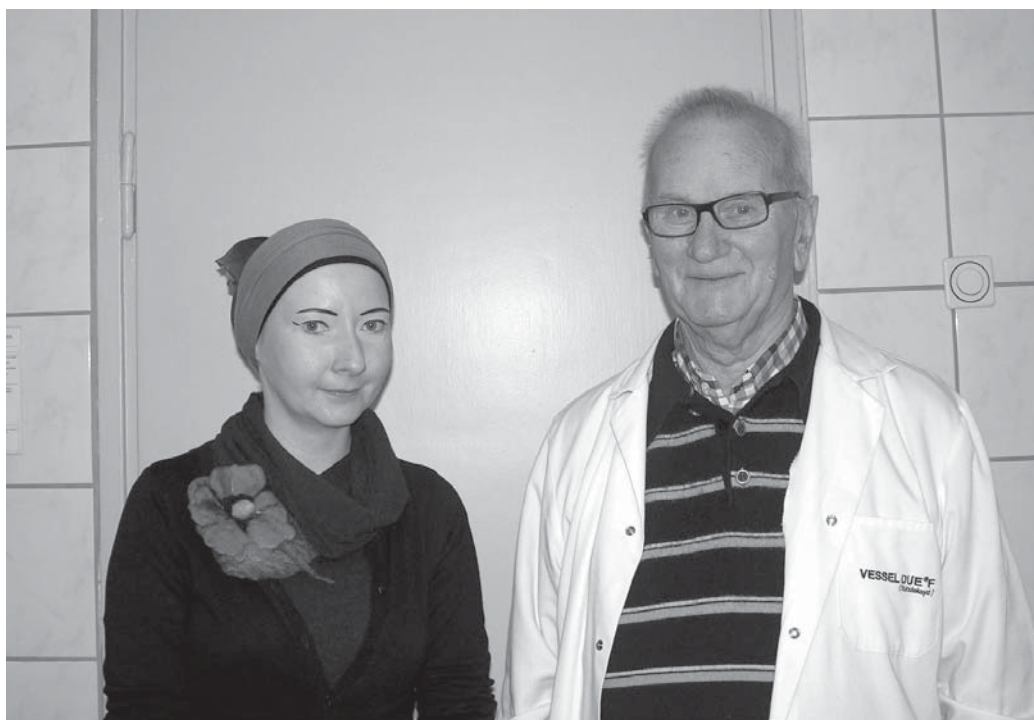
Pomiędzy licznymi dyżurami miał p. Doktor czas na życie rodzinne, hobby?

Hobby? Hobby to była praca. Urlop

trzeba było brać przymusowo (śmiech), bo tak to w ogóle by nie było wolnego czasu. A przecież żona też była i jest lekarzem. Pracowała w szpitalu na internie, a potem tutaj w Ośrodku Zdrowia i do tej pory pracuje jako lekarz rodzinny. Syn jest chirurgiem, córka też jest lekarzem... Skończyła stomatologię, ale gdy wyszła za mąż, została dyrektorem w rodzinnej firmie męża.

Marzył Pan o tym, by dzieci też zostały lekarzami?

Ja nikogo nie zmuszałem. Sami poszli. A to nie jest lekka praca. Widzieli, że taty nigdy w domu nie ma. Dzisiaj każdy młody lekarz ma od razu samochód, a myśmy dawniej tylko rower mieli. Dopiero, gdy



Doktor Ryszard Kozieł z Sylwią Kupiec, autorką tekstu

zrobiłem II stopień specjalizacji, to wygrałem Warszawę, a właściwie żona wygrała, z losów PKO. Tę Warszawę miałem kilka lat, a potem jeździłem Ładą. A dzisiaj to Mercedesy...

Na emeryturze jest p. Doktor od 1989 roku, ale cały czas Pan pracuje. Ta praca to trochę nałóg...

No pracuję, inaczej by człowiek zgłupiał. Już nie operuję, ale prowadzimy poradnię chirurgiczną i robimy tu małe zabiegi, zakładamy gips itp. Pracuje tutaj 5 lekarzy i każdy ma pacjentów, ale emerytem jestem tylko ja. Czasy się zmieniły... Nie wiem, po co ten Narodowy Fundusz Zdrowia? Żeby ci, co tam pracują mogli zarobić... A na leki nie ma. Dawniej renciści mieli leki za darmo, a dziś muszą płacić.

Co miesiąc inna cena leku. Przecież tu takie starsze panie przychodzą, co mają 500, 600 złotych rolniczej renty. Jak za prąd zapłaci, to na leki nie ma. Ale to dlatego, że porządnych ludzi w rządzie nie ma.

Fot. album rodzinny dra Ryszarda Kozieła



Adam Rybarczyk

Zieleń miejska Nowego Tomysła ze szczególnym uwzględnieniem kontekstu historycznego oraz naturalnych uwarunkowań przyrodniczych (cz. I)

Każdy z nas zieleni miejską traktuje (mam taką nadzieję), jak coś oczywistego, coś bez czego nie wyobraża sobie funkcjonowania miejskiego organizmu. I słusznie. Tereny zielone są takim elementem. Elementem niezwykle ważnym, lecz wciąż traktowanym w sposób sprzeczny z jego prawdziwymi funkcjami. Parki, zieleńce, skwery, czy aleje przydrożne, to nie tylko miejsca „ładne”. Rola tych terenów zmieniała się w czasie. Jeszcze do lat 80. XX wieku – poza wspomnianą już funkcją estetyczną – koncentrowano się na ich znaczeniu sanitarno-higienicznym, akustycznym (w szczególności dużą rolę spełniają tu drzewa oraz krzewy) i klimatycznym. Następnie zaczęto dostrzegać także funkcje ekologiczne oraz dydaktyczno-wychowawcze. Postrzegano jednak (i niestety nadal tak bywa) zieleni jako tło dla budynków, bądź sposób zamaskowania nieestetycznych elementów tkanki miejskiej. Mawiano nawet niegdyś, że: *Błędy lekarza kryje ziemia, a architekta-zieleń*. Należałoby zatem od tego sposobu myślenia odejść, a spojrzeć raczej na miasto oczyma francuskiego architekta Dominique’a Perraulta, który traktuje miasto jako całość, jeden uzupełniający się organizm, a tereny zieleni jako fragment jego złożoności. Postrzega on zieleni miejską nie jako dodatek, lecz jako składnik kreacji przestrzeni publicznej. W końcu jako miejsce integracji i interakcji. Dodam jeszcze – o szalenie ważnym czynniku, od którego nie możemy się odwracać. A jest nim *genius loci*, czyli duch opiekuńczy miejsca. I od fundamentalnych podstaw, jakie to miejsce stworzyły, zacznę.

Rzeźba terenu, budowa geologiczna, warunki gruntowe

Nowy Tomysł położony jest w zachodniej części Pojezierza Poznańskiego, wchodzącego w skład Pojezierza Wielkopolsko-Kujawskiego. Teren Równiny Nowotomyskiej to młodo glacialny obszar zlodowacenia bałtyckiego. Jest przy tym obniżony w stosunku do otaczających go układów geomorfologicznych. Dostrzegamy tu małe zagłębienia, oddzielone piaszczystymi wydhami i poprzecinane licznymi rowami i strumykami. Teren ten nie jest mocno zróżnicowany pod względem wysokości. Górki Glińskie o wysokościach ponad 90 m n. p. m. znajdują się już poza obszarem miasta, a Górki Paprockie, zajmujące wschodni obszar obecnego Parku Kultury i Wypoczynku są mocno zniwelowane, gdyż był tu eksploatowany żwir. Jeszcze w okresie powojennym były one nieco wyższe, a tra-

sa kolejki wąskotorowej (obecnie ścieżka rowerowa) przebiegała tu nawet w parowie, pomiędzy wzgórzami. Niemniej cały teren miasta wznosi się w wartościach bezwzględnych od około 71,3 do 76,1 m n. p. m. (Kondracki 1998). Sieć hydrograficzna okolic i miasta jest bardzo uboga. Ogranicza się do rzeki Szarki oraz jej dopływów w postaci strumieni i kanałów. Teren ten począwszy od wieku XVIII do czasów obecnych jest sukcesywnie meliorowany, co czyni go coraz bardziej suchym. Woda gruntowa zalega płytko, lecz występują znaczne wahania jej poziomu. Ogólnie teren ten jest obecnie dość suchy, a ze względu na dużą przepuszczalność gleby, pozbawiony naturalnych stawów czy jezior. Najbliższe, pod względem przyrodniczym cenne zbiorniki wodne i tereny zabagnione znajdują się ok. 3 km na zachód od miasta, w okolicach wsi Sękowo.

Warunki glebowe

Gleby gminy Nowy Tomyśl należą do najsłabszych w Wielkopolsce. Są wyjątkowo podatne na degradację. 55% powierzchni gminy zajmują użytki rolne, a jakość gleb ma istotny wpływ na korzyści z rolnictwa płynące. Zatem na glebach słabych zaleca się zmianę sposobu użytkowania, czyli przekształcania pól uprawnych na korzyść lasów i użytków zielonych, które lepiej chronią glebę. Zakwaszenie miejscowych gleb wynika głównie z uwarunkowań naturalnych i związane jest z charakterem skał macierzystych oraz przebiegiem procesu glebotwórczego. Jednakże na tle całego kraju, gdzie gleby bardzo kwaśne stanowią 28%, a kwaśne 31% stanu ogólnego, gmina Nowy Tomyśl wypadła dość korzystnie. Jest to odpowiednio: 13 i 29%. Gleby Nowego Tomysła w przeważającej części są glebami murszowymi, pochodzenia bagiennego.

Ukształtowały się zatem na obszarach bagiennych, gdzie proces bagienny był przerywany pod wpływem naturalnego bądź sztucznego (w wyniku działalności człowieka) obniżania poziomu wód gruntowych, okresowego (wiosna, jesień) nawilgocenia i przesychania. Na terenach sąsiadujących, w okolicach Starego Tomysła, Wąsowa, Wytomyśla, Bolewic i Rakoniewic znajdują się płaty gleb zwałowych, tzw. biellic oraz piasków naglinowych i naiłowych. Z kolei w kierunku Równiny Nowotomyskiej występują różne obszary, wytworzone z piasków słabo gliniastych, między nimi a glebami murszowymi zalegają gleby biellicowe, wytworzone z piasków. I właśnie życiu, jakie tu na tej mozaice gleb miało miejsce pragnę się teraz przyjrzeć.

Zanim założono miasto

Często zadawałem sobie to pytanie, co, a właściwie, jak wyglądało to miejsce przed jego kolonizacją. Kolonizacja to trafne określenie. Pod koniec wieku XVIII w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Nowy Tomyśl powstała osada pod nazwą: Nova Colonia Glinki. Jaki był cel jej założenia? Otóż, z początkiem tego wieku, na ziemi, których właścicielem był wówczas ród Szoldrskich, zaczęto sprowadzać osadników. I tak pomiędzy istniejącymi już wówczas od czasów średniowiecznych miastami, takimi jak: Zbąszyń, Lwówek, Opalenica, Grodzisk, Wolsztyn zaczęły powstawać osady. Były to m. in. Sękowo (około 1700), Glinno i Paproć (1701), Przyłęk (1704), Boruja Stara (1705), Jastrzębsko Stare (1710),

Grubsko (1712), Szarki (1724), Cicha Góra (1757), Nowa Róża (1765), czy Kozie Łaski (1767). Zatem postanie miasta (obecny Nowy Tomyśl) stało się dla tych ludzi koniecznością, miejscem „pomiędzy”, gdzie mogli się spotkać, handlować, gdzie mogli udać się do świątyni. Zważyć należy bowiem na fakt, iż wówczas przebycie 15 lub 20 kilometrów nie było taką oczywistością, jak obecnie i bywało, że zajmowało z pół dnia, a nawet i cały dzień.

Osadnikami byli głównie przybysze narodowości niemieckiej oraz w niewielkim stopniu czeskiej, a osady te lokowano na „surowym korzeniu”. Dawalo to przywilej zwolnienia przez czas jakiś z podatków, zatem chętnie zeń korzystano. Lasy, bory, bagna, podmokłe łąki traktowano w tamtych czasach jak nieużytki. Obszar ten był wówczas puszcza. Samo pojęcie „puszcza” kojarzy się dziś z nieprzebytymi ostępami leśnymi, z czymś pierwotnym, ale było to określenie terenu niezamieszkałego (pustać, desertum, gdzie „desertum” to także pustynia). Wg przekazów ustnych, zebranych od roku 1832 przez nauczyciela A. Hoffmana, H. Schelliusa i pastora O. Illgnera teren ten wyglądał wówczas tak:

...Jeżeli do tego przyjmie, że Olędrzy mieliby być zwolnieni od wszystkich innych danin i ciężarów, warunki wydają się zachęcające. Jednak trzeba było mieć odwagę, aby osiedlić się w łomnickim buszu, ponieważ była to kompletna dzicz leśna. Piaszczyste wzgórki były gęsto pokryte pradawnymi sosnami i bagnistymi obniżeniami z olchami i bukami. Na wolnych miejscach rozpościerały się potężne dęby z grubymi gałęziami. Jeziora, wiele stawów oraz bagniste rowy wypełniły najgłębsze miejsca. Mieszkańcami tych gęstwiny były dzikie zwierzęta. Gruby zwierz, niedźwiedź, opanował cały ten dziki teren. Niedźwiedź miał tutaj swoją ostatnią ostoję na południowy zachód od szkoły w Grubsku...

Cóż... Przekazy ludowe nacechowane są czasem pewną dozą konfabulacji. Wspomniany tam „łomnicki busz” dotyczy owszem terenów położonych wokół obecnej Łomnicy, a jeziora i stawy tamże, w przeciwieństwie do rejonu nowotomyskiego, istniały i istnieją. Jednakże uwarunkowania florystyczne nie różnią się aż zanadto. Tu i tam, w zagłębieniach rzecznych dolin istniały tereny bagienne, a wzgórza sandrowe porośnięte były sosnowym borem, być może wtedy jeszcze uzupełnionym przez podszyt cisowy. Co do rzekomego niedźwiedzia w Grubsku, to rzecz dotyczyłaby czasów znacznie odleglejszych, albowiem zwierzęta te wyginęły w centralnej Polsce (w zachodniej jeszcze wcześniej) w wieku XVII, a do wieku XIX przetrwały jeszcze w Górach Świętokrzyskich, Puszczy Białowieskiej, na Kurpiach Zielonych i Mazurach oraz (po dziś dzień zresztą) w Karpatach. Zaś jeśli mowa o buku porastającym obniżenia terenowe razem z olchą, to oczywista nieprawda. Buk nie tworzy i nie tworzył drzewostanów z olchą (mowa o olszy czarnej, naturalnie na nizinach występującej). Owszem drzewostany bukowe zachowały się jeszcze w tych okolicach, lecz zajmują one położenia wyższe, nie doliny rzeczne i źródłiska. Tam rosła i rośnie właśnie olcha, tworząc olsy samotnie (klasycznym przykładem są ocalałe w dolinie Czarnej Wody niedaleko Sękowa: olsy porzeczkowe), w łęgach olszowych, bądź jesionowo-olszowych. Warto także wspomnieć o ważnym łęgu wierzbowo-topolowym. Miejsca wilgotne porastał także łęg wiązowo-jesionowy, choć udział



Rozlewisko bobrowe w dolinie Czarnej Wody, niedaleko wsi Sękowo.
Tak mogły wyglądać niegdyś tereny, na których powstał Nowy Tomysł

wiązu był na tym terenie raczej znikomy. Stare wiązy szypułkowe sporadycznie w tych okolicach jeszcze spotykamy.

I znowu... niedaleko wsi Sękowo rosną dwa okazałe drzewa tego gatunku. Jeden z nich (ponad 100. letni) pozostał na skraju 30. letniego drzewostanu olchowo-jesionowego. Towarzyszą mu dęby szypułkowe, jednak sam drzewostan być może został przekształcony z podmokłej łąki, o czym może świadczyć duży w nim udział kuklika zwistłego (*Geum rivale*), a zatem gatunku łąkowego, wyróżniającego antropogenicznie nawożone, wielokośne, wilgotne i mokre łąki, ale spotykanego także w łęgach. A są tam także: kniec błotna (*Caltha palustris*), zwana kaczeńcem, niezapominajka błotna (*Myosotis palustris*), czy sity (*Juncus* sp.). Z kolei mamy tam czeremchę zwyczajną (*Padus avium*), graba zwyczajnego (*Carpinus betulus*), ziarnopłona wiosennego (*Ficaria verna*), zawilca gajowego (*Anemone nemorosa*), przylaszczkę pospolitą (*Hepatica nobilis*), ale także i inne gatunki leśne, dla lasów łęgowych oraz grądów charakterystyczne. Pojawiają się jednak tylko w części, która jest (i zapewne od dawna była) własnością prywatną i co się z tym wiąże była też inaczej użytkowana. Bowiem pewne skrawki prywatnych lasów nie uległy dużym zmianom. Porastają jeszcze fragmenty żyznych, lecz najczęściej podmokłych gleb i były dla osadnictwa olęderskiego charakterystyczne, podobnie, jak głowiaste wierzby. Mówiąc wprost – były

rezerwuarem drewna, a wycinano tam tylko te drzewa, które w danym momencie były potrzebne, resztę pozostawiając. Wspomniałem o ogławianiu wierzb. Otóż, praktyka ta nie miała wcale na celu stworzenia miejsc służących ptakom do gniazdowania (dudki np. często takie dziuple, powstające w wyniku ogławiania wykorzystują), a tym bardziej nie miała na celu wzbogacenia krajobrazu. Było to działanie czysto utylitarne. Drzewa te ogławiano co kilka lat i robiono to od najmłodszych lat życia drzewa. Nie szkodziło to zatem drzewu tak, jak nagłe przycięcie korony (np. u klonu zwyczajnego) w starszym wieku. O praktykach związanych, ze złe pojętym ogławianiem wspomnę jednak w części dalszej.

W Polsce przedwojennej lasy prywatne stanowiły 62,7% kraju, a zdarzało się, że w wielu z nich prowadzono gospodarkę wręcz dewastacyjną. Wszystko bowiem zależało od świadomego gospodarza, bądź zarządcy terenu. Obecnie w najbliższych okolicach miasta lasy prywatne to powierzchnie niewielkie, najczęściej nie przekraczające 1,5 hektara, lecz bardzo często, w przeciwieństwie do terenów zarządzanych przez Lasy Państwowe (co wynika z uwarunkowań historycznych i sposobów gospodarowania w czasach pruskich, które to odcisnęły największe na lasach tych okolic piętno), tam właśnie spotkamy wspomniane już siedliska łęgowe, czy grądowe, a najczęściej pośrednie. I tu kilka słów wyjaśnienia.

Otóż wilgotny łęg bardzo łatwo może się przekształcić w nieco suchszy grąd wysoki, a jeszcze łatwiej w wilgotny grąd niski. Podstawą jest tu zachwianie stosunków wodnych, np. przez odgradzanie poprzez budowę wałów przeciwpowodziowych lub meliorację terenu, gdyż łęg wymaga okresowego zalewania. Przyjrzałem się (należałoby to jeszcze potwierdzić) takiemu miejscu, które uległo procesowi grądowienia łęgu. Jest to niewielki lassek prywatny, przecięty obecnie obwodnicą miejską, położony niedaleko ogródków działkowych. Obserwowałem tu, jeszcze zanim obwodnica powstała, łan złoci żółtej (*Gagea lutea*), urokliwego, wiosennego geofitu, który jednak znikł, na skutek osuszenia. Podobny los spotkał w tym miejscu wspomnianego już kuklika zwistego oraz śledziennicę skrętolistną (*Chrysplenium alternifolium*). Można tu zaobserwować jeszcze czworolista pospolitego (*Paris quadrifolia*), dąbrówkę rozłogową (*Ajuga reptans*), gwiazdnicę wielkokwiatową (*Stellaria holostea*), leszczynę pospolitą (*Corylus avellana*), trzmielinę pospolitą (*Eonymus europaeus*), okazały okaz wiązu polnego (*Ulmus minor*), wiązy szypułkowe, olsze czarne, lipy, graby i wiele innych gatunków. W drzewostanie sporo jest też jesionów. Niestety i tutaj gatunek ten, na skutek zarazy jesionu zaczyna zamierać.

Natomiast na obrzeżach mamy zarośla dereniowe, zaś w miejscach wilgotniejszych i świetlistych łany sadzka konopiastego (*Eupatorium cannabinum*). Niewielkie to miejsce jest w istocie mozaiką grądowo-łęgową. I tak zapewne wyglądały te tereny niegdyś, w miejscach wilgotniejszych, okresowo zalewanych, gdzie tworzyły nieprzebytą puszcze wraz z olsami, choć oczywiście brak tam rzeczy najistotniejszej dla pradawnych lasów – drzew wiekowych. W przytoczonym wyżej fragmencie wspomnień w dalszej części czytamy: *...Dziki przetaczały się po bagnach olchowych, które obok łosi i jeleni wyrządzały duże szkody w polu i ogrodach. Wszędzie roilo się od padalców, jaszczurek, żmii, wydr i wszelakiego trującego robactwa...*

I tu rola bobrów wydaje się aż nadto przejrzysta. Z jednej strony tereny położone niżej były podtapiane (tam miały dobre warunki do rozwoju olsy, ale także szuwarów turzycowisk, spotykane jeszcze nad Czarną Wodą, na północ od Sękowa), a na położeniach wyższych osuszane. Zatem zmiany, jakie zachodzą w przyrodzie są czymś naturalnym i płynnym, zależnym od wielu czynników, w tym także od zmian klimatycznych. Warto wspomnieć, że w latach 1600-1850 n. e. mieliśmy na półkuli północnej tzw. małą epokę lodową, co również pociągnęło za sobą zmiany w przyrodzie. Co się zaś tyczy wspomnianych bobrów, niegdyś bezmyślnie tępionych, to obecnie powracają na te tereny. Ich tamy dostrzec można właśnie nad Czarną Wodą. Bobry tworzyły (i tworzą) także zamknięte zbiorniki wodne. Uwięzione tam ryby były z kolei pokarmem dla wydr, czy zimorodków. Łosie pojawiają się jeszcze w naszych okolicach sporadycznie, zaś jeśli chodzi o dziki...im nie strasza żadna zmiana dziejów, gdyż doskonale przystosowują się do nowych warunków. Czytamy również o wilkach. I faktycznie do połowy wieku XIX wilki zamieszkiwały te okolice. Wielce cieszy fakt ponownego się ich pojawienia (okolice Miedzichowa), lecz są to osobniki wędrujące.

W zacytowanych fragmentach wspomniano o potężnych dębach. Istotnie. Były i nadal są, nadają charakter miejscowemu krajobrazowi. Dęby – obok olch – to bardzo ważny składnik krajobrazowy. Warto takie, dębowe aleje zachować, gdyż dęby szypułkowe to najbardziej długowieczne, spośród wszystkich polskich drzew liściastych. Brak jednak w okolicach okazów „pamiętających” czasy sprzed osadnictwa. Grupa trzech dębów szypułkowych z Przylęku, wśród których najstarszy osiągnął obwód 575 cm nie liczy sobie bowiem lat więcej, niż sama osada, a praktycznie są te drzewa jej rówieśnikami.

Drzewa te stanowiły ważny składnik tutejszych grądów środkowoeuropejskich, gdzie wraz z grabem i lipą drobnolistną tworzyły drzewostan z domieszką buka i klonu pospolitego. Poza tym dęby musiały porastać i siedliska wilgotniejsze, czyli wspomniani już łęg wiązowo-jesionowy, o czym świadczy dość częsta po dziś dzień obecność derenia świdwy (*Cornus sanguinea*), czy jeżyny popielicy (*Rubus caesius*). Można zatem bez cienia wątpliwości stwierdzić, a badania palinologiczne pyłków roślinnych to potwierdzają, że był tu znaczny dawnymi czasy udział lasu liściastego właśnie. Spotkał go ten sam los, co w całej Polsce. Otóż, najżyźniejsze i nie tak bagniste, jak olsy, czy wilgotne łęgi – siedliska grądowe (znaleziono sporo pyłków dębów i lip), czy żyzne buczyny niżowe, zostały już dawno zajęte pod uprawę. Już około roku 1000 n. e. prawie 25% powierzchni kraju stanowiły pola orne, a około 10% łąki i pastwiska. Zastane tereny zwyczajnie karczowano, a wsie, w których źródłosłowie nazwy występują słowa „Wola”, „Wólka”, założono po wylesieniu terenu. I w tej okolicy świadczy o tym nazwa wsi Wola Jabłońska. W czasach, kiedy miasto założono, lesistość ówczesnej powierzchni kraju wynosiła 43% (Staszic) lub 31% (Czacki).

I zanim pojawi się Nova Colonia Glinki, wspomnę jeszcze o borach. Te z kolei porastały miejsca wyższe, suchsze. Do dziś przetrwały (choć w mocno zubożonej postaci, bo zamieniono je na las typu gospodarczego) na sandrowych wzgórzach, otaczających miasto od północy. Zapewne w żyzniejszych borach typu suboceanicznego towarzyszył sosnom

i buk. Można taki typ boru często spotkać w okolicach Bolewic, gdzie poza dominującym gatunkiem drzewiastym – sosną pospolitą (*Pinus sylvestris*) mamy dlań gatunki wyróżniające, jak mchy: bieliskę siną (*Leucobryum glaucum*) i roket cyprysowaty (*Hypnum cupressiforme*). W okolicach Sękowa spotkamy też postać z runem trawiastym, obficie porośniętym śmiałkiem darniowym (*Deschampia flexuosa*). Bór świeży w wyższych położeniach okolicznej moreny czołowej przechodzi miejscami w uboższą postać: śródlądowego boru chrobotkowego (Górki Glińskie, Jastrzębsko). Tam z kolei spotkać można w runie, jakże charakterystyczne dlań, srebrno wybarwione porosty – chrobotki (*Cladonia* sp.) oraz rzadziej – płucnice (*Cetraria* sp.). W borach znajdziemy też naturalnie: borówki (stąd zresztą nazwa polska), zarówno borówkę czarną (*Vaccinium myrtillus*), jak i borówkę brusznicę (*Vaccinium vitis-idaea*), a w miejscach świetlistych: wrzosa pospolite (*Calluna vulgaris*). Zarówno w borach, jak i w miejscach wilgotnych (olsach), bieleją pnie brzoź brodawkowatych (*Betula pendula*). Natomiast na łachach piaszczystych srebrzą się kępy – wybitnie suche stanowiska preferującej – trawy: szczotliczy siwej (*Corynephorus canascens*). Poza borami na miejscach piaszczystych natkniemy się jeszcze na murawy bliźniczkowe, których wiele zachowało się do tej pory. Spotkamy tu częste jastrzębce kosmaczki (*Hieracium pilosella*), przetaczniki leśne (*Veronica officinalis*), pięciornika kurze ziele (*Potentilla erecta*), trawy takie jak: izgrzyca przyziemna (*Danthonia decumbens*), czy w końcu preferującą miejsca kwaśne – kosmatkę polną (*Luzula campestris*). Takie suche, nieatrakcyjne dla upraw miejsca przetrwały i dlatego m. in. obecnie to sosna jest głównym gatunkiem lasotwórczym w kraju, choć pierwotnie zdecydowanie dominował udział lasów liściastych i mieszanych nad siedliskami borowymi.

I na koniec. Przeglądając się inwentaryzacji gatunków synantropijnych miasta, sporządzonej przez zespół naukowców z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, a w szczególności udziału w nim apofitów oraz bazując na wieloletnich obserwacjach własnych (nie wszystkie występujące tutaj gatunki zostały we wspomnianej inwentaryzacji ujęte), oszacowałem, iż z dużą dozą prawdopodobieństwa, zanim miasto powstało była tu mozaika, zarówno siedlisk bagiennych, wilgotnych-okresowo zalewanych lasów (około 25%), borów i muraw suchych (około 20%) oraz grądów (być może i buczyn), a dopiero później łąk (około 55%). Dopiero kolonizacja tego miejsca, wykarczowanie pierwotnych siedlisk dało początek miastu. We współczesnej jego florze, towarzyszącej dziś człowiekowi, są jeszcze ślady zamierzchłych czasów, lecz w mocno zubożonej postaci. Obecnie tereny te zdominowały gatunki synantropijne, występujące samorzutnie, często niechciane (określane mianem chwastów) oraz przez człowieka wprowadzone.

Miasta początki. Lokacja i czasy zaborów

Jest 8 kwietnia 1786 roku. Na mocy przywileju króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, właściciel tych ziem – Feliks Szoldrski lokuje miasto (choć podaje się także datę 18 lutego 1788). Od tej to pory Nova Colonia Glinki staje się najmłodszym (i ostatnim) miastem królewskiej Polski. Kościół ewangelicki, a wokół niego rynek (później nazywany starym) oraz niewiele jeszcze zabudowań stoi tu już od lat sześciu. Oddalona o 3 km, a zna-

na od czasów średniowiecznych wieś Tomyśl staje się Starym Tomyślem, a nowo powstałe miasto - Nowym Tomyślem. Niebawem, bo w roku 1793, król Fryderyk Wielki wciela te ziemie do Prus. I tak, wyłączwszy krótki okres Księstwa Warszawskiego (1807-1815), aż do czasu wybuchu zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego, kiedy to 3 stycznia 1919 oddziały powstańcze wkraczają do miasta, na lat ponad 100 zwie się ono: Neutomischel. W istocie było to miasto niewielkie. W roku 1811 roku liczyło 66 domów i 438 mieszkańców, a 26 lat później – 809 mieszkańców.

Całe założenie miejskie skupiało się wówczas wokół obecnego Placu Chopina (Stary Rynek), Placu Niepodległości (Nowy Rynek) i łączącej te place ulicy Mickiewicza (ulica Złota) wraz z przyległościami. Miasto pełniło funkcję handlową i rzemieślniczą. Obydwa rynki były wówczas jeszcze klepiskami, a jedynymi drzewami „pamiętającymi” początki miasta są dwie lipy drobnolistne i kilka dębów szypułkowych. Praktycznie jednak tylko jedno z tych drzew rośnie do dziś na terenie dawniejszego miasta, w jego „sercu”, czyli na obecnym Placu Chopina. Zasadzono ją tu, wraz z kilkoma innymi (już nieistniejącymi) podczas wytyczania placu (M. Klimko, A. Bozio). Były bowiem lipy dla ewangelików drzewem szczególnym – miejscem spotkań, a bywało, że sądów. Biorąc jednak pod uwagę trudne warunki, w jakich przyszło im wzrastać, to mimo sporych rozmiarów (429 cm obwodu – styczeń, 2015) ocalała lipa nie jest rówieśniczką placu. Wydaje się być nieco młodszą, lecz tym i innymi, wiekowymi drzewami zajmę się w dalszej części.

Aż do 1848, kiedy to Nowy Tomyśl był miastem prowincjonalnym i bez większego znaczenia i dopiero zawirowania dziejowe uczyniły z niego miasto powiatowe (urząd przeniesiono tu wskutek represji zaborcy z Buku), zieleń nie była priorytetem, a nawet elementem miejskiej zabudowy. Nie wytyczano tu skwerów, parków, nie sadzono drzew wzdłuż dróg i traktów. Na najstarszym, znanym zdjęciu miasta, z roku 1864, przedstawiającym Nowy Rynek i budynek ratusza (wtedy niewielki, wykonany z pruskiego muru) drzew nie widać wcale. Obywa rynki były tylko miejscem spotkań, wymiany towarów. Dopiero pod koniec wieku XIX (13 czerwca 1881 r.) władze miejskie powołały do życia Towarzystwo Upiększania Miasta. Wzniesiono w tym okresie wiele kamienic i ratusz, jaki obecnie znamy. Wybrukowano również ulice oraz place, a na głównych chodnikach miasta położono granitowe płyty, otoczone polnym kamieniem. Jak mogły te nasadzenia wówczas wyglądać?

Analizując stare fotografie, można się tylko domyślać. Na fotografii z końca XIX wieku przed budynkiem ratusza widocznych jest sześć drzew. Sądząc po pokroju mniemam, iż były to lipy właśnie, bowiem te drzewa wówczas były w nasadzeniach najpowszechniejsze. Zasadzono je dość nieszczęśliwie, zbyt blisko budynku i tak w roku 1934 pozostały dwa, już mocno przycięte, bo dorastające do szczytu budynku. Tuż za ratuszem, od strony północnej, gdzie teraz znajduje się parking, a jeszcze w latach 80. XX wieku był dworzec PKS i stacja benzynowa istniał zadrzewiony skwer. Wokół Starego Rynku również posadzono lipy. Dominowały rodzime lipy drobnolistne (*Tilia cordata*), lecz sadzono także lipy szerokolistne (*Tilia platyphyllos*). Działo się tak nie bez przyczyny. Otóż lipa szerokolistna zakwita na dwa tygodnie przed lipą drobnolistną, a miały (i mają) te drzewa



Budynek dawnego Starostwa Powiatowego. Jedyńm z ocalałych nasadzeń, które “pamiętają” jeszcze czasy jego początków jest platan klonolistny

ogromne znaczenie w pszczelarstwie. W założeniach stosowano również klony zwyczajne, jawory oraz kasztanowce. Wzdłuż dróg, przy wylocie z miasta sadzono także drzewa owocowe. Nierzadkim widokiem (obecnie ulica 3 Stycznia, ulica Poznańska) były jesiony. Pojawiały się świerki i daglezie. Wspomnieć jednak należy o rzeczy bardzo istotnej. Otóż, wiele z ówczesnych chodników (a drzewa sadzono głównie przy ulicach) nie było utwardzonych. Dawało to drzewom możliwość rozwoju. Ich kolejne (chodników) i przestrzeni wokół drzew zabudowywanie (nawet do styku z pniem) powodowało to, co znamy do dziś, czyli usychanie drzew i zastępowanie ich nowymi nasadzeniami. Wiele drzew uciepć musiało także podczas prac związanych z podłączaniem do miejskich wodociągów (1913-1914).

Od tamtych czasów (koniec XIX w.) drzewa wzdłuż ulic wymieniono już kilkakrotnie. Nie dobierano wówczas (dziś niestety również się podobny błąd popełnia) drzew do danego miejsca. Pomijam już kwestię związaną z nawierzchniami, gdyż w tamtych czasach mógł być to jeszcze temat niezbadany (dziś już wiemy, jakie gatunki, ile przestrzeni biologicznie czynnej potrzebują), lecz brak uświadomienia sobie czegoś oczywistego – tego, że każde drzewo kiedyś urośnie. I tak zasadzone w wąskich ulicach, zbyt blisko budynków, duże docelowo drzewa były (i nadal są) niemiłosiernie przycinane, co w większości przypadków znowu skracало im żywot. Zatem sadzono, po latach przycinano, chore (m. in.

na skutek nieprawidłowego przycinania) wycinano, a następnie... sadzono te same gatunki, przycinano..., i cały proces się powtarzał. Często do tej pory nie wyciąga się z błędów przeszłości żadnych wniosków.

Miasto rozrastało się. Wytyczano nowe ulice. Zyskało połączenie kolejowe z Berlinem i Poznaniem, a także linię wąskotorową, prowadzącą do Dusznik Wielkopolskich. Naturalnie, gdyby nie zawirowania dziejowe (wspomniane już przeniesienie tu powiatu) tych zmian by nie było. Za czasów pruskich dużą wagę przywiązywano do powoływania rozmaitych urzędów. Około roku 1900 postawiono nowy gmach starostwa powiatowego (ob. ul. Poznańska), a przy nim również zasadzono drzewa rozmaite (zapewne w większości lipy). Do dziś z tamtych nasadzeń przetrwał platan klonolistny (*Platanus x hispanica*), który osiągnął rozmiar 315-320 cm obwodu (ze względu na mocno guzowaty pień trudno dokładnie tę wielkość oszacować). Aż dziw bierze, że mamy w mieście tylko jeden, stary platan, gdyż w tamtym czasie były to drzewa modne i często sadzono je równolegle z budową gmachów administracyjnych, a także obsadzano nimi parki i aleje. Zwyczaj ten dotyczył jednak miast większych, a Nowy Tomyśl do nich nie należał. W reprezentacyjnej, willowej części ulicy 3 Stycznia (z lat 1904 – 1913) przed domami i wzdłuż ulicy Zbąszyńskiej, w okolicy młyna również było sporo nasadzeń (lipy, jesiony). Te drzewa nie przetrwały. Spotkał je podobny los, jak i wiele innych, rosnących wzdłuż traktów komunikacyjnych. Nieco więcej szczęścia miały nasadzenia parkowe i cmentarne oraz drzewa wówczas jeszcze rosnące poza miastem. Szczęście to nie jest dziełem przypadku, lecz wyłącznie konsekwencją faktu, iż drzewa nie mają tam obudowanego twardą nawierzchnią systemu korzeniowego. Jak już wspomniano, budynki były rozmieszczone w obszarze dwóch, głównych rynków, a także arterii ulicznych. Tuż za nimi rozciągały się ogrody i pola.

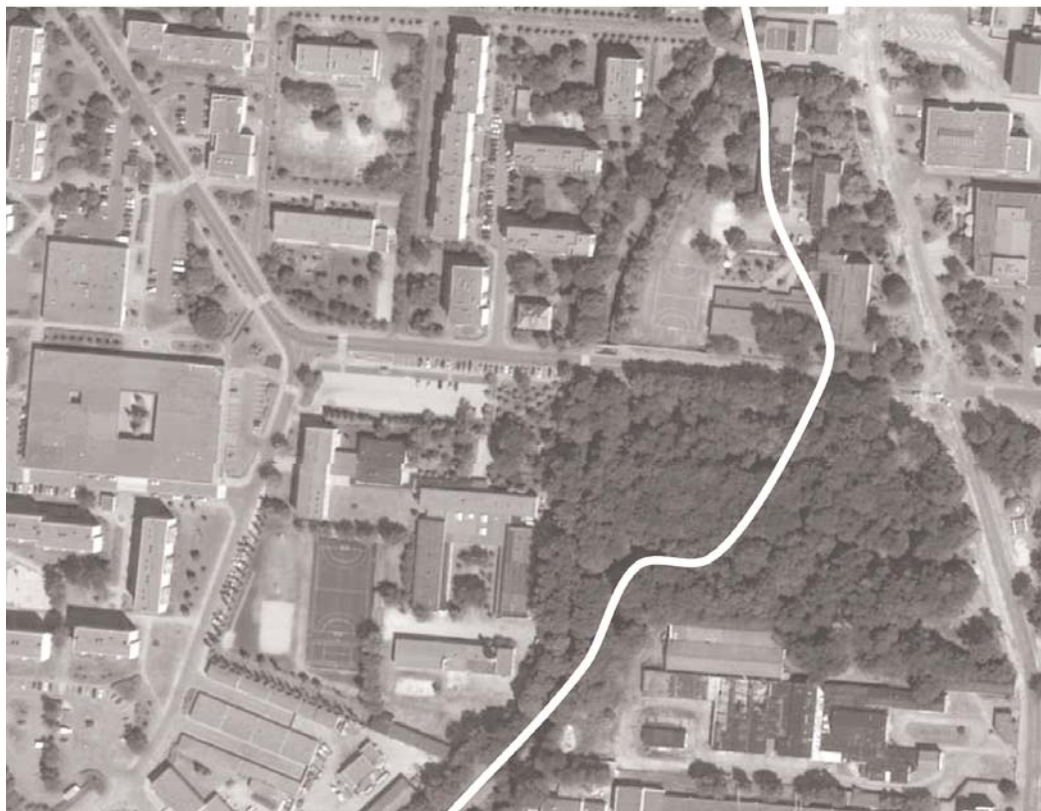
Okoliczne uprawy wikliny i chmielu znalazły na wilgotnych glebach wyjątkowo sprzyjające warunki. Uprawa chmielu jest starsza od uprawy wikliny. Już w 1838 roku zainicjował ją w tych okolicach Józef Jakub Flatau, nazywany pruskim królem chmielu. Miasto zyskało miano – Hopfenstadt – miasto chmielu. Jeśli zaś chodzi o wiklinę, to jeszcze na początku XX wieku rosły tu często i to rozmaite gatunki wierzb, od drzewiastych: wierzby białej (*Salix alba*) i wierzby kruchej (*S. fragilis*), które ogławiano, do wyższych krzewów, jak wierzba uszata (*S. aurita*), wierzba szara (*S. cinerea*) oraz wierzba purpurowa (*S. purpurea*). Ta ostatnia porastała łęgi wierzbowo-topolowe, a towarzyszył jej tam dziki chmiel, ale także spotykane tu i ówdzie żywokosty lekarskie (*Symphytum officinalis*) oraz starce błotne (*Stachys palustris*). I to właśnie wierzbę purpurową, a także wierzbę wiciową (*S. viminalis*) wykorzystywano do wyplatania. Dopiero w 1885 roku mistrz koszykarski z Trzciela – Ernst Hoedt przemycił z kontynentu amerykańskiego (nie dano mu było przewieźć sadzonek, to wyplótl naprędce kilka koszyków) uprawiany tam gatunek wierzby amerykańskiej (*S. americana*) i to on stał się podstawą upraw wikliny.

Charakterystyczne były (i nadal są, co warte zachowania!) olsze czarne, rosnące wzdłuż cieków wodnych (przeważnie rowów), a także wierzby i topole. Przy jednym z dopływów Szarki, zwanym Rowem Paprockim, do dziś, pomiędzy ulicą Kolejową a uj-

ściem do Szarki (choć część tego terenu posłużyła do rozbudowy fabryki), jest kilka – ok. 100. letnich i ponad 100. letnich (pomnikowych) olch oraz dwa okazałe jesiony. Od drugiej strony, w kierunku ZOO spotkać możemy olsze, w tym chyba najstarszą w okolicy, a na pewno największą, o obwodzie 280 cm oraz równie wiekowy wiąz szypułkowy. Obydwa te drzewa mogą pochodzić jeszcze z końca wieku XIX. Spotykane po dziś dzień są i monumentalne topole, w większości – topole czarne. Niestety, drzewa te nie są długowieczne, bywają często łamliwe, zatem utrzymywanie ich w zwartej zabudowie jest dość ryzykowne. Pamiętamy jeszcze topolową aleję wzdłuż ulicy Kolejowej, obsadzoną kolumnowymi topolami włoskimi (*Populus x italica*). I choć nasadzenia te były późniejsze od omawianego okresu, to wspomnieć o nich teraz wypada. Był to bowiem gatunek niegdyś bardzo popularny. Drzewa te, poza ich niewątpliwym walorem krajobrazowym, miały także znaczenie strategiczne. Ułatwiały m. in. lotnikom orientację w terenie. Pozostały jeszcze nieliczne, pojedyncze okazy, choćby przy młynie, dworcu kolejowym (dwie mogą pochodzić z lat 40.), na terenie liceum, w Parku Kultury i Wypoczynku, lecz są to drzewa młodsze. Na wspomnianej ulicy Kolejowej w miejsce tych topól posadzono kulistą odmianę platanów *Alphen's Globe*. Jest to fakt zastanawiający, ponieważ można było wprowadzić podobne, nawiązujące do topoli włoskiej, drzewa kolumnowe, np. doskonale sprawdzającą się w trudnych, miejskich warunkach odmianę dębu bezszypułkowego (*Quercus petraea*) Eastcolumn. Dęby, lecz z innego gatunku, bo dęby szypułkowe (*Q. robur*) tworzą jeszcze miejscami stare aleje. Przy ulicy Targowej mamy szczególnie godny uwagi (nawet objęcia ochroną pomnikową) przykład. Na długości około 90 metrów rośnie tu 9 dębów, z których największy osiągnął obwód 428 cm (szacowany wiek to ponad 200 lat), a pozostałe ponad i około 300 cm. Inna aleja dębowa zlokalizowana jest pomiędzy ogrodem lecznicy weterynaryjnej (ul. Zbąszyńska) a ogródkami działowymi. Starsze drzewa mają od 250 – 270 cm obwodu. Te pochodzą z połowy XIX wieku, choć są też i młodsze (zapewne ich potomkowie). Kilka dębów rosnących w szpalerze, a obrosniętych bluszczem, zachowało się jeszcze na tyłach *Chify*, przy ścieżce wzdłuż rzeczki Szarki.

I właśnie o tej rzeczce warto teraz wspomnieć. Jest głównym ciekim wodnym miasta. Jej obecny nurt jest odmienny od pierwotnego, a nawet od tego, jaki widnieje na mapach z lat 40. XX wieku. W centrum miasta nie ma zbyt wielu starych założeń parkowych. Nie istniały tu forty (a je często obsadzano), nie było tu pałaców, przy których takie parki lokalizowano. Dlatego też warto przyrzeć się Parkowi Miejskiemu, położonemu przy ulicy Musiała, pomiędzy niegdysiejszą Fabryką *Zar* (późniejszym *Promagiem*) a Zespołem Szkół Ogólnokształcących im. M. Kopernika. Niektóre z drzew tu rosnących pochodzą jeszcze z czasów zaborów. Najważniejszą jednak moją (nie spotkałem się z jakąkolwiek publikacją na ten temat) obserwacją, jest zmiana nurtu Szarki (obecnie płynącej w głębokim korcie przy parku). Otóż, jeszcze 70 lat temu (wynika to z map, ale i z zachowanego układu drzewostanu) jej nurt przebiegał przez obecny środek parku. Pomnikowy dąb szypułkowy i topola (o jej przynależności gatunkowej jeszcze wspomnę) oraz starsze buki (od strony *Promagu*), czy dąb czerwony (*Q. rubra*) o obwodzie 298 cm i buki rosnące przy uli-

cy Musiała, a także cztery – z grupy sześciu – klony zwyczajne, które osiągnęły już wymiar pomnikowy (ponad 225 cm obwodu), rosnące obecnie przy Szarce od strony południowej oraz pojedynczy jesion, o obwodzie 255 cm – to drzewa z tamtego okresu. Wszystko wskazuje na to, że zasadzono je tam w latach 80. XIX wieku (poza pomnikowymi – dębem i topolą). Jeszcze kilka lat temu od strony ulicy Tysiąclecia rosły w parku dwie ogromne topole czarne (*Populus nigra*). Jedna z nich osiągnęła obwód 470, a druga 500 cm. Wycięto je, ponieważ dożyły swoich dni.



Dawny nurt Szarki. Przebiegał on jeszcze w czasach przedwojennych przez obecny teren liceum i Park Miejski. Na podstawie map serwisu Geoportal

To właśnie w wieku XIX zaczęto tworzyć publiczne parki. I tak, po zachodniej stronie Szarki (jej dawnego nurtu) w części obecnego Parku Miejskiego, na gruncie należącym wówczas do Glinna, postanowiono w roku 1912 utworzyć Plac Cesarza Wilhelma II. 22 czerwca 1913 roku w miejscu, gdzie dziś stoi fontanna, odsłonięto pomnik (w istocie kamienny, niewysoki kopiec z tablicą), upamiętniający 100. lecie „wojny wyzwolenczej” i 25. jubileusz panowania cesarza. Pomnik przetrwał do 1921 roku. Po wschodniej stronie nurtu rzeczki był plac sportowy oraz gospodarstwo. Zachowało się w parku jeszcze kilka daglezji z tamtego okresu. Było to drzewo wprowadzane i w leśnictwie. Dla przykładu na terenie leśnictwa Wąsowo spotkać można ponad 100. letnie drzewostany daglezjowe. Tych

kilka drzew w parku to zaledwie garstka, ze zwartego zadrzewienia od strony południowej. Nie zachowały się parkowe lipy z tamtego okresu oraz widoczne na zdjęciach róże. Lipy, które teraz w parku spotkamy, młodsze buki to nasadzenia z lat późniejszych. Dodam jeszcze, iż rzeczka tworzyła tam wilgotne zakole. Do tworzyło dobre warunki dla wzrostu topól i olch. Idąc w górę jej nurtu, należy stwierdzić, że przepływała przez obecny teren liceum, a przy mostku, prowadzącym na Osiedle Batorego łączyła się z obecnym nurtem. Pamiętam jeszcze starą wierzbę, rosnącą nieopodal tego miejsca. Na południe od parku, do głównego nurtu Szarki wpada tzw. Rów Paprocki, zwany także Rowem Szpitalnym. Brzeg jego, częściowo już zdrenowany i podobnie jak nurt główny – „naprostowany”, porastały jesiony, topole i naturalnie olchy (miejscami zachowane). Niemal było też w tych miejscach brzoź. Co się zaś tyczy krzewów, jakie wówczas mogliśmy obserwować w parku, przy powstających zieleńcach, służących rekreacji, to oprócz wspomnianych już róż rabatowych, czy być może róży pomarszczonej (*Rosa rugosa*), do dziś zresztą doskonale w miejskich nasadzeniach często dawniej stosowano: śnieguliczki (*Symphoricarpos* sp.), lilaki (zwane bzami) (*Syringa vulgaris*), prawdziwe – rodzime bzy czarne (*Sambucus nigra*), ligustry pospolite (*Ligustrum vulgare*), forsycje (*Forsythia* sp.) oraz jaśminowce wonne (*Philadelphus coronarius*), a rzadziej bukszpany (*Buxus sempervirens*).

Tereny parkowe powstają też na byłych cmentarzach. I tak obszar położony przy ulicy Kanałowej był cmentarzem ewangelickim. Obecnie jest tam nieformalny park. Sądzę, że wypadałoby to zmienić i nazwać go imieniem Karla Eduarda Goldmanna (1863-1937), miejscowego badacza przyrody oraz historii, pochowanego niegdyś nota bene w tym właśnie miejscu. Po wojnie cmentarz zlikwidowano, ale zachowały się na nim stare drzewa i pnącza. Są to m. in. największa na terenie miasta, choć mocno wewnątrz spróchniała lipa, o obwodzie 575 cm, a zatem drzewo z początku XIX wieku oraz ciekawe, kwitnące i owocujące, zapewne jeszcze przedwojenne bluszcz pospolite (*Hedera helix*), oplatające stare (ale i młodsze) robinie akacjowe, a także brzozy i jesiony. Z przykrością jednak stwierdziłem, iż dąb szypułkowy (o obwodzie 384 cm), którego wycięcie nie było można podczas budowy istniejącego tam obecnie (rozbudowanego z poprzednio wybudowanej restauracji *Parkowa*), marketu spożywczego, zaczyna zamierać. I tak, to okazało, 200. letnie drzewo może na naszych oczach uschnąć, a dlaczego? Przypuszczam, a raczej jestem pewien, że w wyniku przycięcia systemu korzeniowego. Taki los – w wyniku prowadzonych inwestycji – spotyka wiele innych drzew w mieście. O runie parkowym powiedzieć nic nie sposób. Poza fragmentami okrywowego bluszczu, nie zachowało się nic, co dawniej na takich terenach sadzono, a więc ani niebiesko kwitnące łany barwinków, ani czarująca swym zapachem konwalia majowa. W Parku Miejskim runo również uległo mocnej degradacji. W miejscach, których się nie wygrabia, a wygrabianie liści w parku jest swoistym absurdem, bez żadnego logicznego uzasadnienia... zatem w miejscach, w których wygrabiania zaprzestano (od strony dawnego *Promagu*) można zauważyć, odradzające się, a dla lasów liściastych typowe rośliny, jak: bluszcz kurdybanek (*Glechoma hederacea*), czy jaskier różnolistny (*Ranunculus auricomus*). Ttam, gdzie się liście w parku wygrabia jest klepisko, dotknięte erozją glebową.

Powróćmy jednak do nasadzeń cmentarnych. Na cmentarzu katolickim (położonym niegdyś na terenie Glinna) nasadzenia, poza nielicznymi drzewami, pochodzą w większości z późniejszych czasów. I tak, monumentalny (443 cm obwodu) dąb szypułkowy, rosnący od strony wejścia przy obwodnicy, może być nawet o kilka lat od miasta starszy. Dąb ten rósł jednak poza pierwotnym obszarem cmentarza, a sam cmentarz (wówczas niewielki, z bramą główną od strony ul. Targowej) założono dopiero w latach 20. XX wieku. Oczywiście stopniowo się rozrastał. Otóż, wchodząc na cmentarz od strony obecnej bramy głównej, czyli ulicą Lipową, widzimy po lewej (południowej) stronie rząd wysokich, o regularnie stożkowym kształcie – żywotników. Tego rodzaju drzew oraz cyprysików jest na cmentarzu – co oczywiste – więcej, natomiast kilka z nich w wymienionym miejscu osiąga dość spore rozmiary, dochodzące do 165 cm obwodu. Są to żywotniki olbrzymie (*Thuja plicata*). Drzewa tego gatunku, o zbliżonych obwodach, a rosnące w eksperymentalnych nasadzeniach na terenie nadleśnictwa Trzciel, mają około 100 lat. Czy zatem te z cmentarza byłyby w zbliżonym wieku? Wszakże cmentarza 100 lat temu tu nie było. I tu dość upiorna uwaga. Te z powierzchni eksperymentalnej rosną na żyzniejszym siedlisku. Osiągają wysokość 25 metrów, a te z cmentarza na siedlisku uboższym, a ich wysokość waha się w granicach 12 – 14 metrów, lecz obwód jest zbliżony. O czym to może świadczyć? Myślę, że fakt, iż rosną na cmentarzu sam nasuwa odpowiedź. Całkiem też możliwe, że te żywotniki rosły tu jeszcze przed czasem, gdy cmentarz o ten obszar powiększono. Zapewne teren ten był wtedy łąkami, polami i przynależał do gospodarstwa, a dokładniej – był w tych okolicach domek grabarza. Częściowo obecny cmentarz porastał sosnowy bór. Rosnące przy kaplicy sosny, które są pozostałością boru, mają ponad 100 lat, a kilka dębów, zachowanych w najstarszej części osiąga rozmiary dochodzące do 300 cm obwodu. One również porastały to miejsce jeszcze przed powstaniem cmentarza. Przyglądając się roślinom runa, porastającym okolice cmentarza (niegdyś pola uprawne) zobaczyć można wiele gatunków dla borów charakterystycznych, w tym płonnika jałowcowatego (*Politrichum juniperinum*), czy chrobotki.

Oprócz wcześniej wspomnianego cmentarza ewangelickiego, poza obszarem miejskim jest takich miejsc całkiem sporo (każda wieś miała własny cmentarzyk). Obecnie jeden z dawnych cmentarzy znajduje się na terenie miejskim, w południowej części Parku Kultury i Wypoczynku (wówczas należał do wsi Paproć). Nieliczne sosny z Paprockich Górki mają około 110 lat, choć większość jest młodsza (75 lat). Są oczywiście i nasadzenia późniejsze. Park powstał na terenach dawniejszych pól uprawnych (zboża, ale także wiklina oraz chmiel) i łąk. Nieliczne stare drzewa z tego miejsca są wspomnieniem zadrzewień wzdłuż rowów melioracyjnych (olsze, wierzyby). Spotkać tu można stare, ponad 100-letnie dęby szypułkowe, olsze czarne, lipy drobnolistne, kasztanowca zwyczajnego oraz wiąz szypułkowy. Okazy drzew z tamtych czasów spotkamy w wielu miejscach. Przy ulicy 3 Stycznia rośnie dąb o obwodzie 330 cm, przy Szarce, tuż za szkołą podstawową – stare klony pospolite i dęby, zaś sosny w nieodległym lasku mają, wg opisu taksacyjnego, aż 118 lat. Może to dziwić, gdyż nie są to drzewa okazałe. Być może nawet zasadzono je tu niegdyś na gruncie porolnym. Klepisko, a niegdyś boisko, nad Szarką, do której uparcie

wpadała nam piłka, również porastał dawniejszymi czasy sosnowy bór. Sprzed czasów II Rzeczypospolitej pochodzą też dwa, niezmiernie ciekawe wiązy, które niegdyś rosły pewnie na podwórku. Dziś podziwiać je można od strony ulicy Bohaterów. Jeden z nich o obwodzie 250 cm powinien zostać drzewem pomnikowym (wymiar dla tego gatunku to 225 cm), natomiast drugi, nieco mniejszy ma obwód 210 cm. Jednak dobrze by było w tym przypadku nie sugerować się ściśle wymiarami ochronnymi i wziąć pod opiekę obydwie drzewa. Pamiętają bowiem czasy, kiedy tuż za nieodległą przecież ulicą Długą kończyło się już miasto, a rozciągały się pola uprawne.

Niepodległość i czas wojny

Jest 3 Stycznia 1919 roku. Do miasta wkraczają oddziały powstańcze i z tym dniem kończy się pruski „ordnung”, a zaczynają poznańskie „porzundki”. W sposobie gospodarowania zielenią niewiele się jednak zmienia. Miasto niespiesznie zyskuje nowe obszary (rozwinie się znacznie w czasach powojennych). W latach 1924 – 31 przeznaczają się kwotę 3500 złotych na zadrzewienie parku. Pruski pomnik od 1921 roku już w nim nie istnieje. Za to pojawiają się nowe drzewa. Spotykane tam buki to pamiątka tamtego okresu. One i starsze lipy, choć niewiele ich pozostało (dominują te powojenne), porastają fragment parku od strony fabryki Żar. Tam też jest pomnikowa topola, która wówczas rosła w zakolu Szarki. Nie jest to, jak podaje się oficjalnie, topola osika (*Populus tremula*), a nawet, jak to ujęto w inwentaryzacji flory synantropijnej Nowego Tomyśla, topola biała (*P. alba*). Moim zdaniem nie jest to w istocie żaden z tych gatunków, a ich mieszańiec, czyli topola szara (*P. x canescens*). Drzewo to wykazuje cechy pośrednie pomiędzy gatunkami rodzicielskimi. Może mieć około 115 lat, zatem nie była tu raczej zasadzona, choć nie jest to wykluczone.

Nie wspominałem dotąd – mimo sędziwego wieku tych drzew – o dębach i klonie zwyczajnym z obecnego terenu stadionu sportowego. Są to, a raczej były to drzewa pomnikowe. Klon został już wycięty. Pozostały majestatycznie górujące nad parcelą dęby. Jeszcze w latach 80. minionego stulecia, na stadionie od strony ulicy Ogrodowej, rosły topole. Wówczas teren ten – i niedaleki Park Kultury i Wypoczynku – były łąkami oraz polami. Częstym widokiem była uprawa wikliny. Moi rodzice nazywali to miejsce mianem *15. rowków i 15. Matki Bożej*. Rzeczony rowki to oczywiście rowy melioracyjne, ich liczna siatka, której brzegi porastała olsza, a miejscami wierzby, topole i jesiony. Natomiast 15. Matki Bożej to ludowa nazwa drżączki średniej (*Briza media*). Ta kępkowa, podobna do trawy, bylina porastała niegdyś obficie łąki i pastwiska. Mógł jej tam towarzyszyć goździk pyszny (*Dianthus superbus ssp. superbus*). Ten na biało kwitnący, nieczęsty już w naszym kraju, a znajdujący się pod ścisłą ochroną gatunek goździka, spotykany jest jeszcze na terenie gminy.

Spośród całej kombinacji gatunków, charakterystycznych dla półnaturalnych i antropogenicznych, darniowych zbiorowisk łąkowych i pastwiskowych, na mezotroficznych i eutroficznych, niezabagnionych glebach mineralnych i organiczno-mineralnych lub na zmineralizowanych i podsuszonych murszach z torfu niskiego (Cl. Molinio-Arrhenatheretea),

zachowało się jeszcze całkiem sporo, lecz tych, w mniejszym stopniu na wszelkie zmiany w środowisku podatnych. Są tu nawet dość powszechne. Wymienić wypada choćby kilka z nich. Będą to: jaskier rozłogowy (*Ranunculus repens*), rzeżucha łąkowa (*Cardamine pratensis*), szczaw zwyczajny (*Rumex acetosa*), babka lancetowata (*Plantago lanceolata*), cha-ber łąkowy (*Centaurea jacea*), groszek łąkowy (*Lathyrus pratensis*) oraz trawy: tymotka łąkowa (*Phleum pratense*), kłosówka wełnista (*Holcus lanatus*), czy wiechlina zwyczajna (*Poa trivialis*).

Nie można nie wspomnieć (choć niewielkie stanowisko odnalazłem nie do końca w mieście, za to bardzo blisko, bo w pobliżu Glińskich Gór, przy Szarce) o pewnej niezmiernie ciekawej i dość nietypowej swoim kształtem paproci. Nasięźrzał pospolity (*Ophioglossum vulgatum*), bo o nim mowa, nie jest już w istocie pospolity. Nieopodal rosną też storczyki: kruszczyk szerokolistny (*Epipactis helleborine*) i listera jajowata (*Listera ovata*). Wiosną w wiklinie znaleźć można też „spiochy”, czyli śniedki baldaszkowate (*Ornithogalum umbellatum*), które swoją ludową nazwę wzięły stąd, że otwierają kielichy śnieżnobiałych kwiatostanów wyłącznie w słoneczne dni, na kilka południowych godzin. Na niedalekich, poprzecinanych groblami i porośniętych olszami i bzem czarnym stawach, wzrok przykuwają łany urokliwie kwitnących roślin wodnych – okrężnic bagiennych (*Hottonia palustris*). Podobnie, jak wspomniana już drżączka średnia, ta osobliwa paproć – nasięźrzał, porastał zbiorowiska jednokośnych i nienawożonych (co ważne) łąk trzęślico-



Przedwojenny szpaler bukowy w Parku Miejskim przy ul. Musiała.
W tym miejscu (i słusznie) liści w parku się nie wygraba

wych (All. Molinion caeruleae). Związek ten (All.=alliancia-związek) wchodzi właśnie w skład wymienionej klasy (Cl.=classis-klasa), czyli Cl. Molinio-Arrhenatheretea. No ale może dość zagadnień fitosocjologicznych, gdyż są one dość zawile, choć niezwykle pomocne w określeniu, co było na danym terenie i co mogłoby (przy spełnieniu pewnych warunków) nań powrócić.

Nazwa rodzajowa nasieźrzała (*Ophioglossum* sp.) oznacza „wężowy język”, gdyż taki właśnie przypominają jego kłosa zarodnikowe (zwane kwiatem paproci). W Noc Kupały był powszechnie zbierany, a dziewczęta smarowały się jego skórzastymi liśćmi, co miało przynieść im powodzenie u chłopców. Śpiewano nawet przy tym:

*Nasieźrzale, nasieźrzale,
Rwę cię śmiale,
Pięć palcy, szóstą, dłońią,
Niech się chłopcy za mną gonią;
Po stodole, po oborze,
Dopomagaj, Panie Boże.*

Takie traktowanie tej rośliny, jak również to, że laikowi jego liście do złudzenia przypominają liście pospolitej babki, a może przede wszystkim inny rodzaj gospodarowania, odmienny od dawniej stosowanego, doprowadziły do tego, iż obecnie jest to roślina podlegająca ścisłej ochronie. Drżączka, od której opisywanie łąk rozpocząłem, także znikła z te-



Zachwycająca swym kwitnieniem okrężnica bagienna

go krajobrazu, choć nadal w kraju jest to roślina pospolita. Wyplatano z niej koszyczki w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wspomnieć trzeba, że święta Matki Bożej Zielnej nie obchodzili ewangelicy, lecz katolicy, powoli – w przeciwieństwie do czasów zaborów – stanowiący wśród mieszkańców większość.

Zresztą „chrześcijańska botanika” była ciągle obecną – w życiu codziennym – sferą sacrum. Przetrwiała w wielu nazwach. Wspomnę o kilku roślinach, które możemy na terenie miasta spotkać, a które wykorzystywano w religijnych obrzędach. I tak, dziewannę drobnokwiatową (*Verbascum thapsus*), roślinę miejsc ruderalnych i przydroży nazywano „warkoczykami Matki Bożej”, mech płonnik (*Politrychum sp.*) – „złotymi włosami Matki Bożej”, dziurawiec (*Hypericum sp.*) – to z kolei „krzyżowe ziele”. Do wianków dodawano także sezonowe kwiaty ogrodowe – nagietki, mieczyki, malwy, nieśmiertelniki. Nie mogło zabraknąć w nich bardzo ważnych w gospodarstwie domowym roślin, takich jak: len, konopie i mak, a także warzyw i owoców – kartofli, marchwi, jabłek. Ważnym elementem wianków były również gałązki leszczyny z orzechami oraz dębu z żołędziami i owoce kaliny czy jarzębiny. A wszystko to było na wyciągnięcie ręki, rośło tuż za płotem, bądź było uprawiane w ogródkach, czy na polach.

Wspomnę tylko, że prosto z głównych ulic miasta, obecnie w centrum położonych, wychodzono wprost na pole (dla przykładu teren obecnej biblioteki i okolice parku jeszcze w latach powojennych były zwyczajnie gruntami uprawnymi). Ogrody przydomowe różniły się znacznie od tego, co dziś zwiemy ogrodami. Nie było w nich muraw trawnikowych i nadmiaru „iglaków”, które obecnie opanowały ten rodzaj przestrzeni. W tamtych czasach uprawiano w nich głównie warzywa oraz drzewa i krzewy owocowe. Rośliny ozdobne, w głównej mierze kwitnące krzewy (m. in. lilaki, jaśminowce, róże), byliny oraz rośliny jednoroczne były tylko uzupełnieniem. Zapomniane już fragmenty takich ogrodów zauważymy np. na tyłach kamienic przy ulicy Długiej. Nie będziemy jednak rozwijać tego wątku, gdyż tematem niniejszego opracowania jest zieleń publiczna, a nie prywatna.

Była już mowa o jednym z wielu rodzajów łąk, lecz warto też wspomnieć o jeszcze jednym, czyli o rzędzie (ordo) zbiorowisk żyznych łąk na glebach mineralnych (*O. Arrhenatheretalia eliatoris*). Mamy po dziś dzień rośliny, będące wspomnieniem po takich miejscach. Są to m. in.: koniczyna drobnogłównikowa (*Trifolium dubium*), marchew zwyczajna (*Daucus carota*) – prawdziwie polskie warzywo, barszcz syberyjski (*Heracleum sphondylium ssp. sibiricum*) – mniejszy od budzącego grozę barszczu Sosnowskiego, różowo kwitnący krwawnik pospolity (*Achillea millefolium*), powszechnie znany mniszek pospolity (*Taraxacum officinale*) i naturalnie trawy, bez których łąka nie jest łąką, takie jak: kupkówka pospolita (*Dactylis glomerata*), czy stokłosa miękka (*Bromus hordeaceus ssp. hordeaceus*). Niegdyś to właśnie raz, czy dwa razy do roku wykaszane, pełne ziół łąki oraz pastwiska były szalenie ważnym składnikiem miejscowego krajobrazu. Nowy Tomyśl był przecież jeszcze przed wojną w istocie niewielkim miasteczkiem, którego charakter wciąż był z rolnictwem i usługami związany.

I jeszcze o drzewach słów kilka. Coraz częściej pojawiają się w mieście robinie akacjowe (*Robinia pseudoacacia*), choć były tu zapewne już dawniej, gdyż ten północnoamery-

kański gatunek znany był i sadzony w Polsce już wówczas gdy miasto powstawało. Często też sam skolonizował zapomniane przez człowieka obszary i podobnie jak nawłoc kanadyjska (*Solidago canadensis*) stał się rośliną inwazyjną i trudną do zwalczania. Jeśli zaś mowa o znanej na ziemiach Polski od roku 1872 nawłoci, to jej nazwa rodzajowa- *Solidago* sp. oznacza z łac. „konsoliduję”, „scalam”. I istotnie. W miejscach, które zajęła, scalała je w zupełności, praktycznie nie dając szansy na przeżycie innym gatunkom roślin. Jej ogromne połacie możemy dostrzec z peronów dworca, spoglądając w kierunku miasta, gdzie zajęła miejsce po dawnych plantacjach wikliny.

Oprócz zmian w nasadzeniach parkowych, czy cmentarnych i w mieście zaczęły się powolne zmiany. Zaczynają coraz to częściej pojawiać się świerki kłujące (*Picea pungens*), daglezie zielone (*Pseudotsuga menziesii*), bądź ich sine odmiany (var. glauca), również o niebieskawym zabarwieniu igieł: jodły kalifornijskie (*Abies concolor*), a na tyłach kościoła katolickiego zasadzono sosnę wejmutkę (*Pinus strobus*). Lipy, które zobaczymy za absydą kościoła, mogą pochodzić z czasów budowy kościoła, czyli z końca XIX wieku. Na ulicach 3 Stycznia, ul. Poznańskiej i ul. Sienkiewicza, czy przed kościołem katolickim na ulicy Piłsudskiego, rosły jeszcze wyniosłe jesiony oraz wysokie, sięgające wyższych kondygnacji kamienic lipy. Czasem zostawiano im pas przydrożny o szerokości około 2 metrów, a częściej niewielki kwadrat wokół pnia. Nie przetrzymały i tych warunków, gdyż dla tych drzew powierzchnia wolna od zabudowy wokół pnia powinna wynosić znacznie więcej niż 5 m². W latach powojennych ponownie na ulicy Poznańskiej zasadzono te gatunki i ponownie nie wyciągnięto wniosków z przeszłości.

Jednak to lipami miasto „stało” i jeszcze do tej pory są one bardzo często w mieście spotykane, choć ich los w zwartej zabudowie miejskiej jest już przesądzony. Dopóki chodniki nie były jeszcze utwardzone (a dość długo przed wojną taki stan rzeczy się utrzymywał), swobodny był dopływ wody do systemu korzeniowego. Ich zabudowywanie, czasem wręcz do styku z pniem, bądź pozostawianie niewielkiej, wolnej, czyli biologicznie czynnej, niezabudowanej powierzchni, doprowadza gatunki takie jak lipy do przedwczesnego zamierania. Ich okres wegetacji może być w takich warunkach skrócony nawet o dwa do trzech miesięcy. Lipy dobrze „czują” się tak naprawdę tylko na dużych, trawiastych przestrzeniach, bądź w parkach. To nie są drzewa przeznaczone do nasadzeń w niewielkich misach. I żadne, złe pojęte ogławianie, tu nic nie zdziała. Przycięcie korony (a już w szczególności w starszym wieku drzewa) nie spowoduje u nich zmniejszenia zapotrzebowania pokarmowego. Stare lipy, witające podróżnych niedaleko dworca kolejowego (ich obwód dochodzi do 317 cm, choć zazwyczaj wynosi około 250 cm) mogą pochodzić nawet z początku XX wieku. Sposób ich przycięcia budzi jednak poważne zastrzeżenia. Lipa nie jest drzewem łamliwym, a w tym konkretnym miejscu nie przesłania widoku z okien (częsty „argument”), nie koliduje z liniami wysokiego napięcia. Przykry to widok dla przyjezdnych. Analizując stare fotografie, dojść można do jednego, prostego wniosku. Tak długowieczne drzewa jak lipy, które mogłyby żyć w odpowiednich dla nich warunkach lat 400 bądź 500, w centrum miasta żyły średnio lat 50 – 70.

Zanim przejdziemy do czasów najnowszych, to wspomnę jeszcze o najstarszych lipach

z Placu Chopina. Nie wiem, czy jedna z nich nie ucierpiała podczas pożaru wieży kościelnej w roku 1916, natomiast druga, równie potężna jeszcze w latach wojennych przy kościele rosła. Do dziś pozostała (choć też już mocno schorowana) jedna lipa, od strony stadionu.

Bibliografia:

- [@:]http://amzpbig.com/maps/3662_Neutomischel_1940.jpg, data pobrania: 15.07.2014
- [@:]<http://www.beanstreesandshrubs.org/browse/sorbus/sorbus-aria-crantz/>, data pobrania: 14.01.2015
- [@:] <http://drzewa.nk4.netmark.pl/>, data pobrania: 15.09.2014
- [@:]<http://e-czytelnia.abrys.pl/zielen-miejska/2006-11-250/zielony-poradnik-1049/prawdy-i-mity-o-oglawianiu-drzew-6691>, data pobrania: 15.12.2014
- [@:]<http://galeria.nowytomysl.pl/>, data pobrania: 01.08.2014
- [@:]<https://gobotany.newenglandwild.org/>, data pobrania: 20.01.2014
- [@:]http://www.kp.org.pl/pp/pdf2/PP%20XXII_3_Grzalak%20A.pdf, data pobrania: 11.11.2014
- [@:]<http://mapy.geoportal.gov.pl/imap/>, data pobrania: 15.06.2014
- [@:]<http://www.mapress.com/phytotaxa/content/2011/f/pt00019p070.pdf>, data pobrania: 20.04.2014
- [@:]<http://www.niedziela.pl/arttykul/47250/nd/Na-Matki-Bozej-Zielnej>, data pobrania: 10.01.2015
- [@:]<http://oledry.pl/>, data pobrania: 20.09.2014
- [@:]<http://www.atlas-roslin.pl/pelna/index.html>, data pobrania: 01.07.2014
- [@:]http://www.eko.org.pl/lkp/drzewa_pomnikowe.htm, data pobrania: 01.08.2014
- [@:]<http://www.encyklopedia.laspolskie.pl/doku.php?id=start>, data pobrania: 01.08.2014
- [@:]<http://www.gdos.gov.pl/inwazyjne-gatunki-obce>, data pobrania: 15.09.2014
- [@:]<http://www.bdl.lasy.gov.pl/portal/mapy>, data pobrania: 25.07.2014
- [@:]http://www.ogrod.edu.pl/ogolne/pdf/Drzewa_i_krzewy_polecane_do_obsadzen_ulicznych_w_miastach.pdf, data pobrania: 20.01.2014
- [@:]<https://www.rhs.org.uk/advice/profile?pid=156>, data pobrania: 15.04.2013
- [@:]<http://www.zycieaklimat.edu.pl/jemiola>, data pobrania: 20.12.2014
- [@:]<http://arboeksport.pl/art/Wymaganiarozwojowekorzeni.pdf>, data pobrania: 03.01.2015
- Buczak S., Krzewy kwitną latem, Elipsa, W-wa, 1998
- Klimko M, Bozio A., Flora synantropijna Nowego Tomysła, Rocznik Akademii Rolniczej w Poznaniu. CCCLIV, Bot. 6: 73-91, Wydawnictwo Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, Poznań 2003
- Kopcewicz J., Lewak S, redakcja, Fizjologia roślin, PWN, W-wa, 2002
- Łukaszkiewicz J., Określanie wieku niektórych gatunków drzew ulicznych na podstawie wybranych parametrów dendrometrycznych, Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego, Vol. 58-2010, 25-38, Katedra Architektury Krajobrazu, Wydział Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu, SGGW W-wa
- Mańka K., Fitopatologia leśna, PWRiL, Warszawa, 1998
- Matuszkiewicz W., Przewodnik do oznaczania zbiorowisk roślinności Polski, PWN, Warszawa, 2001
- Polak B. red. Dzieje Nowego Tomysła, Nowy Tomyśl, 1998
- Program ochrony środowiska Gminy Nowy Tomyśl na lata 2004-2007, z uwzględnieniem perspektywy na lata 2008-2011
- Rutkowski L., Klucz do oznaczania roślinności naczyniowej Polski niżowej, PWN, Warszawa, 2014
- Seneta W., Dendrologia, PWN, Warszawa, 1987
- Seneta W., Drzewa i krzewy iglaste, Cz. I i II, PWN, Warszawa, 1987
- Siewniak M., Cięcie drzew, Wydział Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta Łodzi, Łódź 2008
- Suchocka M., Podłoża strukturalne i inne metody ułatwiające rozwój drzew w trudnych warunkach miejskich, Instytut Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa, SGGW W-wa
- Sutkowska E. Współczesny kształt i znaczenie zieleni miejskiej jako zielonej przestrzeni publicznej w strukturze miasta-przestrzeni dla kreacji, Teki Kom. Arch. Urb. Stud. Krajobr.-OL PAN, 2006, 184-192, Akademia Rolnicza w Szczecinie, Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Katedra Projektowania Krajobrazu
- Van der Berk, On Trees, Boomkwekerij Gebr. Van der Berk B.V., Donderdonk, 2002
- Zaremba R., Puszcze, bory i lasy Polski, PWRiL, W-wa 1986
- Zieliński J., Tomaszewski D., Guzicka M., Znaczenie owłosienia pędów i liści w odróżnianiu *Populus x canescens* od jej gatunków rodzicielskich: *P. alba* i *P. tremula*, Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego, Vol. 60-2012, 11-20, Kórnik 2012

Fot. Adam Rybarczyk

Zygmunt Duda

Patriotyczne działania wychowawcze w Szkole Podstawowej im. Powstańców Ziemi Opalenickiej w Urbanowie

Lokalne karty historii ziemi opalenickiej zapisują głównie miejscowi regionaliści. Na łamach miesięcznika *Echa Opalenickie* przez kilkanaście lat prezentowano udział opaleniczan w kolejnych zrywach niepodległościowych. Podsumowaniem wieloletnich dociekań była publikacja Grzegorza Łukomskiego i Bogumiła Wojcieszaka *Powstańcze tradycje Opalenicy*, która poświęcona jest mieszkańcom tej ziemi w insurekcji kościuszkowskiej (1794), powstaniu listopadowym (1831), Wiośnie Ludów (1848), powstaniu styczniowym (1863) i powstaniu wielkopolskim (1918 – 1919). Praca ta ma pionierski charakter, bo dotyczy lokalnej społeczności (Małej Ojczyzny) ukazanej jednak na szerszym tle, co w tego typu publikacjach jest rzadkością.

Próba ocalenia udziału mieszkańców Opalenicy i okolicznych wiosek w walkach narodowo – wyzwoleniczych trafiła na żyzny grunt w Szkole Podstawowej w Urbanowie, kierowanej przez Lidę Szwechłowicz. W roku szkolnym 1996/1997 naukę pobierało w niej 93 uczniów, oddział przedszkolny liczył 14 dzieci, a zatrudnionych było 12 nauczycieli. Wiele miejsca poświęcono działaniom dydaktycznym i wychowawczym, skupionym pod ogólnym hasłem *Wielka historia małej ojczyzny*. Uczniowie przeprowadzali wywiady środowiskowe, wykonywali drzewa genealogiczne, zbierali zdjęcia i pamiątki historyczne pozostałe po uczestnikach powstania wielkopolskiego. Uczniowie klasy II, pod kierunkiem wychowawczyni Małgorzaty Dudek, uczestniczący w konkursie *Poznajemy ojcowiznę*, otrzymali nagrodę na szczeblu wojewódzkim. W Urbanowie istniały okoliczności sprzyjające realizowaniu opracowanych programów dydaktyczno – wychowawczych, obejmujących temat powstania i losy powstańców. Dzieje te były źródłem wielu refleksji historycznych i wychowawczych. W przypadku tej szkoły historia powstania i powstańców była równocześnie historią wsi i rodzin tu do dziś mieszkających. Stąd rekrutowali się powstańcy. Plonem, który wzrastał w bogatej, systematycznej aktywności edukacyjno – wychowawczej było obranie przez szkołę – na podstawie mocno udokumentowanych dziejów tego skrawka wielkopolskiej ziemi – zbiorowego patrona.

Wybór patrona szkoły to wynik lokalnej inicjatywy prowadzącej do różnorodnych działań środowiskowych. Wpajano uczniom przekonanie, że są oni spadkobiercami wartości wywalczonych w powstaniu, a imię szkoły mobilizowało do wychowania młodego pokolenia w duchu patriotycznym.



Budynek szkoły - wejście główne

Przygotowanie do nadania szkole imienia stało się przez okres trzech lat istotą szkolnego systemu edukacyjno – wychowawczego, stanowiło ciąg działań prowadzących do tego uroczystego dnia. Podejmując decyzję o nadaniu szkole imienia nie miano wątpliwości, że powinni jej patronami być ci, którzy oddali swe życie na ołtarzu wolności, pokazali, co to jest odwaga i poświęcenie, umiłowanie niepodległej ojczyzny.

Uroczystość nadania szkole imienia Powstańców Ziemi Opalenickiej miała miejsce 14 czerwca 1997 roku. Było to ważne wydarzenie dla uczniów, rodziców i nauczycieli. W tym samym dniu otwarto izbę pamiątek, zwaną też salą tradycji szkoły, izbą pamięci, mini muzeum. Poprzez zgromadzone zbiory szkoła dokumentuje i upowszechnia prawdę o powstaniu, zarazem kultywuje jego pamięć. Zgromadzono tu liczne eksponaty związane z powstaniem wielkopolskim 1918 – 1919, m. in. mundur i czapkę po powstańcu Teodorze Niedźbale z Opalenicy, dokumenty, dyplomy, patenty, legitymacje, odznaczenia, zdjęcia, opracowania historyczne. Pamiątki te, pochodzące ze zbiorów Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Opalenicy, przekazał szkole ówczesny dyrektor, Zygmunt Duda.

Dzięki darczyńcom z Urbanowa i okolicy, ważnym elementem wyjątkowego dnia było wręczenie szkole sztandaru. Jego prezentacja była wzruszającym momentem, a elementy zdobnicze na jego płatach mają wymowny sens. Sztandar przeszedł do spisanej historii szkoły, podnosi jej autorytet w środowisku, stanowi dowód uznania i dorobku dydaktyczno – wychowawczych zasług tej placówki oświatowej. Jest znakiem obranych wartości i świadectwem uczniowskiej jedności. Jednoczy, jest dumą i chlubą szkoły. W dniu tym na frontonie budynku szkolnego odsłonięto dwie tablice. Jedna z nich,



Szkoła posiada sztandar od 14 czerwca 1997 r.

umieszczona na tle ściany z kamieni polnych, wykonana z białego marmuru, pochodzi z przedwojennego nagrobnego pomnika powstańców opalenickich. Znajduje się na niej napis: *Cześć bohaterom poległym za wiarę i ojczyznę pod Zbąszyniem w 1918-1919 i dalej wymienione są nazwiska: Kozak Antoni, Antkowiak Jan, Ignys Tomasz, Finc Ignacy, Haładuda Józef, Bereszyński Stefan* i podpis: *Towarzystwo Uczestników Powstania Wielkopolskiego, Opalenica 3.8.1924*. Spośród wymienionych tu powstańców, mieszkańcem Urbanowa był Ignacy Finc. Pomnik na zbiorowej mogile poległych powstańców odsłonięty i poświęcony 3 sierpnia 1924 r., podobnie jak wszystkie inne symbole polskości i katolicyzmu, uległ zniszczeniu jesienią 1939 r. Tablicę z nazwiskami zdołano uratować. Swoją nienawiść Niemcy skierowali szczególnie przeciw pamiątkom związanym z powstaniem wielkopolskim 1918/1919. Tablica odnaleziona w 1973 r. i odrestaurowana, przechowywana była w izbie pamiątek w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Opalenicy. Obok niej, po prawej stronie, na dekoracyjnym tle z czerwonych cegieł, znajduje się nowa marmurowa tablica zawierająca tekst: *W hołdzie powstańcom, ofiarom faszyzmu i stalinizmu. Szkoła Podstawowa w Urbanowie czerwiec 1997*. U góry zdobi ją płaskorzeźba orła w złotej koronie.

Ceremonia odsłonięcia tablic i pierwsze odczytanie ich treści na długo zapadły w pamięci uczestników uroczystości. Wydarzeniom nadania szkole imienia towarzyszyła okolicznościowa publikacja Bogumiła Wojcieszaka i Romana Szwechłowicza *Urbanowo. Zarys siedmiowiekowych dziejów*, w której autorzy zaprezentowali historię wsi od czasów staropolskich po współczesność.

Placówka oświatowa, od roku 1999 kierowana przez Małgorzatę Dudek, wyróżnia się w gminie ogromem wiedzy o niepodległościowych tradycjach, patriotycznej służbie



Pamiątkowe tablice na frontonie szkoły odsłonięte 14 czerwca 1997 r.

mieszkańców Opalenicy i okolicy. 2 grudnia 1996 r. stała się członkiem zbiorowym Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918 / 1919. Od roku 2002 organizuje gminne konkursy wiedzy o powstaniu wielkopolskim z udziałem pięciu szkół podstawowych i gimnazjum, w których uczniowie z Urbanowa odnoszą sukcesy. Tematem konkursów są dzieje i tradycje powstania wielkopolskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Opalenicy i jej okolicy. Celem konkursów jest motywowanie uczniów do zdobywania wiedzy historycznej i kultywowania lokalnych tradycji powstańczych.

Szkoła bierze udział w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy i Pamięci o Powstaniu Wielkopolskim, organizowanym przez Zarząd Główny Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego, Kuratorium Oświaty w Poznaniu i Muzeum Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu. *Za upamiętnianie powstańczych wydarzeń z lat 1918 — 1919 przynoszących wolność Wielkopolsce* została uhonorowana (27 grudnia 2003 r.) medalem Marszałka Województwa Wielkopolskiego. W ramach programu *Tradycja zobowiązuje* brała udział w konkursie plastycznym *Wojsko Polskie oczami dziecka widziane*, którego celem było wędrowanie po kartach historii oręża polskiego, wpisanej w tradycję własnej rodziny, miejscowości, regionu i kraju. Nie zabrakło udziału szkoły w konkursie plastycznym *Powstanie Wielkopolskie w naszej pamięci*, zorganizowanym przez Lokalną Grupę Działania KOLD w 2014 r. Szkoła należy też do ogólnopolskiej rodziny – klubu wspólnego patrona. 28 grudnia 1978 r. nastąpiło zawiązanie Ogólnopolskiej Rodziny Szkół imienia Powstańców

Udział uczniów w grze
miejskiej
"Bitwa o Rakoniewice"
(2. 04. 2011 r.)



Uczestnicy Gminnego
Konkursu Wiedzy
o Powstaniu
Wielkopolskim
organizowanego
corocznie
od 2001 r.



Wielkopolskich. Bratnie szkoły utrzymują ze sobą kontakty. Dobrą okazją do tego są organizowane zloty. W powiecie nowotomyskim z powstaniem wielkopolskim 1918/1919 związanych jest 6 szkół, 5 podstawowych i gimnazjum: Szkoła Podstawowa im. Powstańców Wielkopolskich w Posadowie (1963), Szkoła Podstawowa im. generała Stanisława Taczaka w Wąsowie (1988), Szkoła Podstawowa im. Powstańców Ziemi Opalenickiej w Urbanowie (1997), Szkoła Podstawowa im. Powstańców Wielkopolskich w Miedzichowie (1998), Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich we Lwówku (2004) i Szkoła Podstawowa im. Powstańców Wielkopolskich w Łomnicy (2005).

Delegacja szkoły z pocztym sztandarowym trzykrotnie brała udział w zlotach szkół noszących imię bohaterów powstania wielkopolskiego, ostatnio w Poznaniu i Lusowie (7-8 czerwca 2014 r.). W Lusowie, gdzie znajduje się grób dowódcy powstania, gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego delegacja zwiedziła szkołę jego imienia i Muzeum Powstańców



Rocznicowy przemarsz przez Urbanowo - 2011 r.

Wielkopolskich. Przy ognisku śpiewano pieśni patriotyczne, a w dniu następnym wędrowano szlakiem miejsc pamięci powstania w Poznaniu. Złoty organizowane przez Zarząd Główny Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu mają charakter historyczno-edukacyjny. Są dobrą okazją do prezentacji dorobku szkół i wymiany doświadczeń, płaszczyzną współpracy w zakresie działań na rzecz upamiętniania patrona. Poprzez uczestnictwo w wycieczkach, wybranych warsztatach tematycznych, oglądanie inscenizacji historycznych, nauczyciele i uczniowie pogłębiają swoją wiedzę o powstaniu, co przydaje się w edukacji szkolnej. Na apelach uczniowie, pieśnią patriotyczną, wierszami, inscenizacją, powracają do tamtych wydarzeń, w zadumie stają przed tablicami na budynku szkolnym. Uczniowie urbanowskiej szkoły jakże często stają przed nowym pomnikiem niepodległości przy skrzyżowaniu dróg w pobliskiej wsi Terespotockie. Upamiętnia on pierwszy w całym Księstwie Poznańskim pomnik, wystawiony z ofiar mieszkańców wsi i odsłonięty 23 października 1921 r., zbudowany w kształcie obelisku z granitowych kamieni o wysokości 4 m i zawierający nazwiska 4 poległych mieszkańców wsi i napis *Naszym bohaterom cześć*. Pomnik zniszczony przez Niemców pod koniec 1939 r. został odbudowany w 1999 r.

Praca wychowawcza wokół patrona szkoły prowadzona jest w ciągu roku szkolnego, a jej efekty eksponowane są, zarówno w szkole, jak i w lokalnym środowisku, szczególnie w okresie obchodów święta szkoły w kwietniu. Dzień to wyjątkowy. Stanowi okazję do



Wystawa powstańczych militariów z okazji święta szkoły – 2013 r.

prezentacji dorobku uczniów w zakresie wiedzy o powstaniu – m. in. poprzez uroczyste apele, hołd składany w miejscach pamięci powstańczej, plenery malarskie pod nazwą *Powstanie Wielkopolskie w oczach dzieci*, zwiedzanie izby pamiątek, imprezy sportowe, rajdy, śpiew pieśni patriotycznych, tworzenie i recytacje wierszy w ramach cyklu: *Tu wszędzie jest moja ojczyzna*. W dniu tak ważnym dla tego środowiska obecni są uczniowie innych szkół w gminie. Wiele uwagi poświęca się tu prezentacji symboli, hymnu, flagi, godła. Nauczyciele, kierując się m. in. tekstem hymnu (tekst i muzyka: Grażyna i Andrzej Wiatrowscy) *Bezdrożami toczy się historia, od powstania do powstania wiedzie szlak, a nad wszystkim cień białego orła*, zbiorowym wysiłkiem wspierają uczniów w rozwijaniu zainteresowań lokalnym dziedzictwem historycznym i kulturowym. Hymn ten zawiera odniesienie do postaci patronów, towarzyszy, podobnie jak sztandar, ważnym uroczystościom. Znają go wszyscy uczniowie. Po raz pierwszy został wykonany w dniu nadania szkole imienia. W roku 2013 zorganizowano wystawę militariów, której towarzyszyła prelekcja. Atrakcją była możliwość założenia helmu, munduru, poznania części składowych karabinu.

Szkoła angażuje się w realizację projektu *Pamiętamy! Powstanie Wielkopolskie 1918/1919*, prowadzonego przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu. W jego ramach odbywa się Wojewódzki Konkurs Wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim – *Tobie Polsko ta kropla krwi wrzące*, w którym udział biorą uczniowie z Urbanowa. W 5 rocznicę nadania szkole imienia wydano tomik wierszy uczniów i rodziców – *Tu wszędzie jest*



Poczet sztandarowy szkoły uczestniczy w wielu uroczystościach patriotycznych. Konferencja w Zbąszyniu "Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Pamiętamy - kontynuujemy" (26. 11. 2010 r.)

moja ojczyzna. W czerwcu 2007 r. obchodzono 10 rocznicę przyjęcia przez szkołę imienia i fundacji sztandaru. Obchodom towarzyszyły wycieczki do najbliższych miejscowości, zwiedzanie muzeów i izb pamięci, spotkania pod powstańczymi pomnikami. 10. osobowa grupa uczniów uczestniczyła w rajdzie rowerowym *Szlakiem Powstańców Wielkopolskich* – do Trzcianki (11 października 2008 r.) i Kuślinu (we wrześniu 2011 r.). Od kwietnia 2008 r. do lutego 2009 r. trwała realizacja szeregu zadań. 12 lutego 2009 r., podczas środowiskowej uroczystości rocznicowej z udziałem uczniów, nauczycieli, rodziców, gości, na nutę patriotyczną zabrzmiały pieśni i teksty o ojczyźnie *I w co wierysz. W Polskę wierzę*.

Ważną rolę pełni szkolna izba pamięci, gromadząca zbiory o tematyce powstańczej oraz Urbanowie – wczoraj i dziś. W opracowaniu *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919. Katalog źródeł i materiałów*, wydanym w 2008 r., szkoła z Urbanowa zamieściła 17 pozycji ze swoich zbiorów. Dyrektor szkoły, nauczyciele, poczet sztandarowy biorą udział w corocznych obchodach rocznicowych w Poznaniu i Opalenicy.

W 2003 roku Urbanowo otrzymało medal przeznaczony dla szkół noszących imię powstańców wielkopolskich. 26 listopada 2010 roku poczet sztandarowy, wraz z p. Dyrektorem tej placówki oświatowej, uczestniczył w zorganizowanej w Zbąszyniu konferencji *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Pamiętamy — kontynuujemy*. Zapoznano się z przebiegiem walk powstańczych na terenie Regionu Kozła. Nie zabrakło szkoły z Urbanowa w grze miejskiej *Bitwa o Rakoniewice*, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Ziemi Grodzkiej LEADER i Stowarzyszenie KOLD oraz Burmistrza Rakoniewic.



Piknik patriotyczno - historyczny, podsumowanie konkursu plastycznego (6.04.2014 r.)

Ze względu na spadek liczby dzieci w szkole groziła jej likwidacja. Dla obrony tej wiejskiej placówki oświatowej powstało Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Rodzice-Dzieciom” w Urbanowie. Od 1 września 2013 roku stowarzyszenie stało się organem prowadzącym szkołę. Należy do niego 42 członków. Działa w oparciu o statut. Funkcję prezesa Zarządu Stowarzyszenia pełni dyrektor szkoły Małgorzata Dudek. W roku szkolnym 2014/2015 naukę w szkole pobiera 42 uczniów, oddział przedszkolny liczy 37 dzieci, w różnym wymiarze godzin zatrudnionych jest 17 nauczycieli.

Ważnym jednorazowym wydarzeniem był piknik patriotyczno-historyczny, zorganizowany, w niedzielne popołudnie 6 kwietnia 2014 r., przez Stowarzyszenie Kulturalno – Oświatowe „Rodzice- Dzieciom”, przy wsparciu opalenickiego koła Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego, z udziałem członków rodzin powstańczych, mieszkańców Urbanowa i gości z sąsiednich miejscowości. Jego atrakcją była zainscenizowana potyczka powstańców wielkopolskich z żołnierzami niemieckimi. Narrator zapoznał widzów z tłem historycznym, zwrócił uwagę na prezentowane umundurowanie i broń. Inszenizację przygotowały: Towarzystwo Działań Historycznych im. Feliksa Pięty w barwach 57 pułku piechoty Karola II króla Rumunii z Bukowca, Towarzystwo Miłośników Miasta Lubonia, Grupa operacyjna Maxxim, Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Gratz”. Dwa tygodnie przed piknikiem organizatorzy ogłosili konkurs plastyczny dla dzieci i dorosłych, na wykonane dowolną techniką plastyczną *Obrazy z Powstania Wielkopolskiego* i konkurs literacki *Tu wszędzie jest moja Ojczyzna*, na wiersz i opowiadanie oraz konkurs na przebranie w mun-



Znakowanie grobów powstańczych w Dakowach Mokrych 25.10.2013 r.



Uroczystość znakowania mogił gromadziła trzy pokolenia rodzin (Dakowy Mokre 30.06.2014 r.)



Znakowanie mogił w Opalenicy - 30.06.2014 r.





Dyrektor Szkoły Małgorzata Dudek w gronie osób odznaczonych medalem honorowym
"Wierni Tradycji" - 2014 r.

dur powstańca wielkopolskiego lub strój noszony w latach 1900-1920. Na konkursy wpłynęły 23 prace dzieci i dorosłych, a czworo uczniów przygotowało historyczne stroje. Uczestnicy konkursów zostali nagrodzeni dyplomami i upominkami ufundowanymi przez Urząd Miejski w Opalenicy. Kolejny raz w Urbanowie dano wyraz zbiorowemu zaangażowaniu w utrwalenie pamięci i kultywowanie tradycji powstańczej, a inscenizacja uwiarygodniła udział przodków w wydarzeniu historycznym sprzed 95 laty.

Szkoła w Urbanowie, przy współpracy z opalenickim kołem TPPW, realizowała na terenie gminy Opalenica zadanie przewidziane w projekcie Lokalnej Grupy Działania KOLD *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919. Pamiętamy — kontynuujemy*, polegające na umieszczaniu na tablicach nagrobnych medalu pamiątkowego *Powstaniec Wielkopolski*. Za zgodą rodzin oznaczono groby na cmentarzach w Dakowach Mokrych, Opalenicy i Urbanowie. W czasie trwania projektu zorganizowano trzy uroczystości (20 czerwca 2012 r., 25 października 2013 r. i 30 czerwca 2014 r.), podczas których medalami oznakowano 67 grobów.

Ten symboliczny gest miał szczególne znaczenie dla rodzin powstańców licznie uczestniczących w tych wydarzeniach. Słowo wstępne pod krzyżami cmentarnymi wygłosił prezes koła TPPW w Opalenicy, wiceburmistrz Opalenicy Andrzej Mainka. Po nim kapelan miejscowego koła TPPW, franciszkanin z Woźnik, o. dr Alojzy Pańczak prowadził wspólną modlitwę za poległych, zamordowanych i zmarłych powstańców, a następnie modlił się

wraz z rodzinami przy każdym grobie powstańca. Przy grobie powstańca spotykali się najczęściej przedstawiciele trzech pokoleń. Był czas i dobre miejsce na przywołanie pamięci o członku rodziny i oddanie mu czci.

Przy okazji, dzięki kontaktom z rodzinami, szkolna izba pamięci wzbogaciła się o nowe eksponaty. Znakowanie mogił odbywało się w obecności młodzieży szkolnej, składającej wiązanki kwiatów, zapalającej znicze, wcześniej porządkującej groby. Oznaczanie grobów medalem honorowym mogło stać się faktem dzięki niestrudzonej aktywności dyrektor szkoły Małgorzaty Dudek, członkini zarządu opalenickiego koła TPPW, jej nauczycieli i zbiorowości uczniowskiej.

Każdorazowo delegacja szkolna składała wiązanki kwiatów i zapalone znicze na zbiorowej mogile powstańców na cmentarzu w Opalenicy i na jedynym zachowanym grobie powstańca styczniowego (1863) Józefa Leporowskiego w Dakowach Mokrych. Były to lekcje historii, pełne zadumy i powagi, poszanowania przodków. Kolejne oznaczenia dziesięciu grobów powstańców w Dakowach Mokrych i Opalenicy, po wcześniejszym wręczeniu medali rodzinom (22 października), odbyły się w trzeciej dekadzie października 2014 r. Realizacją tego zadania szkoła wypełniła swoje działania wychowawcze, a zarazem zyskała duże uznanie społeczności lokalnej. Członkowie Młodzieżowego Koła Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, działającego przy Gimnazjum im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Opalenicy, objęli opieką grób jednego z powstańców.

Szkoła corocznie włącza się w organizację majówki historycznej, organizowanej dla swoich członków przez koło TPPW w Opalenicy i uroczystości rocznicowych wybuchu powstania, m. in. poprzez uczestnictwo pocztu sztandarowego i delegacji z kwiatami podczas uroczystości w kościołach, pod pomnikami i tablicami w mieście. Wydarzenia te kończą się wspólnym śpiewem pieśni patriotycznych, przy wykorzystaniu czwartego, uzupełnionego wydania *Opalenickiego śpiewnika patriotycznego* (2011) autorstwa Bogumiła Wojcieszaka.

Przywołane przykłady działań podejmowanych przez Szkołę Podstawową w Urbanowie, obecnie prowadzoną przez Stowarzyszenie „Rodzice-Dzieciom”, obrazują wielość i różnorodność sposobów kultywowania pamięci o powstaniu wielkopolskim 1918/1919 i poszukiwania ciekawych form pracy wychowawczej wokół patrona placówki oświatowej. Placówka ta ma szczególne przesłanie, by cofać się w historię lokalną sprzed prawie 100 laty. Jest zobowiązana do szczególnej pamięci o tych wydarzeniach i pobudzania zainteresowań przeszłością, dniami chwały oraz utrwalania sławy dokonanych przodków. Poprzez bogatą paletę patriotycznych działań wychowawczych, wiejska szkoła, w poczuciu dobrze wypełnionych obowiązków, z powodzeniem wypełnia swe przewodnie hasło *Naszym wzorem Powstańcy Wielkopolscy..*



Z teki... Karoliny Nowak

Przygoda z tworzeniem...

Od 32 lat mieszka w Nowym Tomysłu, gdzie się wychowała i dorastała. Choć sama temu określeniu zaprzecza, śmiało można okrzyknąć ją mianem nowotomyskiej artystki. Jest także świetnym pedagogiem, na co dzień pracującym z dorosłymi osobami niepełnosprawnymi.

Jej talent przez długi czas pozostawał nieodkryty, czasem tylko wyręczała starszego brata w rysowaniu prac na lekcje plastyki. W 2003 roku, z powodu braku miejsc na poznańskim UAM-ie, rozpoczęła studia w Kolegium Nauczycielskim w Wałczu, na kierunku edukacja wczesnoszkolna z plastyką.

To tam pod okiem doskonałych pedagogów Karolina Nowak uzyskała dyplom ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku pedagogika, a od poznańskich wykładowców ASP wchłonęła cenne wskazówki dotyczące sztuki. Uzupełniające studia magisterskie ukończyła na wcześniej niedostępnym UAM-ie w Poznaniu, na kierunku wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe, a w 2009 roku otrzymała świadectwo ukończenia półtorarocznej nauki w zawodzie technik bezpieczeństwa i higieny pracy.

Mimo iż uwielbia pracę z dziećmi, za cel obrała sobie pracę w Środowiskowym Domu Samopomocy w Nowym Tomysłu z dorosłymi osobami niepełnosprawnymi. Tu pracuje już od 6 lat. To tu wróciła jej przygoda z “tworzeniem”, jako pedagog prowadzi pracownię edukacyjną oraz plastyczną i rękodzieła.

Dodatkowo prowadzi popołudniowe zajęcia plastyczne dla dzieci w Miejsko–Gminnym Ośrodku Kultury we Lwówku oraz wyklada metodykę plastyki w Wyższej Szkole Pedagogiki i Administracji w Nowym Tomysłu.

Prowadzi również warsztaty malarskie dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych, integrując ich z osobami niepełnosprawnymi. W wolnych chwilach aktywnie biega (jest maratończykiem i ultramaratończykiem) oraz zajmuje się Wszystkim, co wpadnie jej do głowy i w ręce. Prace Karolki i jej partnera Szymona można oglądać na facebookowym profilu pod nazwą Małe Pieszczoty.

Szymon Kandulski



Biżuteria z masy plastycznej



Mimo iż uwielbia pracę z dziećmi, za cel obrała sobie pracę w Środowiskowym Domu Samopomocy z dorosłymi osobami niepełnosprawnymi





U góry: Przykład malarstwa ściennego
U dołu: Jeden z obrazów na płótnie





U góry: Malarstwo ścienne
U dołu: Malowana ceramika





Obraz na płycie - tempera



Maria Tyszkowska

X Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej “Idzie żołnierz borem, lasem...”

Już po raz dziesiąty Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne było organizatorem Przeglądu Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej *Idzie żołnierz borem, lasem...* W tegorocznym spotkaniu z pieśnią patriotyczną, które odbyło się 4 listopada 2014 r. w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury udział wzięły zespoły dziecięce i młodzieżowe ze szkół z terenu naszej nowotomyskiej gminy i z jej okolic, aby śpiewem uczcić narodowe Święto Niepodległości.

Celem tych spotkań jest nie tylko prezentowanie pieśni, ale także wspólne śpiewanie, poznawanie nowych i starszych, dziś może trochę zapomnianych utworów. Wybrzmiały zatem pieśni z czasów zaborów, konfederacji barskiej, insurekcji kościuszkowskiej, pieśni Polonii i legionów, ułańskie, z czasów I i II wojny światowej, powstania warszawskiego, a także bliższe naszym czasom, a wśród nich: „Pieśń konfederatów barskich”, „Krakowiak Kościuszki”, „Rota”, „Marsz Polonii”, „Wojenko, wojenko”, „Marsz I Brygady”, „Pałacyk Michła”, „Czerwone maki na Monte Cassino”, „Oka”, „Serce w plecaku”, „Po ten kwiat czerwony”, „Piechota”, „Płynie Wisła, płynie”, „Biały krzyż”, „Jedenasty listopada”, „Niepodległa, niepokorna”, „Pytasz mnie”, „Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos”.

Zespoły uczestniczące w tegorocznym Przeglądzie otrzymały dyplomy oraz słodycze, a nauczycielom przygotowującym uczniów podziękowaliśmy za wieloletnią współpracę drobnym upominkiem. Podsumowując minioną dekadę należy stwierdzić, że w dziesięciu przeglądach uczestniczyło 14 szkół, każdorazowo ok. 130 młodych muzyków, odbyło się ponad 180 wykonań pieśni. W imieniu zaproszonych gości, reprezentujący Burmistrza Nowego Tomyśla, insp. ds. obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego w Urzędzie Miejskim Jerzy Kimstacz podziękował uczestnikom, opiekunom i organizatorom za 10 spotkań z pieśnią żołnierską i niepodległościową oraz krzewienie patriotyzmu wśród dzieci i młodzieży, a reprezentujący środowisko kombatanckie, prezes Zarządu Rejonowego Związku Kombatanatów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Tomyślu p. Romuald Ankudowicz zaprezentował napisany przez siebie podczas wojny wiersz. Po koncercie uczestnicy spotkania przeszli na plac Niepodległości, aby pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich wspólnie z zaproszonymi gośćmi złożyć kwiaty i zapalić znicze. W koncer-

cie, oprócz szkolnych zespołów, ich opiekunów, rodziców, dziadków i miłośników pieśni patriotycznych, udział wzięli zaproszeni goście, wśród nich oprócz wspomnianych wyżej także: mjr Artur Biskup z Wojskowej Komendy Uzuppełnień, naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego – Ewelina Szofer – Pajchrowska, kierownik biura Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Tomyślu – Emilia Jarczyńska, przedstawiciele organizatorów: wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego – Lucyna Kończal-Gnap i skarbnik Barbara Jandy.

W jubileuszowym muzycznym świętowaniu uczestniczyli przedstawiciele: Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomyślu (opiekun Katarzyna Jopek), Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomyślu (opiekun Ilona Kwiatkowska), Szkoły Podstawowej im. Bronisława Malinowskiego w Chmielinku (opiekun Katarzyna Kudetka), Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu (opiekun Małgorzata Lipiecka), Szkoły Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach (opiekunki Magdalena Kwiatkowska, Bernadeta Czapracka), Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym (opiekun Maria Zawarta), Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu (opiekun Anna Kaczmarek), Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu (opiekun Piotr Witczak) oraz zespół „Our Dreams” z Bolewic (opiekun Anna Spyryka).

Fot. Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Wytomyślu zaprezentowali pieśni
Jedenasty listopada i Niepodległa, niepokorna



Grupa dzieci uczęszczających do świetlicy w Szkole Podstawowej nr 2 uczestniczyła w przeglądzie po raz dziesiąty



Po koncercie uczniowie z opiekunami, organizatorami i zaproszonymi gośćmi złożyli kwiaty oraz zapalili znicze pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na placu Niepodległości



Uczniowie Szkoły
Podstawowej
w Sątopach
zaprezentowali pieśni
Oka i Serce w plecaku



Świetliki ze Szkoły
Podstawowej nr 2
gestami i ruchem
ilustrowały pieśń *Piechota*



Solistki ze Szkoły
Podstawowej nr 1
zaprezentowały pieśni
z czasów insurekcji
kościuszkowskiej i
konfederacji barskiej...

...a kwintet wokalny -
z czasów powstania
warszawskiego

Szkołę Podstawową
w Chmielinku
tradycyjnie
reprezentowała
grupa harcerzy



Uczniowie ze Szkoły
Podstawowej
w Jastrzębsku Starym
wykonali popularną pieśń
Płynie Wisła, płynie...



...oraz w duecie
- *Pytasz mnie*





Zespół wokalo-instrumentalny z Bukowca zaprezentował *Czerwone maki na Monte Cassino* oraz *Serce w plecaku*



Młodzież z nowotomskiego Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego wraz z publicznością śpiewała *Rotę* i *Marsz Polonii*



Gościnnie wystąpił zespół "Our Dreams" z Bolewic

Maria Tyszkowska -
od 10 lat prowadząca
spotkania z pieśnią
żołnierską
i niepodległościową
i ich inicjatorka



Kombatant
Romuald Ankudowicz
zaprezentował napisany
przez siebie podczas
wojny wiersz



W imieniu zaproszonych
gości podziękowania
uczestnikom i
organizatorom złożył
Jerzy Kimstacz





październik – grudzień 2014 roku

W Dniu Muzyki

Z okazji obchodzonego 1 października Międzynarodowego Dnia Muzyki, Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował koncert, podczas którego wystąpiły cztery zespoły: „Śpiewający Przyjaciele” z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, „Mała Grupa Społeczna” z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury we Lwówku, „Koło Aktywnych Kobiet” z Wiejskiego Domu Kultury w Borui Kościelnej oraz zespół OJEJ z Bukowca. Zaprezentowały się one w różnorodnym repertuarze, zarówno w utworach znanych i lubianych od lat, jak i w utworach współczesnych. Koncert poprowadziła Beata Baran, która przytaczając wiele ciekawostek ze świata muzyki, przypominała o tym, jak ważną rolę pełni muzyka w naszym życiu. Publiczność bawiła się doskonale i poprzez wspólny śpiew aktywnie współtworzyła to muzyczne wydarzenie.



Mała Grupa Społeczna z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury we Lwówku

Dyskutowano o aktywizacji seniorów

7 października obradowała w naszym mieście Komisja Spraw Społecznych, Oświaty i Kultury Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Wielkopolski. Tematem przewodnim spotkania była aktywizacja seniorów w środowisku lokalnym. Wyjazdowe obrady Komisji, odbywające się w sali narad nowotomyskiego Urzędu Miejskiego, poprowadziła jej przewodnicząca Wiesława Surdyk-Fertsch. W spotkaniu uczestniczyło kilkunastu członków komisji, reprezentujących różne wielkopolskie samorządy, a także Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing oraz przedstawiciele Rady Miejskiej, nowotomyskich instytucji i stowarzyszeń, które podejmują różnorodne działania na rzecz osób starszych. Komisja Spraw Społecznych,

Oświaty i Kultury przybyła do Nowego Tomysła na zaproszenie wiceprzewodniczącej Rady Miejskiej Krystyny Wilkoszarskiej, a równocześnie członkini tejże komisji. O realizowanych projektach i działaniach podejmowanych na rzecz osób starszych opowiedzieli: dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska, dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej Lucyna Kończal-Gnap, kierownik Działu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu Elżbieta Kaffler, przewodnicząca Komisji Oświaty, Kultury, Sportu, Zdrowia i Opieki Społecznej Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu Barbara Jandy, prezes Zarządu Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomysłu Zenon Matuszczak, prezes Stowarzyszenia Kopernik NT Ryszard Traktwał wraz ze współpracownikami, którzy angażują się w działalność Uniwersytetu Trzeciego Wieku, zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego Marzena Kortus oraz dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Danuta Michałowicz, która swoją wypowiedź na temat działalności Domu Dziennego Pobytu poparła prezentacją multimedialną. Wypowiedzi nowotomyślan stanowiły punkt wyjścia do ożywionej dyskusji na temat działań podejmowanych na rzecz osób starszych w środowiskach lokalnych. Realizowane w naszej gminie rozwiązania spotkały się z dużym zainteresowaniem i uznaniem ze strony gości. Dopelnieniem teoretycznej części spotkania poświęconego aktywizacji seniorów była wizyta w Domu Dziennego Pobytu. Członkowie komisji obejrzeli obiekt, zapoznali się z jego funkcjonowaniem, poznali też opinie uczestników zajęć, czyli seniorów korzystających z oferty tego ośrodka.

O tamten brzeg

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu zaprosiła 7 października do Galerii na Piętrze. W ramach cyklu: *biblio-wyszukiwarka. talentow. pl*, zaprezentowano wystawę prac plastycznych Marzeny Basińskiej, mieszkanki podpoznańskiego Zakrzewa. Licznie przybyli nowotomyślanie, a także grono znajomych i przyjaciół autorki, mogli podziwiać subtelne, pełne ulotności wizerunki kobiet. Jak powiedziała podczas wernisażu Marzena Basińska, inspiracją są dla niej własne przeżycia. Jej rysunki są przepełnione tęsknotą, nadzieją i miłością. W ten delikatny kobiecy świat dobrze wkomponował się męski akcent muzyczny. Rafał Putz, wokalista *Karawany Eskimosów* „sprezentował” artystce dwa utwory: *Jaskółkę uwięzioną* z repertuaru Stana Borysa i własną kompozycję *Herbata ze zwiędłych róż*. Po części oficjalnej był czas na indywidualne rozmowy, życzenia, gratulacje, a także degustacje smakołyków przygotowanych przez artystkę.

Twarze Nowego Tomysła

W ramach programu Dom Kultury + Inicjatywy Lokalne 2014 i ogłoszonego konkursu „Mobilizacje na animacje”, zrealizowany został projekt pt. *Twarze Nowego Tomysła*, dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury. Inicjatywa miała na celu stworzenie galerii twarzy nowotomyślan, zaznajomienie się z rzemiosłem rzeźbiarskim, uświadomienie uczestnikom, czym jest odlew, formy negatywowe, pozytywowe oraz kiedy i w jaki sposób się je stosuje. Warsztaty zorganizowane zostały 10 i 11 października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury i polegały na stworzeniu gipsowych odlewów twarzy i wnętrza dłoni uczestników. Poprowadził je miejscowy artysta plastyk, rzeźbiarz Kamil Kułaga. Pierwsze



Uczestnicy warsztatów tworzyli odlewy twarzy i dłoni

go dnia, po wcześniejszym przygotowaniu teoretycznym, wykonane zostały odlewy wnętrza dłoni oraz negatywy twarzy; natomiast drugiego dnia, przy pomocy stworzonych negatywów, uczestnicy mogli własnoręcznie wykonać formy pozytywowe oraz osadzić je na podstawkach. Do udziału w projekcie zaproszeni zostali mieszkańcy Nowego Tomyśla i okolic.

Integracyjne warsztaty

Kolejnym projektem zrealizowanym w ramach konkursu *Mobilizacje na animacje* był plener malarski i sesja fotograficzna, które przebiegały pod wspólnym tytułem *To MY tworzymy historię tego miasta*. Pomysłodawcą tej inicjatywy było Stowarzyszenie *Rodzinka*, które swój projekt realizowało we współpracy z Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury. Jego celem była integracja osób sprawnych: dzieci, młodzieży i osób starszych z osobami z niepełnosprawnością, zwrócenie uwagi społeczności lokalnej na fakt funkcjonowania w mieście takich osób i pokazanie, że są to osoby twórcze, kreatywne, posiadające swoje zainteresowania i hobby, chcące również uczestniczyć w życiu kulturalnym naszego miasta. Uczestnicy pleneru, zorganizowanego 11 października, malowali przygotowane wcześniej szkice przedstawiające miejsca charakterystyczne dla Nowego Tomyśla. Można było także samodzielnie namalować, to co kojarzy się z naszym miastem oraz miejsca mniej lub bardziej znane. W trakcie pleneru odbywała się także sesja fotograficzna, dzięki której uwieczniono jego uczestników podczas pracy w centralnym punkcie miasta, tj. na placu Niepodległości. Zajęcia miały na celu podkreślenie faktu, że wszyscy, bez względu na to jacy są, uczestniczą w życiu lokalnej społeczności, mają swoje pasje i marzenia, a ich działania zapisują się na kartach historii naszego miasta. Na zakończenie w Nowotomyskim Ośrodku Kultury zorganizowana została wystawa prac powstałych podczas warsztatów.



Miejscem twórczych działań był tym razem plac Niepodległości

Patrycja utrzymała mistrzowski tytuł

Podczas Mistrzostw Polski Seniorek w Podnoszeniu Ciężarów, 11 października, zawodniczka LKS *Budowlani* Nowy Tomysł Patrycja Piechowiak stanęła na pomoście jako faworytka w kategorii do 69 kg. Zawodniczka z Nowego Tomysła nie zawiodła oczekiwań kibiców, bezapelacyjnie pokonując rywalki, a tym samym po raz trzeci zdobywając tytuł Mistrzyni Polski Seniorek. W tej samej kategorii wagowej debiutowała w zawodach seniorskich jeszcze jedna zawodniczka *Budowlanych*, 17. letnia Marta Wesół. W swoim debiucie zajęła ona bardzo wysokie 5 miejsce, bijąc przy okazji rekordy życiowe, a niewiele brakowało (bo tylko 1 kg), by zajęła miejsce czwarte.

Działali dla dobra wspólnego

Działajmy razem dla dobra wspólnego – to tytuł następnego projektu zrealizowanego w ramach programu Dom Kultury + Inicjatywy lokalne 2014. Projekt miał na celu aktywizację mieszkańców wsi Przyłęk poprzez włączanie ich w działania na rzecz środowiska lokalnego, a realizowany był od 13 października do 14 listopada przez sołtysa Przyłęku Bogusława Nawrota, we współpracy z Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury. Dostrzegając konieczność integracji mieszkańców środowiska lokalnego i ich aktywnego uczestnictwa w życiu swojej miejscowości, zorganizowano cykl spotkań, których celem było wspólne spędzanie czasu i nabycie nowych umiejętności poprzez udział w warsztatach fotograficznych, przeprowadzonych przez fotografa Adama Polańskiego. Zajęcia przybliżyły wiedzę teoretyczną i praktyczną na temat fotografii. Uczestnicy dowiedzieli się, jak wykonywać fotografie portretowe, jak pozować oraz jak wykonywać zdjęcia w różnych warunkach atmosferycznych. W ramach zadania *Działajmy razem dla dobra wspólnego* odbył się także cykl spotkań przy



W jesiennej scenerii Przylęku przeprowadzone zostały warsztaty fotograficzne

grach planszowych. Uczestnicy projektu poznali historię i sposób przeprowadzania zabaw i gier „zapomnianych”. Projekt, na który składały się te dwa zadania, realizowany był podczas kilkunastu spotkań, odbywających się w świetlicy wiejskiej w Przylęku oraz w otaczającym ją plenerze.

Uhonorowano nauczycieli

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej 14 października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie władz samorządowych z dyrektorami gminnych placówek oświatowych oraz nagrodzonymi i odznaczonymi z tej okazji nauczycielami. Burmistrz Nowego Tomysła przyznał Nagrody Gminy: Andrzejowi Wałęsie – dyrektorowi Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego, Markowi Polcynowi – dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie, Władysławowi Cegleckiemu – dyrektorowi Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu, Jolancie Król – dyrektor Szkoły Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach, Joannie Krysztofek-Koprak – dyrektor Przedszkola nr 4 „Bolka i Lolka” i Lidii Borkiewicz – dyrektor Przedszkola nr 5 „Słoneczko” w Nowym Tomysłu. W uznaniu wyróżniających osiągnięć w pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej, na wniosek dyrektorów szkół, Nagrodami Gminy uhonorowano nauczycieli: Dorotę Łukaszyk – nauczycielkę plastyki i informatyki, pełniącą funkcję wicedyrektora szkoły i Mariusza Doleckiego – nauczyciela matematyki i informatyki w Szkole Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomysłu oraz Mirosławę Jurga – nauczycielkę matematyki, pełniącą funkcję wicedyrektora szkoły, Krystynę Zimną – nauczycielkę przyrody, Marię Wala – nauczycielkę edukacji wczesnoszkolnej w Szkole Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomysłu. Nagrody otrzymali też: Beata Fiedorowicz – na-



Nagrodzeni nauczyciele z placówek oświatowych Gminy Nowy Tomyśl wraz z samorządowcami

uczycielka edukacji wczesnoszkolnej w Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Borui Kościelnej, Małgorzata Michalak – nauczycielka edukacji przedszkolnej w Szkole Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu, Iwona Śliczner – nauczycielka matematyki i zajęć technicznych w Gimnazjum w Borui Kościelnej oraz Marzena Lemańska – nauczycielka matematyki i Maria Neubauer – Darska – nauczycielka języka angielskiego w Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomyślu. Na wniosek dyrektora Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomyślu, Złotym Medalem za Długoletnią Służbę, nadanym przez Prezydenta RP, wyróżniony został Franciszek Zalewski – kierownik gospodarczy nowotomyskiego gimnazjum. Wręczenie Medalu za Długoletnią Służbę odbyło się na uroczystości wojewódzkiej 22 października w I Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing wraz z Przewodniczącym Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu Tomaszem Wlektym złożyli na ręce dyrektorów przedszkoli i szkół adresy z życzeniami, skierowanymi do pracowników pedagogicznych i administracyjno-obslugowych.

Złoty Śpiewnik Domowy

Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował 15 października 50. jubileuszowy *Śpiewnik Domowy*. Podziękowania, słowa uznania i kwiaty z rąk m. in. Burmistrza Nowego Tomyśla Henryka Helwina i dyrektora Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefy Hreczyńskiej odebrała Renata Śmiertelna – pomysłodawczyni i prowadząca od lat te spotkania. Gratulowały i dziękowały także panie oraz zespoły, które zawsze chętnie uczestniczą w tego rodzaju wydarzeniu. Oprawę muzyczną jubileuszowego spotkania zapewnili: *Śpiewający Przyjaciele*, zespół *Niespodzianka* pod kierunkiem Aleksandry Walczak, Anna Kaczmarek i Tomasz



Podczas jubileuszowego *Śpiewnika Domowego* nie mogło zabraknąć wiernych tej imprezie artystów

Perz oraz Arkadiusz Łapiński, czyli ci wszyscy, którzy przez minione lata swoimi występami uświetniali imprezę. Jubileuszowy *Śpiewnik Domowy* zgromadził w holu ośrodka ok. 150 osób. Były rozmowy, słodki poczęstunek, jubileuszowy szampan oraz wspólne śpiewy, a nawet i tańce przy znanych i lubianych utworach.

Bicie rekordu w Wytomyślu

30 uciśnień i dwa wdechy to podstawowe zasady resuscytacji krążeniowo-oddechowej, która może uratować życie. Z okazji Europejskiego Dnia Przywracania Czynności Serca, w całej Polsce próbowano ustanowić nowy rekord w jednoczesnym prowadzeniu sztucznego oddychania. Do akcji przyłączyła się grupa uczniów Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu, która po raz drugi uczestniczyła w tym przedsięwzięciu organizowanym m. in. przez Fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wydarzenie odbyło się 16 października, punktualnie w samo południe. Do dyspozycji uczniów były 3 fantomy. Uczniowie zostali podzieleni na zespoły i przez 30 minut wykonywali resuscytację krążeniowo – oddechową. Każdy uczeń średnio wykonał po cztery serie. Resuscytację wykonywali uczniowie klas IV–VI. Cała akcja była rejestrowana, a zdjęcia zostały przesłane do Fundacji WOŚP. Nad przebiegiem akcji czuwali przeszkoleni nauczyciele: Grażyna Targiel i Małgorzata Ruta.

Przygoda z genealogią

16 października w nowotomyskiej bibliotece odbyło się otwarte spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki. Tym razem dosyć nietypowe, ponieważ dotyczące coraz bardziej popularnego zagadnienia, jakim jest genealogia. Gośćmi spotkania byli członkowie Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego /WTG/ GNIAZDO: Dobrosława Gucia, na co dzień za-



Gośćmi biblioteki byli członkowie Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego GNIAZDO;
na zdjęciu Dobrosława Gucia

trudniona w wydawnictwie Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Jacek Piętka – członek Komisji Rewizyjnej Towarzystwa. Spotkanie w bibliotece było okazją do zapoznania się z działalnością Towarzystwa, a także zadawania pytań na temat tworzenia drzewa genealogicznego swojej rodziny i źródeł pozyskiwania niezbędnych informacji. Podczas spotkania można było nabyć książki o tematyce genealogicznej, a także zapoznać się z bibliotecznymi zbiorami starodruków dotyczących okolicznych wsi. Spotkanie, w miłej atmosferze, przy aromatycznej kawie poprowadziły opiekunki DKK – Aleksandra Suwiczak i Renata Światała.

Uroczyste obchody Światowego Dnia Seniora

20 października w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury spotkali się seniorzy, by wspólnie obchodzić swoje święto. Mottem spotkania były słowa astronauty i polityka amerykańskiego Johna Glenna *Zbyt wielu ludzi kiedy się zestarzeje, sądzi, że musi żyć zgodnie z kalendarzem*. W okolicznościowym wystąpieniu przewodniczący Zarządu Rejonowego PZERil Zenon Matuszczak zauważył, że wielu seniorów po zakończeniu pracy zawodowej zwalnia tempo życia, czuje się wyalienowanymi. Dlatego też programy przygotowane przez Zarząd Rejonowy PZERil mają na celu integrację seniorów, wypełnianie ich wolnego czasu poprzez organizowanie różnego rodzaju imprez kulturalnych. Szczegółową charakterystykę przedsięwzięć zrealizowanych w minionym roku pokazano na prezentacji multimedialnej, przygotowanej we współpracy z pracownikami PCPR-u. Zaproszeni goście z uznaniem odnieśli się do działań nowotomyskiego Zarządu Rejonowego na rzecz seniorów oraz przekazali życzenia obecnym na uroczystości. W części artystycznej wysłuchano koncertu w wykonaniu zespołu *Śpiewający Przyjaciele* i chóru *Jarzębina*.

Goście z Łotwy

Na zaproszenie Związku Miast Polskich, do naszego kraju, w ramach wizyty studyjnej przyjechała 15. osobowa grupa kierownictwa i członków Łotewskiego Związku Władz Lokalnych i Regionalnych. Jeden dzień swego pobytu, 21 października, goście z Łotwy spędzili w Nowym Tomyszu. Samorządowców z Łotwy w Urzędzie Miejskim powitał Burmistrz Nowego Tomysza Henryk Helwing, który zaprezentował strukturę organizacyjną gminy i omówił jej zadania. Łotysze zainteresowani byli też zarządzaniem w zakresie opieki społecznej. Ze stosowanymi w naszej gminie rozwiązaniami zaznajomiła gości dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Danuta Michałowicz. Każde z wystąpień kończyła ożywiona dyskusja i wiele szczegółowych, dotyczących przedstawionej problematyki, pytań. Łotysze byli też zainteresowani doświadczeniami nowotomyskich samorządowców, związanymi z udziałem w Grupach Wymiany Doświadczeń, projekcie, który wdrożony został przez Związek Miast Polskich. Samorządowcy z Łotwy odwiedzili też instytucje i miejsca związane z interesującymi ich obszarami zarządzania. Złożyli zatem wizytę w Domu Dziennego Pobytu, udali się do budowanej oczyszczalni ścieków, mieli możliwość obejrzeć różne typy lokalnych zabudów mieszkaniowych: mieszkalnictwo komunalne (nowe bloki przy ul. Komunalnej), mieszkalnictwo prywatne – osiedla domów jednorodzinnych i mieszkalnictwo spółdzielcze – nowotomyskie osiedla. Pobyt w mieście był także okazją do zaprezentowania walorów turystycznych Nowego Tomysza. Goście zwiedzili Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa, zobaczyli nowotomyski symbol – największy wiklinowy kosz świata, a podczas pokazu filmu promocyjnego w Nowotomyskim Ośrodku Kultury mieli okazję poznać gminę z całym jej kolorytem gospodarczo-kulturalnym i społecznym.

Spektakl *Lightskin*

22 października w Nowym Tomyszu odbył się pokaz pt. *Lightskin*. Ze względu na deszczową pogodę spektakl przeniesiony został z pleneru (plac Niepodległości) do sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. *Lightskin* to spektakl, w którym role pierwszoplanowe odgrywają światło, dźwięk i ruch. Widowisko łączy w sobie elementy teatru tańca, koncertu muzyki elektronicznej i sztuki performance. Kompozycja świetlna tworzy na ciele tancerki egzoszkielet. Światło jest w czasie rzeczywistym bezprzewodowo „przesyłane” do kostiumu tancerki i sprzężone z projektowanym w przestrzeni dźwiękiem. Powstaje w ten sposób rodzaj wirtualnej mapy ciała. Współtwórcami projektu są Patryk Lichota – programowanie światła i dźwięku oraz Katarzyna Kulmińska – taniec.

Super dyrektor Waleśa

Dyrektor Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyszu Andrzej Waleśa uzyskał nominację do prestiżowego tytułu *Super Dyrektor Szkoły*. Jest to tytuł nadawany przez kapitułę ogólnopolskiego konkursu organizowanego przez czasopisma *Dyrektor Szkoły* – Miesięcznik Kierowniczej Kadry Oświatowej oraz *Przed Szkołą* – Poradnik Dyrektora Przedszkola”. Konkurs rozstrzygnięty został podczas uroczystej gali 22 października w Warszawie. Spośród około stu aplikacji, kapituła pod przewodnictwem prof. dra hab. Małgorzaty Żytka z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego wyłoniła najbardziej wartościowe i przyznała 7 nominacji do tytułu *Super Dyrektora Szkoły*. Jedną z nich

otrzymał dyrektor Andrzej Wałęsa. O ten dla Andrzeja Wałęsy wystąpili nauczyciele nowotomyskiego gimnazjum, którzy przygotowali, zgodnie z kryteriami ustalonymi przez organizatorów konkursu, kilkunastostronicową aplikację, pokazującą działalność dyrektora jako osoby zarządzającej i przywódcy, jego ukierunkowanie na uczniów, nauczycieli i pracowników szkoły, umiejętność współpracy z bliższym i dalszym otoczeniem oraz osiągnięcia placówki i samego kandydata. Działalność tę zilustrowali kilkuminutowym filmem. Nominacja jest potwierdzeniem, że dyrektor Andrzej Wałęsa cieszy się szacunkiem i uznaniem, nie tylko kadry pedagogicznej i pracowników szkoły, ale całego jej otoczenia, a jego praca włożona w tworzenie placówki przyjaznej dziecku, została dostrzeżona i doceniona przez niezależne gremium ekspertów na forum ogólnopolskim.

Podziękowano za bohaterską postawę

Na sesję Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu 24 października zaproszony został szczególny gość – Grzegorz Kulak, który w nocy z 22 na 23 października, z płonącego domu przy ul. Leśnej w Nowym Tomyślu wyprowadził dwie jego mieszkanki – panie Weronikę Henicz i Henrykę Lejman, ratując w ten sposób obu paniom życie. Na początku obrad o odważnym czynie nowotomyślanina opowiedział Komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu mł. bryg. mgr inż. Tomasz Antuszewski, który zwrócił także uwagę na sprawnie i profesjonalnie przez p. Grzegorza przeprowadzoną, jeszcze przed przybyciem Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej KPPSP w Nowym Tomyślu i jednostek OSP z Borui Kościelnej i Bukowca, akcję ratowniczą. Komendant zwrócił też uwagę na fakt, że Grzegorz Kulak przeszedł przeszkolenie przeciwpożarowe w miejscu swojego zatrudnienia, co bez wątpienia okazało się bardzo przydatne w chwili zmierzenia się z realnym zagro-



Grzegorz Kulak odebrał gratulacje i podziękowania za swoją bohaterską postawę

żeniem i pomocne w podjęciu stosownych kroków i zachowaniu „zimnej krwi”. Komentant Tomasz Antuszeowski wręczył p. Grzegorzowi list gratulacyjny oraz zestaw upominków, w którym znalazł się m. in. czujnik do wykrywania dymu. Podziękowania za heroiczny czyn, w imieniu społeczności Nowego Tomysła, przekazali Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing i Przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Tomyslu Tomasz Wlekły. W dowód uznania za odważny czyn, Burmistrz przekazał p. Grzegorzowi upominek – bonny o łącznej wartości 1000 zł, do wykorzystania m. in. przy zakupie odzieży, rekompensując w ten sposób stratę poniesioną podczas prowadzonej akcji ratunkowej. Grzegorz Kulak powiedział, że nie czuje się bohaterem, a jego zachowaniem kierował po prostu ludzki odruch. Uczestnicy sesji gromkimi brawami wyrazili swoje uznanie dla tego bohaterskiego nowotomyslanina i jego czynu.

Piękno portretu prawdziwego

342 uczestników, 10 państw, 302 miasta, ponad 1000 nadesłanych zdjęć, 30 laureatów – tak najkrócej można podsumować II edycję konkursu fotograficznego *Portret Prawdziwy*, który w tym roku miał zasięg międzynarodowy. Jego głównym organizatorem był fotograf Adam Polański. Partnerami, a tym samym współorganizatorami byli: Urząd Miejski, Powiat Nowotomyski, Nowotomyski Ośrodek Kultury, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu oraz *Kangur Nowy Tomysł*. Do współtworzenia konkursu udało się zaangażować artystów, utytułowanych polskich twórców oraz osoby ze świata mediów. Ważnym aspektem konkursu było również zaprezentowanie Nowego Tomysła – niewielkiego miasta, któremu z powodzeniem udaje się promować sztukę nie tylko lokalną. Jury w składzie: Magdalena Berny, Paweł Brzeziński i Adam Polański, spośród po-



W otwarciu wystawy uczestniczyli zarówno laureaci konkursu, jak i miłośnicy dobrej fotografii

nad 1000 zdjęć wybrało 30. laureatów tegorocznej edycji. Oficjalne otwarcie pokonkursowej wystawy, połączone z rozdaniem nagród, dyplomów i podziękowań, odbyło się 24 października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Adam Polański pogratulował i podziękował wszystkim uczestnikom konkursu, osobom, firmom i mediom, które pomogły nadać wydarzeniu odpowiednią rangę oraz wręczył nagrody zwycięzcom. Gratulacje złożył także Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing I miejsce w konkursie zajął Kilimanjaro Błażejewski, II – Michał Smuda, III – Marcin Urbanowicz. Wyróżnienia otrzymali: Kilimanjaro Błażejewski, Michał Smuda, Marcin Urbanowicz, Aneta Czechowicz, Dariusz Łyzbicki, Aleksander Ikaniewicz, Maciej Bogaczyk, Maciej Rauer, Magdalena Maciejewska, Paweł Malarczyk, Michał Buddabar, Dariusz Murański, Michał Ostrowski, Łukasz Piech, Piotr Pietryga, Katarzyna Sygula, Krzysztof Werema i Alfred Wiltos. Nagroda specjalna, za najwięcej wyróżnionych prac, przypadła Róży Sampolińskiej-Bailey. Wystawa pokonkursowa wpisała się w II Wielkopolski Festiwal Fotografii im. Ireneusza Zjeżdżałki. Otwarcie wystawy uatrakcyjnił koncert w wykonaniu Prywatnego Ogniska Muzycznego w Nowym Tomysłu.

Promocja tomiku Katarzyny Mrozik-Stefańskiej

Szczególne spotkanie Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich odbyło się 24 października w nowotomyskiej bibliotece. Było ono okazją do zaprezentowania, wydanego nakładem Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, tomiku wierszy nowotomysłanki Katarzyny Mrozik-Stefańskiej pt. *futro z drutu kolczastego*. Na spotkanie, w którym wziął również udział Tadeusz Żukowski – poeta i krytyk literacki, będący także autorem posłowie do prezentowanego wydawnictwa, licznie przybyli znajomi, przyjaciele, rodzina Autorki oraz nowotomyscy miłośnicy poezji. Muzyczną oprawę wieczoru zapew-



Katarzynie Mrozik-Stefańskiej towarzyszył poeta i krytyk literacki Tadeusz Żukowski

nił grający na gitarze Sebastian Koberling, nauczyciel muzyki w Prywatnym Ognisku Muzycznym. Przed dwoma laty, jesienią 2012 r. nowotomska biblioteka postanowiła ożywić tradycję wieczornych bibliotecznych spotkań z poezją, spotkań integrujących piszących nowotomyszan, ale też spotkań nowotomyskich twórców z publicznością. Wtedy właśnie zrodziła się idea Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich. W kilkunastoosobowym gronie osób, zasiadających na „ławeczce” poetów od samego początku obecna była Katarzyna Mrozik-Stefańska – mieszkanka Sękowa, na co dzień nauczycielka j. angielskiego w Zespole Szkół nr 2 im. S. Staszica. Podczas pierwszego wieczoru Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich odbyła swój czytany debiut. Po niespełna 2 latach ukazał się wydany nakładem bibliotecznej oficyny, jej debiutancki tomik o intrygującym tytule *futro z drutu kolczaste*go. Podczas wieczoru promocyjnego tomiki wręczono wszystkim tym, którzy przyczynili się do jego powstania: ks. Mariuszowi Pohlowi (autor fotografii), Sylwii Kupiec (projekt okładki) i Joannie Dąbrowskiej (skład tomiku), a także tym, którzy finansowo wsparli to wydawnicze przedsięwzięcie: Tomaszowi Wleklemu – prezesowi Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, Zastępcy Burmistrza Nowego Tomysła Wojciechowi Rucie i Marzenie Kortus – zastępcy naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego. Promocyjny egzemplarz powędrował również do Wydziału Edukacji i Rozwoju Starostwa Powiatowego, który również partnerował bibliotece w wydaniu tomiku. Wydany z ogromnym kunsztem edytorskim tomik wierszy Katarzyny Mrozik-Stefańskiej inauguruje serię poetycką Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich.

Turniej Gier Komputerowych

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 25 października odbył się Turniej Gier Komputerowych *Epic Cup 2*. Jego organizatorem, wspólnie z NOK-iem byli Michał Szofer i Mateusz Greczka. Do gry *Fifa 14* na 3 stanowiskach przystąpiło 16 zawodników z Nowego Tomysła i okolic. Turniej przebiegał w atmosferze koleżeńskiej rywalizacji, pod okiem sędziów oraz dopingującej publiczności. Po długich, pełnych emocji rozgrywkach, I miejsce zajął Karol Dymowłok, na II pozycji uplasował się Artur Frąckowiak, III miejsce przypadło Adrianowi Wierzbickiemu. Laureaci otrzymali talony na sprzęt komputerowy.

Aranżacja i design w bibliotece

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu gościła 28 października wielkopolskich bibliotekarzy z sześciu powiatów: gnieźnieńskiego, międzychodzkiego, poznańskiego, szamotulskiego, średzkiego i nowotomyskiego. Okazją do spotkania przedstawicieli bibliotekarskiego środowiska było podsumowanie 3 już edycji projektu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu pod nazwą Biblioteka Pomysłów. Kolejna edycja tego projektu pod hasłem *Zmieniamy przestrzeń- aranżacja i design w bibliotece*, poświęcona została zmianom w przestrzeni i infrastrukturze wielkopolskich bibliotek. Podczas nowotomyskiej konferencji zaprezentowane zostały nowe inwestycje w bibliotekach publicznych województwa wielkopolskiego, m. in. atrakcyjny i b. funkcjonalny nowy obiekt Biblioteki Miejskiej im. M. Musierowicz i Centrum Animacji Kultury w Puszczykowie; filia Gminnej Biblioteki Publicznej i Centrum Kultury w Dopiewie, zlokalizowana w podpoznańskiej Dąbrowce oraz filia swarzędzkiej biblioteki publicznej w Kobylnicy. Dy-



W konferencji uczestniczyli także (od lewej): Iwona Smarsz – wicedyrektor i Helena Bednarska – dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu oraz Burmistrz Nowego Tomysła

rektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Miedzichowie Anna Plewa pokazała, w jaki sposób przed kilkoma laty zmieniono oblicze miedzichowskiej biblioteki, a dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Opalenicy Ewa Grabowska przedstawiła wyniki przeprowadzonych wśród czytelników badań ankietowych *Co chcesz zmienić w swojej bibliotece?* Goszczący w nowotomyskiej księżnicy bibliotekarze mieli okazję wysłuchać wykładu Marleny Hapach – architektki, urbanistki, wiceprezes warszawskiego oddziału SARP, prezes i założycielki Stowarzyszenia ODBLOKUJ, laureatki konkursu na projekt biblioteki gminnej. Mogli również podziwiać efekt zmian, jakie dokonały się w ostatnich latach w wizerunku nowotomyskiej biblioteki i powstała w niej Strefę Koloru, tj. zmodernizowany Oddział dla Dzieci i Młodzieży.

Powstrzymaj pijanego kierowcę!

29 października uczniowie klas V Szkoły Podstawowej nr 1 i nr 2 w Nowym Tomysłu, poprzez przemarsz ulicami miasta i rozdawanie ulotek informacyjno – edukacyjnych, starali się zwrócić uwagę społeczeństwa na ważny problem związany z prowadzeniem pojazdów po spożyciu alkoholu. ***Powstrzymaj pijanego kierowcę!*** – to hasło działań motywacyjno – edukacyjnych prowadzonych przez Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Gmina Nowy Tomyśl, wraz z Komendą Powiatową Policji i młodzieżą szkolną, włącza się aktywnie w te działania. Poprzez udział w akcji młodzi nowotomysłanie wskazywali, że powstrzymanie nietrzeźwego kierującego jest absolutną koniecznością. Od tego, czy właściwie zareagujemy, może zależeć zdrowie i życie wielu osób. Najważniejsze jest, by w porę podjąć właściwą interwencję.



Uczniowie klas piątych zaangażowali się w ważną społecznie akcję

A czego tu się bać?

W ramach realizowanego z okazji Roku Kolberga cyklu: *W kulturowym kręgu* 30 października nowotomska biblioteka zaprosiła na otwarte spotkanie Dyskusyjnego Klubu Filmowego „16”, które tym razem wypełniła projekcja filmu dokumentalnego Małgorzaty Szumowskiej pt. *A czego tu się bać?* z 2006 roku i wywołana jego obejrzeniem dyskusja. Małgorzata Szumska postanowiła stawić czoła śmierci. Do swojego projektu zaprosiła mieszkańców pewnej mazurskiej wsi, którzy otwarcie i bez obaw mówią o mistycznej chwili, gdy dusza opuszcza ciało. Ich opowieści przypominają baśnie i ludowe legendy o duchach, które jak się okazuje, wciąż funkcjonują w wiejskiej tradycji. Bohaterowie filmu, nie ulegając współczesnej manierze unikania śmierci. Dla tych ludzi śmierć jest naturalnym elementem życia, nie boją się zimnych ciał, nie uciekają od konających ludzi. Wręcz przeciwnie, opowiadają o tym bez smutku, podając przykłady zwyczajów, które należy dopełnić dla zmarłego. Dla tych ludzi śmierć nie jest niczym niezwykłym, to element koła życia. Nie można przeżywać narodzin, życia, a jednocześnie nie umieć przeżywać śmierci. Podobne zdanie wyrazili widzowie biorący udział w filmowym spotkaniu.

Zapalmy Im znicz

Grupa kilkunastu nowotomyszan, wraz z ks. prob. Tomaszem Sobolewskim z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyszu, zebrała się 2 listopada na terenie dawnego cmentarza ewangelickiego przy ul. Komunalnej w Nowym Tomyszu. W modlitwie i zapalając symboliczne znicze przywołano pamięć o dawnych ewangelickich i żydowskich mieszkańcach naszego miasta. Nowotomyskanie udali się na ul. Wiklinową, by w miejscu dawnego żydowskiego kirkutu również odmówić modlitwę za zmarłych. Akcja *Zapalmy Im*



Modlitwą i zapaleniem znicza nowotomyskanie przywołali pamięć o dawnych mieszkańcach naszego miasta

znicz organizowana jest w Nowym Tomysłu od kilku lat. Wszystkich, którzy pragną dołączyć się do niej w 2015 roku, organizatorzy już dziś zapraszają.

Wrocław otworzył się na Nowy Tomysł

W *Galerii 13* Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej 3 listopada odbyło się otwarcie wystawy fotografii Adama Polańskiego, wykonanych w ramach wystawienniczego projektu pn. *Otwórz się na Nowy Tomysł. Nowotomyskie drzwi — pamięć, historia, szczegóły...* W *Galerii 13* zaprezentowanych zostało 13 prac nowotomyskiego fotografa, zdjęć prezentowanych w ramach cyklu trzech wystaw organizowanych w Nowym Tomysłu w latach 2011 – 2013. Przybyłych na wernisaż gości: studentów, mieszkańców Wrocławia i przedstawicieli nowotomyszan powitała organizatorka wystawy, doktorantka w Katedrze Architektury Karolina Mazurkiewicz. O projekcie *Otwórz się na Nowy Tomysł. Nowotomyskie drzwi — pamięć, historia, szczegóły...* opowiedział autor zdjęć. Walory Nowego Tomysła wszystkim gościom przybliżył burmistrz Henryk Helwing.

Pani Jesień bajki niesie

Jesienne zajęcia dla dzieci prowadzone w Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki przez uczniów z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu odbyły się już po raz trzeci i po raz kolejny spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem przez małych czytelników. Czytanie bajek, zabawy, zadania plastyczne i wesoła atmosfera na stałe wpisały się cykl pt. *Pani Jesień bajki niesie*. W tegorocznej – trwającej od 3 do 7 listopada – edycji, podczas czterech popołudniowych czytelnicznych spotkań, dzieci m. in. stworzyły jeże z ziemniaków i wykałaczek, wysłuchały jesiennie nastrajających bajek i jak zwykle wyśmienicie się bawiły.

X Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 4 listopada spotkały się zespoły dziecięce i młodzieżowe ze szkół nowotomyskiej gminy i z okolic. Okazją był Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej *Idzie żołnierz borem, lasem...*, organizowane od 10 lat przez Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne spotkanie z pieśnią patriotyczną, którego celem jest uczczenie śpiewem narodowego Święta Niepodległości. W jubileuszowym muzycznym świętowaniu uczestniczyli przedstawiciele: Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomysłu (opiekun Katarzyna Jopek), Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomysłu (opiekun Ilona Kwiatkowska), Szkoły Podstawowej im. Bronisława Malinowskiego w Chmielinku (opiekun Katarzyna Kudelka), Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu (opiekun Małgorzata Lipiecka), Szkoły Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach (opiekunki Magdalena Kwiatkowska, Bernadeta Czapracka), Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym (opiekun Maria Zawarta), Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu (opiekun Anna Kaczmarek), Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu (opiekun Piotr Witczak) oraz zespół „Our Dreams” z Bolewic (opiekun Anna Spyrka). W wykonaniu dzieci i młodzieży można było usłyszeć pieśni z czasów zaborów, konfederacji barskiej, insurekcji kościuszkowskiej, pieśni Polonii, legionów, ułańskie, z czasów I i II wojny światowej, powstania warszawskiego, a także bliższe naszym czasom. Muzyczne spotkanie poprowadziła inicjatorka cyklu Maria Tyszkowska, członek zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Po koncercie uczestnicy spotkania przeszli na plac Niepodległości, aby pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich wspólnie z zaproszonymi gośćmi złożyć kwiaty i zapalić znicze. (Czytaj więcej: ss. 94-101)

Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek

Z tej okazji przypadającego 5 listopada Międzynarodowego Dnia Postaci z Bajek, Nowotomyski Ośrodek Kultury zaprosił wszystkie dzieci do wspólnej zabawy. Działająca w ośrodku Pracownia Kreatywności zamieniła się tego dnia w Pracownię Geppetta. Podczas zajęć plastycznych dzieci wykonywały wiele ozdób z drewna, m. in. mogły własnoręcznie pomalować drewniane wieszaki na biżuterię, zrobić korale z drewnianych kuleczek, czy pomalować na dowolne kolory drewniane pajacyki. Nie zabrakło także kolorowanek z Pinokiem. Ponadto dzięki bajkowej garderobie każde dziecko mogło zostać na chwilę swoją ulubioną postacią z bajki. Kostiumy dla dzieci udostępniło Przedsiębiorstwo Produkcyjno – Handlowo – Usługowe *Nagietek* z Nowego Tomysłu. Nie zabrakło także przebrań z garderoby NOK-u dla wszystkich dorosłych. Na zakończenie zaproszono wszystkich do sali widowiskowej NOK-u na spektakl pt. *O Ignasiu, który nie lubił szkoły*. Historię Ignasia, opowiedziało dwóch aktorów, angażując do wspólnej zabawy młodych widzów.

Ryszard i przyjaciele

W *Galerii na Piętrze* nowotomyskiej biblioteki 5 listopada odbyło się otwarcie wystawy prac nowotomyszanina Ryszarda Pozdrowicza i jego przyjaciół – członków Podkarpackiego Oddziału Stowarzyszenia Marynistów Polskich w Rzeszowie. Należą do niego artyści nie tylko z Podkarpacia, ale także z Krakowa, Hańczowej, Zamościa, Wołomina, Siedlec, Gnie-



Ryszard Pozdrowicz – jeden z bohaterów wernisażu

zna, Granowa i Nowego Tomyśla, którzy poznali się wiele lat temu na plenerach organizowanych przez miłośników morskich klimatów. Marina to niezwykle bogaty temat malarski i fotograficzny. Artyści uprawiający ten rodzaj sztuki pragną uchwycić chwilę, w której powstaje na wodzie niezwykła i nieoczekiwana kombinacja światła i koloru, trwająca jeden krótki, niepowtarzalny moment. Obok obrazów Ryszarda Pozdrowicza nowotomyscy miłośnicy sztuki podziwiać mogli prace: Krzysztofa Szali z Tychów, Mirosława Wolszczaka z Raciborza, Ewy Mendali i Adama Mendali z Gniezna, Krystyny Bileńki z Zaczernia, Włodzimierza Cerańskiego z Warszawy, Bogusława Doby z Kleszczewa, Barbary Włodarczyk z Granowa, Ewy Kurowskiej z Siedlec, Gabrieli Czarneckiej z Wołomina, Damiana Litwiniuka z Rzeszowa, Benedykta Żyto z Leszna, Antoniego Omiotka z Zamościa i Stanisława Kasprzyka z Krakowa. Wśród twórców, oprócz Ryszarda Pozdrowicza, na wernisażu obecni byli: Ewa i Adam Mendala, Barbara Włodarczyk, Benedykt Żyto i Bogdan Doba. Muzyczną niespodziankę sprawiła artystom uzdolniona wokalnie nowotomyska licealistka Sandra Rugała.

Ostatnia sesja VI kadencji Rady Miejskiej

7 listopada odbyła się ostatnia w szóstej kadencji – XLIX sesja Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu. Wraz z upływem kadencji pracę w Radzie Miejskiej zakończyli: Tomasz Wlekły – Przewodniczący Rady Miejskiej, Krystyna Wilkoszarska – Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej, Leszek Drązkowiak – Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Mariusz Brych, Przemysław Brych, Łukasz Frański, Adam Frąckowiak, Barbara Jandy, Mateusz Jandy, Michał Kasper, Jan Klimko, Tomasz Kuczyński, Bogusław Nawrot, Adam Polański, Janusz Raj, Stanisław Rybarczyk, Jan Skrzypczak, Mieczysław Szczechowiak, Piotr Szymkowiak, Wojciech



Radni Rady Miejskiej kadencji 2010-2014 wraz z Burmistrzem Nowego Tomiśla i jego zastępcą

Śliczner i Grażyna Targiel. Ostatnie spotkanie radnych Rady Miejskiej minionej już kadencji stanowiło okazję do złożenia podziękowań za cztery lata owocnej współpracy. Listy z podziękowaniami wszystkim radnym wręczyli Przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Wlekły i Burmistrz Nowego Tomiśla Henryk Helwing. Podziękowania otrzymali także Przewodniczący Rady Miejskiej, Burmistrz Nowego Tomiśla i Zastępca Burmistrza. Włodarze gminy oraz radni podziękowali też paniom Stefanii Twardowskiej i Elżbiecie Dziubale za rzetelne wypełnianie obowiązków związanych z obsługą Rady Miejskiej. Do rąk wszystkich uczestników sesji trafiła publikacja podsumowująca pracę samorządu gminy Nowy Tomiśl w latach 2010-2014.

20 lat wspólnych występów Karola i Przyjaciół

Nowotomyski *Karol Band* świętował 20. lecie swojego istnienia. Jubileuszowemu świętowaniu towarzyszył koncert z cyklu *Karol Band i Przyjaciele*, który odbył się 7 listopada w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Jak sugerował jego tytuł *Retrospekcja*, miał charakter wspomnieniowy i sentymalny. Na filmowej prezentacji przypomniane zostały dotychczasowe edycje koncertów. Nie zabrakło także brawurowych wykonń tych przebojów, które wierni fani bandu mogli usłyszeć podczas poprzednich edycji. Występy muzyczne urozmaiciły anegdoty i scenki w wykonaniu prowadzących: Renaty Orlickiej, Renaty Marciniak, Zdzisława Barskiego, Bogusława Nawrota i Jarosława Musiała. Podczas wszystkich dotychczasowych koncertów z cyklu *Karol Band i Przyjaciele* wystąpiło ponad 120 wykonawców, a w jubileuszowym koncercie udział wzięli: Andrzej Klimczak, Włodzisław Ciesielczak, Ewa Prążyńska, Jarosław Prążyński, Tomasz Żaczek, Jarosław Mlecza-



Karol Rogacz – spiritus movens *Karol Bandu*

Tomasz Kasper, Małgorzata Nowak, Magdalena Ludwiczak, Barbara Krasnowska, Anita Czajka-Pawlak, Radosław Kret, Szymon Konieczny, Edyta Kaczmarek-Rogacz i Janusz Raj. Na ręce Karola Rogacza przekazane zostały listy gratulacyjne m. in. od Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka, Burmistrza Nowego Tomysła Henryka Helwina i Przewodniczącego Rady Miejskiej w Nowym Tomyslu Tomasza Wlekiego oraz dyrektora Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefy Hreczyńskiej. Zainteresowanie tym wydarzeniem było tak duże, że zorganizowane zostały dwa koncerty. Na końcu każdego z nich publiczność odśpiewała bandowi *Sto lat*, a na scenie pojawił się okolicznościowy tort. Założycielem i dyrygentem zespołu jest Karol Rogacz. Skład zespołu na przestrzeni 20 lat ulegał zmianom, obecnie tworzy go 13 muzyków: Dominika Kościelniak – saksofon altowy, Mateusz Płoński – saksofon altowy, Łukasz Matuszewski – saksofon tenorowy, Michał Ciełbąk – saksofon tenorowy, Sławomir Framski – trąbka, Arkadiusz Szewczyk – trąbka, Zbigniew Zimny – trąbka, Andrzej Piosik – puzon, Piotr Mańka – gitara, Łukasz Płoński – piano, Bartosz Kucz – gitara basowa, Maciej Burzyński- perkusja, Ziom Ziomkowski – instrumenty perkusyjne.

V Turniej o Puchar Starosty Nowotomyskiego

W siłowni LKS *Budowlani* Nowy Tomyśl 8 listopada odbył się V Turniej o Puchar Starosty Nowotomyskiego w Podnoszeniu Ciężarów. Do boju z *Budowlanymi* stanęła ekipa klubu AKS Mysłibórz. W każdej drużynie startowały trzy zawodniczki i trzech zawodników, a rywalizacja odbywała się w punktacji sinclera`a, czyli przelicznika wagi ciała i udźwigniętego ciężaru. Nowotomyski klub reprezentowali: Marta Wesół, Sylwia Miczyńska, Paulina Ku-



Uczestnicy V Turnieju o Puchar Starosty Nowotomyskiego

dłaszyk, Radosław Jarnut, Mateusz Miczyński i Martin Stasik. Podczas rywalizacji padły rekordy życiowe zawodników. W sportową zabawę zaangażowano też kibiców, wśród których rozlosowano upominki i których częstowano racuchami. W rywalizacji drużynowej *Budowlani* pokonali gości. W rywalizacji indywidualnej, w klasyfikacji dziewcząt I miejsce zajęła Marta Wesola z *Budowlanych*, przed Małgorzatą Kożuchowską z Myśliborza i Pauliną Kudłaszyk – również zawodniczką gospodarzy. W klasyfikacji chłopców I miejsce wywalczył Mateusz Szewczyk reprezentujący Myślibórz, II miejsce zajął Radosław Jarnut z *Budowlanych*, a trzecie Szymon Majewski – reprezentant gości.

96. rocznica odzyskania niepodległości

11 listopada w całym kraju uroczystości obchodzono 96. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W Nowym Tomyszu uroczyste obchody rozpoczęto od mszy św. w intencji Ojczyzny, którą odprawiono w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po mszy poczty sztandarowe, delegacje i mieszkańcy przeszli na plac Niepodległości, gdzie odbyła się uroczystość patriotyczna. Kwiaty pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich złożył m. in. poseł na Sejm RP Jakub Rutnicki, a następnie delegacje organizacji kombatanckich, władz samorządowych – powiatowych i gminnych, przedstawiciele partii politycznych, instytucji, stowarzyszeń, komitetów wyborczych, szkół i przedszkoli. Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli harcerze z nowotomyskiego hufca ZHP. Podczas uroczystości rozdawano białe-czerwone rozetki, wykonane przez członków Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, Sekcji Rękodzielniczej Klubu Osiedlowego Spółdzielni Mieszkaniowej oraz członkinie grupy śpiewaczej *Wiklinki*. Orkiestra Nowotomyskiego Ośrodka Kultury pod batutą Karola Rogacza wykonała wiązaną pieśń patriotycznych.



Pamiętkowa fotografia wykonana po zakończonej uroczystości patriotycznej

Na jesienną nutę

W muzyczną podróż z Sandrą Rugałą i Piotrem Ostapkowiczem wybrało się 11 listopada około 50 osób, uczestników *Jesiennego koncertu*. Jego wykonawcy to młodzi, zdolni, pełni pomysłów nowotomyślanie, których przygoda z muzyką rozpoczęła się kilka lat temu. Na swoim koncie każdy z nich ma już muzyczne sukcesy. *Jesienny koncert* był kolejnym potwierdzeniem ich talentu. W prezentowanym tego dnia repertuarze znalazły się ciekawe interpretacje znanych utworów. Było i melancholijnie, i żywiołowo. Bisy, gromkie brawa i podziękowania oraz gratulacje świadczyły o tym, że koncert bardzo się publiczności podobał. Prawdziwej muzycznej uczcie towarzyszyły przyjacielskie rozmowy przy kawie i świętomarcińskich rogalach.

Narodowo, tradycyjnie i smacznie w Wytomyślu

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości, w świetlicy wiejskiej w Wytomyślu, 11 listopada odbyła się wieczornica pt. *Uwięziony ptak nie śpiewa....* W imieniu organizatorów, którymi byli: Rada Sołecka, Szkoła Podstawowa im. Marii Kownackiej w Wytomyślu i Koło Gospodyń Wiejskich, gości i mieszkańców Wytomyśla i okolicznych miejscowości powitała Grażyna Targiel. W montażu słowno-muzycznym zaprezentowali się uczniowie miejscowej szkoły podstawowej pod kierunkiem Jolanty Przewoźnej i Małgorzaty Lipieckiej. Przypomnieli stare, zapomniane pieśni patriotyczne i utwory literackie, składając hołd wszystkim obrońcom polskości. Z koncertem piosenek patriotycznych wystąpili również goście z Kuślina – zespół *Zjednoczone Siły Muzycznych Poszukiwań* pod kierunkiem Andrzeja Klimczaka.

Tegoroczne spotkanie było nawiązaniem do ubiegłorocznego festiwalu *Historia i smak tradycji*. Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały regionalną biesiadę. Na stołach



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Wytomyślu w patriotycznej inscenizacji

pojawiły się potrawy charakterystyczne dla naszego regionu: szare kluski, zupa i kompot z korbola, kopytka, placki ziemniaczane, kiszona kapusta, a także kawa i wypieki wytomyśkich gospodyń. Odbyła się także prezentacja produktów żywnościowych pochodzących z naszego terenu, które posiadają znaki: „Jakość Tradycja”, „Dziedzictwo Kulinarne”, „Chronione oznaczenie geograficzne”, „Produkt ekologiczny”. Marcelina Spychała, studentka ogrodnictwa i dietetyki, prezentowała wybrane produkty z Mleczarni „Top Tomysł”, Folwarku Wąsowo i gospodarstwa Marka Grądzkiego z Linii. Uczestnicząca w spotkaniu minister Zofia Szalczyk, rekomendując akcję wspierania zakupu lokalnych specjałów, zwróciła uwagę, że w ten sposób także manifestujemy nasz patriotyzm. W trakcie biesiady wystąpił Zespół Śpiewaczy *Wytomyślanie* pod kierunkiem Karola Rogacza, a także raz jeszcze goście z Kuślina.

Konkursy promujące Nowy Tomysł

12 listopada odbyło się rozstrzygnięcie konkursów *Zabierz flagę na wakacje* oraz *Ocalić od zapomnienia... historie nowotomyskich świątek przydrożnych*, które zostały zorganizowane przez Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyslu. W spotkaniu, poza nagrodzonymi uczestnikami konkursów, wzięli udział: naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Ewelina Szofer-Pajchrowska oraz jury konkursowe w składzie: Milena Leszczyńska, Anna Pawłowicz i Adam Polański. Konkurs fotograficzny *Zabierz flagę na wakacje* trwał od 23 czerwca do 30 września i miał za zadanie promowanie Nowego Tomysla w kraju i za granicą. Należało zabrać ze sobą na wakacje nowotomyską flagę i potwierdzić ten fakt na wykonanym zdjęciu. W zabawie udział wzięło 21 osób, które nadesłały 32 zdjęcia w kategorii: Polska oraz 10 zdjęć w kategorii: Zagranica. W kategorii: Polska I miejsce zajęła Barbara Pietruńko (zdjęcie wykonane w Międzyzdrojach), II – Jacek Guzek (zdjęcie wykonane



Rodzina Rąbalskich nagrodę za udział w konkursie *Ocalić od zapomnienia... historie nowotomyskich świątków przydrożnych* odebrała z rąk Naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Eweliny Szofer-Pajchrowskiej

na wybrzeżu bałtyckim) i III – Weronika Henicz (zdjęcie wykonane w Międzyzdrojach). W kategorii: Zagranica wygrała Weronika Henicz (zdjęcie wykonane w Budwie – Czarna Góra), przed Katarzyną Bocer (zdjęcie wykonane na Wulkanie Stefanos w Grecji) i Iwoną Kańduła (zdjęcie wykonane w Marsa Alam w Egipcie). Przyznane zostały również dwa wyróżnienia dla: Piotra Ogłędzińskiego (kolaż zdjęć wykonanych na Westerplatte oraz w Wadowicach) oraz Roberta Salwowskiego (zdjęcie wykonane na Polach Grunwaldu). W rodzinnym konkursie *Ocalić od zapomnienia... historie nowotomyskich świątków przydrożnych*, który trwał od 12 maja do 31 października i polegał na przygotowaniu opisu krzyży lub kapliczek, które znajdują się na terenie gminy Nowy Tomyśl lub w obrębie nowotomyskich parafii, udział wzięły tylko dwie rodziny. Obie rodziny – Guzkowie z Nowego Tomyśla i Rąbalscy z Chojnik – nagrodzone zostały zestawami upominkowymi.

Lekcja patriotyzmu

Książka autorstwa Joanny Olech i Edgara Bąka pt. *Kto ty jesteś?* stała się inspiracją do stworzenia scenariusza zajęć dla dzieci, poruszających kwestię współczesnego patriotyzmu. Święto Niepodległości stanowiło dobrą okazję do tego, by w Strefie Koloru Oddziału dla Dzieci i Młodzieży nowotomyskiej biblioteki 13 listopada porozmawiać z młodymi czytelnikami o tym, co to znaczy być patriotą. Treść książki pomogła uświadomić dzieciom, że troska o kraj przejawia się w prostych codziennych czynnościach, bowiem jak wynika z jej treści: *Uczę się — jestem patriotą. Kasuję bilet w autobusie — jestem patriotą. Nie niszczę zieleni — jestem patriotą.* Przykładów utrzymanych w podobnym duchu jest w książce o wiele więcej i dzięki nim uczestniczące w zajęciach dzieci mogły zastanowić się nad swoją postawą, ale także nad pożądanymi i wartościowymi cechami charakteru. Na zakończenie każdy uczest-



Młodzi uczestnicy patriotycznych spotkań w bibliotece

nik zajęć pomyślał o tym, co dobrego ostatnio zrobił, narysował to i przykleił na mapę Polski. W ten sposób mapa naszego kraju została pokryta dobrymi uczynkami.

Międzypokoleniowy dancing

Hol Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 14 listopada diametralnie zmienił swój wygląd. Pojawiły się na nim: piasek, palmy i leżaki. Serwowane były kolorowe napoje i przekąski. Wszystko to dzięki projektowi pt. *Dancing Międzypokoleniowy* — DJ Barszcz & Wieczne Wakacje, który realizował Nowotomyski Ośrodek Kultury we współpracy z Mateuszem Graczką. Był to kolejny innowacyjny projekt w ramach programu *Dom Kultury + Inicjatywy Lokalne 2014*. Na parkiecie bawili się, zarówno seniorzy, jak i młodzież. Był to idealny czas na integrację międzypokoleniową, wspólne rozmowy, tańce i posłuchanie utworów muzycznych, zarówno współczesnych, jak i nieco starszych. Nad całością imprezy czuwał DJ Barszcz, który znanymi i lubianymi hitami zabawiał uczestników. Każdy mógł wziąć udział w konkursach, w których nagrodami były vouchery ufundowane przez Biuro Podróży *Śródziemnomorze* z Nowego Tomysła. Projekt udowodnił, że wiek nie jest żadnym ograniczeniem dla rozwijania swoich muzycznych pasji.

Gmina przyjazna turystom

Podczas odbywających się w Warszawie Targów Turystycznych *Podróże*, przyznano gminie Nowy Tomyśl certyfikat *Gmina przyjazna turystom*. Gmina Nowy Tomyśl otrzymała go w wyniku udziału w ogólnopolskim konkursie, który był adresowany do gmin wyróżniających się dużą atrakcyjnością oraz potencjałem turystycznym. Jego organizatorem było pismo samorządu terytorialnego *Wspólnota*, wraz z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, firmą *3Step Sp. z o. o.* oraz Fundacją Miejsc i Ludzi Aktywnych.

W rytmie zumbi dla Filipa

W hali widowisko – sportowej nowotomyskiego gimnazjum 15 listopada odbyła się już druga charytatywna Zumba Party. Blisko 250 osób uczestniczyło w maratonie zumbi, aby pomóc 15. letniemu Filipowi, który 9 lat temu uległ poważnemu wypadkowi komunikacyjnemu i wymaga stałej, intensywnej rehabilitacji. W rytm muzyki prezentowanej przez Marka Badurę uczestnicy spotkania bawili się wspólnie z instruktorami: Lidią Piglą – główną organizatorką tej dobroczynnej imprezy, Moniką Jerzynek, Karoliną Zielińską, Joanną Warawko, Maritą Herlą, Przemkiem Waszczyszynem i Mateuszem Śmikiel. Imprezie towarzyszył pokaz udzielania pierwszej pomocy, a także występ grupy kabaretowej. W hali ustawiono wiele stoisk. Jedna z restauracji podarowała każdemu uczestnikowi smaczny i zdrowy prezent w postaci sałatki, Wielkopolska Izba Rolnicza – wraz z sadownikami – przekazała jabłka. Można także było porozmawiać z dietetyczką oraz konsultantkami firm kosmetycznych, które oferowały paniom wykonanie profesjonalnego makijażu. Rafał Madej – wraz z uczniami – zaprezentowali taniec breakdance. Na koniec odbyło się losowanie nagród przekazanych przez sponsorów. Podczas imprezy zebrano 5 200 zł, które pozwolą opłacić 2. tygodniowy turnus rehabilitacyjny dla Filipa i jego opiekuna.

Agnieszka Gadzińska wśród nowotomyskich czytelników

Podczas listopadowego spotkania z cyklu: *Pisarz nas gości...* do świata swojej twórczości zaprosiła uczniów szkół podstawowych Agnieszka Gadzińska. W Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki autorka wesołych książek dla dzieci przedstawiła uczestnikom spotkania autorskiego, które odbyło się 17 listopada, swoich bohaterów – Skłotę, Matyldę i kota Kakusa. Fragment książki autorka przeczytała, opowiedziała także o swoim życiu i inspiracjach, jakie z niego czerpie. Zwróciła również uwagę na to, jak długa jest droga do powstania książ-



Z młodymi czytelnikami spotkała się Agnieszka Gadzińska

ki. Dzieci poznały rolę autora, ilustratora, wydawcy, czytelnika i przekonali się, że każdy z nich jest niezbędny do tego, by książka mogła powstać i dostarczać cennych wrażeń odbiorcom. Młodzi czytelnicy zastanawiali się również nad tym, jakie cechy powinny charakteryzować pisarza i wspólnie doszli do wniosku, że wyobraźnia, odwaga, czytanie i bogaty zasób słów są niezbędne, by mogły powstawać dobre książki. Za takie uznali zapewne opowiadania Agnieszki Gadzińskiej, bowiem wszyscy uczestnicy spotkania poprosili autorkę o pamiątkowy autograf, a jej książki szybko zniknęły z bibliotecznych półek.

Spotkanie z ks. drem Łukaszem Grysem

17 listopada sala wystawowa Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu niemal pękała w szwach. Wszystko to za sprawą gościa *Spotkania niebanalnego*, którym był ks. dr Łukasz Grys, od 2012 roku wikariusz w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, autor książki będącej rozprawą doktorską *Groźba zagłady Izraela w Księdze Estery*. Do kręgu zainteresowań ks. Łukasza należą: biblistyka, holocaust i judaizm okresu Drugiej Świątyni, natomiast tematem spotkania były: jedna z wielu odsłon zmagania dobra ze złem oraz problem wierności sobie i swojemu pochodzeniu. W trakcie spotkania chętni nabywali książkę, którą autor opatrywał stosowną dedykacją. Były też wspólne zdjęcia, kulturalne rozmowy, gratulacje i życzenia.



Ks. Łukasz Grys chętnie dedykował czytelnikom egzemplarze swojej książki

Londyn — nieznanym szlakiem

18 listopada do Klubu Miłośników Podróży *Przez kontynenty*, działającego w nowotomyskiej bibliotece przybył dobrze znany klubowiczom Andrzej Pasławski. Zakochany w bałkańskich klimatach podróżnik, tym razem pokazał Londyn. Nie była to zwykła podróż krajoznawcza, lecz raczej cywilizacyjna, pokazująca wielokulturowość i wielobarwność tego

miasta. Podróżnik opowiedział o wielomilionowej metropolii, wieloetnicznym mieście, w którym zobaczyć można przekrój świata ras i kolorów skóry. Obok dzielnic najwyższych europejskich drapaczy chmur, siedzib banków i korporacji, pokazał sąsiadujące z nimi dzielnice grafficiarzy i studentów, zasiedlone przez przybyszów z innych części globu dzielnice pakistańskie i hinduskie. Wycieczka po Londynie niestandardowym szlakiem to także dawne targowiska, miejsce, gdzie wymierzał sprawiedliwość słynny Kuba Rozpruwacz, pub, w którym natchnienie czerpał Karol Dickens, browary Trumana i podobne smaczki.

Turniej z okazji Dnia Niepodległości

Ludowy Klub Sportowy *Budowlani* zorganizował 19 listopada, z okazji Dnia Niepodległości, turniej, podczas którego mogli zaprezentować się najmłodszy zawodnicy z Nowego Tomysła. W zawodach wystartowało jedenaście zawodniczek i czternastu zawodników *Budowlanych* oraz czterech zawodników z zaprzyjaźnionego UKS Zielona Góra, z trenerem Jackiem Orłowskim. W tym dniu startowało wielu debutantów, którym kibicowali rodzice. Start w zawodach miał też aspekt edukacyjny, bowiem młodzi adepci podnoszenia ciężarów uczyli się właściwego zachowania, jakie obowiązuje zawodnika podczas zawodów. Wszyscy oficjalnie startujący zawodnicy musieli mieć po 13 lat, jednak – w ramach startu pokazowego na tzw. ocenę techniki, wystartowała siostra jednego z zawodników, 10. letnia Maja Przybylak, która wraz z bratem zaczęła ćwiczyć w klubie. Wążąca niecałe 40 kg zawodniczka zaliczyła wszystkie sześć podejść, poradziwszy sobie w rwaniu ze sztangą o wadze 19 kg, zaś w podrzucie zaliczyła 41 kg.

Gminny Ośrodek Informacji ponownie wyróżniony

W Hotelu Mercure w Poznaniu 19 listopada odbyła się uroczysta gala wręczenia certyfikatów dla punktów informacji turystycznej z województwa wielkopolskiego. Uroczystość była podsumowaniem prac Regionalnej Komisji Certyfikacyjnej, działającej przy Wielkopolskiej Organizacji Turystycznej. W tym roku dobrowolnej ocenie poddało się 18 punktów informacji turystycznej. Podczas wizytacji w dniu 28 października Komisja Certyfikacyjna oceniła działalność Gminnego Ośrodka Informacji w Nowym Tomysłu. Ocenie poddano m. in. lokalizację punktu, jego wyposażenie, dostępność dla osób niepełnosprawnych, doświadczenie zawodowe pracownika punktu, a także poziom świadczonych usług informacyjnych. Po weryfikacji Komisja przyznała punktom informacji turystycznej od jednej do czterech gwiazdek. Mają one informować turystów odwiedzających dany punkt informacji o zakresie świadczonych usług. Gminny Ośrodek Informacji, pozostający w strukturze Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, otrzymał najwyższą „czterogwiazdkową ocenę”. Podczas uroczystej gali certyfikat dla nowotomyskiego punktu na lata 2015/2016 odebrali: Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing oraz Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Ewelina Szofer-Pajchrowska.

Niedziela z tenorami

Na deskach Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 23 listopada z niezwykle koncertem wystąpili trzej tenorzy: Bartosz Kuczyk, Mirosław Niewiadomski i Kordian Kacperski. Było to już ich trzecie spotkanie z nowotomyską publicznością, która upodobała sobie artystów i wykonywany przez nich repertuar, wypełniając widownię sali widowiskowej po brzegi.

Podczas muzycznego spotkania nie zabrakło znanych i ponadczasowych pieśni i piosenek, szlagierów, a także standardów z operetek i musicali. Widzowie mogli usłyszeć m. in. takie utwory jak: *Time To Say Goodbye*, *Kalinka*, *Halleluja*, itp. Podobnie jak podczas poprzednich koncertów, artyści przytaczali wiele opowieści i anegdot, jednocześnie podkreślając niezwykłą atmosferę panującą podczas nowotomyskich koncertów.

Recital Grzegorza Tomczaka

Poeta, kompozytor, autor tekstów piosenek, Grzegorz Tomczak wystąpił 24 listopada w nowotomyskiej bibliotece podczas spotkania z cyklu: *Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych*. Charakterem swoich utworów idealnie się wpisał w nostalgiczny jesienny klimat. Jest jedną z najbardziej znanych postaci na polskiej scenie piosenki poetyckiej. Jego teksty śpiewali m. in. Maryla Rodowicz, Zbigniew Wodecki, Andrzej Zaucha, Ryszard Rynkowski, grupa *Pod Budą*. Pisał teksty do muzyki Z. Górnego, J. Grzywacza, W. Nahornego i J. Strobla. Przed nowotomyszanami bard wystąpił w autorskim recitalu, na który złożyły się piosenki z płyt: *Ja to mam szczęście* oraz *Miłość to za mało*. Na instrumentach klawiszowych towarzyszył mu Dawid Troczewski. Artysta zaproponował podróż przez – symboliczną już – Krainę Łagodności. Gdzie miłość – miłość oznacza, prawda jest prawdą, a wszystko tętni prawdziwym życiem. Gdzie jest czas i miejsce na refleksję, uśmiech, żart, ale i dyskretną łezkę. Nowotomyska publiczność miała przyjemność wysłuchać jego poezji zarówno wyśpiewanej, jak i wyczytanej, bowiem artysta każdą piosenkę przeplatał słowem, często o dowcipnej puencie.

Wieczór po włosku

W ramach cyklu: *Podróże przez melodie i smaki*, Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował kolejny koncert. 28 listopada w sali widowiskowej NOK-u zabrzmiały włoskie rytmy. W starannie przygotowanym na ten dzień programie znalazło się wiele włoskich przebo-



W członkach zespołu OJEF drzemie włoski temperament

jów, takich jak np. *Zuppa Romana*, *Acapulco*, *Ci Sara*, itp. Oprawę muzyczną tego koncertu zapewnił zespół OJEJ z Wiejskiego Domu Kultury w Bukowcu. Ciekawe wykonania utworów przeplatane były wieloma opowieściami o kulturze Włoch, panujących tam zwyczajach i tradycjach. Informacje te, których publiczność z zacięciem wysłuchała, przekazywała prowadząca spotkanie Beata Baran. Do wspólnego śpiewu włoskich szlagierów zaproszona została cała publiczność. Przed koncertem, zgodnie z założeniami tego cyklu spotkań i jego nazwą, wszyscy zostali zaproszeni na filiżankę aromatycznej, włoskiej kawy. Wieczór pozostawił po sobie wiele miłych wspomnień i przybliżył nieco kulturę Włoch.

Bezpieczny senior

Policjanci z Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu 28 listopada, w ramach programu *Bezpieczny senior*, przeprowadzili pogadankę dla uczestników Domu Dziennego Pobytu. Jej tematem było bezpieczeństwo na drogach, w domach i w środkach komunikacji miejskiej. Funkcjonariusze ostrzegli przed najczęściej występującymi rodzajami przestępstw dokonywanych na osobach starszych oraz przypomnieli zasady bezpiecznego poruszania się po drogach. Wszystkim uczestnikom spotkania wręczono ulotki, w których zawarte zostały najbardziej przydatne informacje. Seniorzy mieli również okazję do bezpłatnego oznakowania swojego jednoślada. Akcja znakowania rowerów cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Turystyczny KOLD w Nowym Tomyślu

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 29 listopada odbyło się spotkanie uczestników Konferencji Regionalnej Turystyczny KOLD. Spotkanie zostało zorganizowane wspólnie przez: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Szamotułach, Stowarzyszenie KOLD, Urząd Miejski w Pniewach oraz Urząd Miejski w Nowym Tomyślu. Celem konferencji, połączonej z wizytami studyjnymi, było zaprezentowanie potencjału turystycznego gmin Pniewy i Nowy Tomyśl. W czasie pobytu w naszym mieście zrealizowana została część seminaryjna. Przybyłych gości powitali: Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing oraz Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Ewelina Szofer-Pajchrowska. Prezes Oddziału PTTK w Szamotułach Paweł Mordal, w podziękowaniu za wieloletnią współpracę, przekazał Burmistrzowi Nowego Tomyśla wydawnictwa o tematyce turystyczno-krajoznawczej. Uczestnicy konferencji mogli wysłuchać trzech referatów: referat pt. *Osadnictwo ołęderskie i jego materialne świadectwa na nowotomyskiej ziemi* zaprezentowała zastępca Naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Marzena Kortus. Drugi z prezentowanych tematów pt. *Działalność Stowarzyszenia KOLD w zakresie rozwoju turystyki i krajoznawstwa* przedstawił członek Zarządu Stowarzyszenia KOLD Ireneusz Witkowski. Ostatni z prelegentów, pracownik Wydziału Rozwoju i Promocji, Ryszard Ratajczak przybliżył uczestnikom spotkania etapy przygotowania *Nowotomyskiego szlaku turystyczno-historycznego* oraz jego znaczenie w aspekcie turystycznym.

I Sesja Rady Miejskiej VII kadencji

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyła się 1 grudnia pierwsza Sesja Rady Miejskiej w kadencji 2014 – 2018. Przed oficjalnym otwarciem obrad przewodnicząca Miejskiej Komisji Wyborczej Alina Szulczyńska powitała wszystkich nowo wybranych radnych, pogra-



Radni Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu kadencji 2014-2018

tulowała wyboru i zaufania, jakim obdarzyli ich wyborcy podczas wyborów samorządowych 16 listopada i życzyła, by podejmowane przez radnych decyzje, stanowiące prawo lokalne, dobrze służyły lokalnemu środowisku i wszystkim mieszkańcom. Następnie, wraz z zastępcą przewodniczącego MKW Aleksandrem Ochłą, wręczyła radnym zaświadczenia o wyborze na radnego Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu. Zaświadczenia odebrało 21 nowo wybranych radnych: Wojciech Andryszczyk, Maciej Bielawa, Marcin Brambor, Leszek Drążkowiak, Adam Drożdżał, Łukasz Frański, Mateusz Jandy, Michał Jarosz, Wojciech Kościński, Jan Klimko, Jarosław Maćkowiak, Bogusław Nawrot, Adam Polański, Tomasz Radwan, Katarzyna Rolla, Rafał Sara, Jakub Skrzypczak, Mieczysław Szczechowiak, Adam Szofer, Wojciech Śliczner i Rafał Tabaczyński. Sesję otworzył radny senior Wojciech Andryszczyk. Ważnym momentem inauguracyjnej sesji było złożenie, przez wszystkich radnych, ślubowania, potwierdzającego objęcie mandatu radnego. Podczas pierwszej sesji nowej kadencji, Rada Miejska w Nowym Tomysłu dokonała wyboru Przewodniczącego Rady Miejskiej. W wyniku przeprowadzonego tajnego głosowania funkcję tę powierzono radnemu Marcinowi Bramborowi. Na wiceprzewodniczących wybrano Łukasza Frańskiego i Wojciecha Śliczniera. Po raz pierwszy w historii samorządu Gminy Nowy Tomyśl odbyła się ceremonia nałożenia Przewodniczącemu Rady Miejskiej insygnium władzy w postaci łańcucha. Aktu tego dokonał radny senior Wojciech Andryszczyk.

III Nowotomyska Konferencja Olęderska

W Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu 1 grudnia odbyła się III Nowotomyska Konferencja Olęderska, której towarzyszyła tematyczna wystawa. Tematem konferencji, wieńczącej warsztaty inwentaryzacyjne, które zorganizowane zostały



III Nowotomyskiej Konferencji Olęderskiej towarzyszyła wystawa studenckich prac

w lipcu tego roku na terenie wsi Nowa Róża, była tradycyjna architektura oraz układ przestrzenny tej wsi. W zorganizowanych już po raz trzeci letnich warsztatach udział wzięli studenci i profesorowie z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

Na wystawie towarzyszącej wykładom zaprezentowane zostały plansze, przedstawiające rysunki inwentaryzacyjne oraz fotografie i szkice wykonane podczas tegorocznych badań. W tym roku studenci wzięli „pod lupę” także przydomowe ogródki. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu: Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Ewelina Szofer – Pajchrowska, Z-ca Naczelnika Marzena Kortus, dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu Lucyna Kończal–Gnap, kierownik Wielkopolskiego Parku Etnograficznego w Dziekanowicach, Oddział Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy dr Antoni Pelczyk. Uczelnie reprezentowali: dr hab. inż. arch. Joanna Walendzik – Stefańska prof. ASP, dr inż. arch. Konrad Styka z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, dr hab. inż. arch. Bartosz Hunger, dr hab. inż. arch. Robert z Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, mgr Joanna Legierska – Dutczak as., mgr inż. Marta Szwiec. z Uniwersytetu Zielonogórskiego, dr hab. Piotr Szwiec prof. ndzw., mgr Patrycja Mikołajczak as. z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Wśród zaproszonych gości znaleźli się prezes Stowarzyszenia na Rzecz Odnowy Wsi Nowa Róża Elżbieta Jędrzejczak, sołtys Nowej Róży Henryk Jędrzejczak oraz mieszkańcy wsi.

Adwent poetów

W przedświątecznym klimacie utrzymane było grudniowe spotkanie Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich pod hasłem: *Adwent poetów*, które odbyło się 3 grudnia w Mie-



Uczestnicy adwentowego spotkania Nowotomyskiego Piętra Wyrzów Literackich

skiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu Swoje wiersze m. in. odnoszące się do magii zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia czytali: Katarzyna Mrozik-Stefańska, Anna Nowaczyk, Dorota Nowak, Kinga Weronika de Walla, Wiesława Ptaszyk, Marian Ziom Ziomkowski, Robert Jędrzejczak i Rafał Putz. Klasyczne utwory, w tym Chopina i Bacha, zagrała na pianinie Katarzyna Sukiennicka z Prywatnego Ogniska Muzycznego. Poezję i muzykę uzupełniły obrazy – fotografie nastrojowych, zimowych pejzaży, które złożyły się na interesującą prezentację multimedialną. Przedświąteczny nastrój spotkania podkreślała dekoracja, zawierająca symbole tego czasu: wieniec adwentowy, wędrujące lampiony, pień adwentowy i płonące świece zwane roratkami. Wieczór tradycyjnie już poprowadzili: dyrektor nowotomyskiej biblioteki Lucyna Kończal-Gnap i biblioentuzjasta Rafał Putz. Wszyscy uczestnicy poetyckiego spotkania zostali obdarowani mikołajkowymi upominkami wykonanymi przez innego biblioentuzjastę, Edwarda Kupca, a „dopieszczonymi” przez bibliotekarkę.

Ostatnie takie granie

W ramach cyklu: *W kulturowym kręgu*, 5 grudnia nowotomyska biblioteka zaprosiła na otwarte spotkanie Dyskusyjnego Klubu Filmowego „16”. Tym razem licznie przybyli widzowie, z ogromnym wzruszeniem obejrzeni poruszający film o Leonardzie Śliwie – popularyzatorze muzyki koźlarskiej, instrumentalście, regionaliście, wychowawcy młodych muzyków, propagatorze Zbąszynia i Regionu Kozła, wielkim pasjonacie i popularyzatorze muzyki ludowej, dbającym o jej autentyczność, potrafiącym swoją pasję zarazić wielu młodych muzyków, dla których stał się profesorem rzemiosła ludowego. Twórca dokumentu zatytułowanego *Ostatnie takie granie*, zbąszynianin Krzysztof Rożek jest człowiekiem wielu pa-



Krzysztof Rożek zaprosił nowotomyślan do obejrzenia jego filmu o Leonardzie Śliwie

sji. Jego niekonwencjonalny punkt widzenia i autorskie podejście do tematu dały rezultat, który zaskoczył i podzielał na wyobraźnię. Tego wieczoru nie mogło zabraknąć, prezentowanej na żywo muzyki ukochanej przez mistrza Leonarda. Na bibliotecznej scenie wystąpili uczniowie Leonarda Śliwy: Bartek Kluj – skrzypce, Olga Lauba – kozioł, Maksymilian Chwałkowski – klarnet. Swoimi wokalnymi talentem zachwyciła Martyna Żurek – laureatka wielu festiwali i przeglądów, m. in. *Sabałowych Bajan* i Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, gdzie zajęła I miejsce w kategorii śpiewu. Na czekającym na gości stole pojawiły się regionalne przysmaki, m. in. pyry z gzikiem, aromatyczne konfitury zbąszyńskiej bibliotekarki Magdaleny Rożek, a także chleb upieczony przez Katarzynę Kutzmann-Solarek – dyrektorkę Zbąszyńskiego Centrum Kultury

Rozkręcamy społecznie!

Od maja, w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, uczniowie Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu realizowali projekt pod nazwą: *Rozkręcamy społecznie — młodzież lokalnie zaangażowana tworzy filmowe reklamy społeczne*. 9 grudnia został on w uroczysty sposób podsumowany. Projekt, dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, realizowany był przez warszawskie Stowarzyszenie *Mierz Wysoko*, jednocześnie w trzech miejscowościach: Nowym Tomyślu, Suwałkach i gminie Stare Babice przy udziale m. in. lokalnych partnerów. W przypadku Nowego Tomyśla, oprócz Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej, w jego realizację zaangażowane były: Fundacja *Ab Alia*, Stowarzyszenie *Pastwisko.org* oraz Stowarzyszenie *Odkrywamy Świat*. W trakcie cyklu warsztatów przeprowadzonych przez Andrzeja Jurewicza ze Stowarzyszenia *Mierz Wysoko* młodzież zdobyła wiedzę i umiejętności z zakresu tworzenia



Gimnazjaliści – uczestnicy projektu *Rozkręcamy społecznie!* i ich opiekunowie

kampanii społecznych, w tym m. in. języka przekazu reklam oraz obsługi sprzętu audio – video. W efekcie warsztatowych spotkań powstały filmy reklamowe, poruszające problemy, jakie młodzież zaobserwowała w swoich rówieśniczych środowiskach. W Suwałkach – film poruszający temat nietolerancji i agresji wśród młodzieży, w gminie Stare Babice – dotyczący nie zawsze poprawnych relacji z nauczycielami, a w Nowym Tomysłu – pokazujący negatywne konsekwencje palenia przez młodzież papierosów. Wszystkie filmowe reklamy społeczne można było obejrzeć podczas uroczystego podsumowania projektu w nowotomyskiej bibliotece. Wśród zaproszonych gości obecni byli: dyrektor Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego Andrzej Wałęsa, nauczyciele zaangażowani w przebieg projektu – Hanna Janus oraz Andrzej Rucioch, rodziny oraz znajomi autorów filmu. Pokazowi reklam społecznych towarzyszył quiz, w którym wszyscy goście, podzieleni na drużyny, aktywnie wzięli udział. Pytania, jakie w nim padały nawiązywały do problemów poruszanych w filmach, sprawdzały i jednocześnie wzbogacały wiedzę dorosłych na temat współczesnej młodzieży. Atmosferę spotkania umilił słodki poczęstunek i gratulacje dla młodych twórców za trud włożony w stworzenie pierwszej w ich życiu filmowej reklamy społecznej.

Inspirujące stoły

Magia Świąt – taki tytuł nosiła, zorganizowana po raz kolejny przez Pracownię Plastyczną Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, wystawa z cyklu: *Zaproszenie do stołu*. W tym roku przygotowano osiem, różnorodnych pod względem kolorystyki i stylu, aranżacji świątecznych stołów. Otwarcia wystawy 5 grudnia towarzyszył koncert *Kapeli z Orliczka*, która zaprezentowała program złożony z kolęd i świątecznych piosenek. Na otwarciu wystawy licznie przybyli mieszkańcy naszego miasta oraz zaprzyjaźniona z ośrodkiem kultury grupa

z Klubu Kobiet Aktywnych w Rokietnicy. Oficjalnego otwarcia wystawy dokonała dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska, która pogratulowała osiągniętego efektu twórczyniom wystawy Marii Gawron i Elwirze Wolnej. Goście uczestniczący w otwarciu wystawy, a także ci zwiedzający ją przez kolejne dni, często fotografowali świąteczne stoły, poszukując w tych aranżacjach inspiracji dla siebie.

IV Konferencja *Technologie mobilne w szkole — edukacja z iPadem*

5 grudnia w nowotomyskim gimnazjum odbyła się IV Konferencja *Technologie mobilne w szkole — edukacja z iPadem*. Szkoła gościła liczne grono nauczycieli i dyrektorów szkół z prawie całego kraju, m. in. z Wrocławia, Gdańska, Warszawy, Łodzi, Katowic. Do Nowego Tomysła przyjechali też przedstawiciele świata akademickiego, profesorzy i adiunkci UAM w Poznaniu, Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Poznańskiej. Konferencją zainteresowało się również Ministerstwo Edukacji Narodowej, które objęło ją swoim patronatem. Świadczy to o dużej popularności problematyki wykorzystywania technologii mobilnych w edukacji. Konferencja została podzielona na część plenarną i warsztatową. Każdy uczestnik otrzymał na czas trwania konferencji iPada, który wspomagał go w czynnym udziale we wszystkich zaplanowanych aktywnościach. Konferencję otworzyli dyrektor Andrzej Wałęsa i wicedyrektor Dariusz Stachecki. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. UAM dr hab. Jacek Pyżalski. Na temat mobilnych aplikacji z portalu e-podręczniki.pl mówił Tomasz Kuczyński z Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego. Część plenarną zakończyło wystąpienie Dariusza Stacheckiego, który opisał mobilne środowisko kształcenia w nowotomyskim gimnazjum oraz scharakteryzował proces efektywnego wdrażania technologii według modelu SAMR. Podczas konferencji odbyły się cztery sesje warsztatowe, a w każdej z nich po osiem równoległych warsztatów, prowadzonych przez nauczycieli nowotomyskiego gimnazjum.

Mikołajkowe improwizacje kabaretowe

Na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 6 grudnia odbył się Mikołajkowy Wieczór Improwizacji Kabaretowej, zatytułowany *Jajobranie w kurniku impro*. Na scenie wystąpiła 11. osobowa grupa, powstała podczas projektu realizowanego przez NOK w ramach Programu Dom Kultury + Inicjatywy lokalne 2014. W ramach wieczoru zaprezentowane zostały improwizacje kabaretowe, charakteryzujące się zaskakującymi historiami, nieoczekiwanymi zwrotami akcji i dużą dawką dobrego humoru. Na to, co działo się na scenie, realny wpływ miała publiczność, czynnie uczestnicząca w improwizowanych scenkach kabaretowych i oklaskami nagradzająca sceniczne popisы młodych artystów. Po programie przeprowadzona została zbiórka na świąteczne paczki dla ubogich rodzin, przeprowadzona przez Polski Czerwony Krzyż.

Z Kirgistanu do Nowego Tomysła

W pierwszych dniach grudnia w Polsce przebywała delegacja kirgiska, złożona z samorządowców oraz urzędników odpowiedzialnych za przygotowanie reformy samorządowej. W czasie swego pobytu w Polsce, 8 grudnia, kirgiska delegacja odwiedziła także Nowy Tomysł. Pobyt na ziemi nowotomyskiej rozpoczęła wizytą w fabryce Aesculap Chifa, spotka-

niem z kierownictwem firmy oraz zwiedzeniem zakładu. Kolejne spotkanie miało miejsce w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Tutaj z kirgiskimi samorządowcami spotkał się Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing. Było to ostatnie oficjalne spotkanie, na którym nowotomyski samorząd reprezentowany był przez burmistrza Henryka Helwinga. Na pamiątkę swego pobytu w Nowym Tomyślu goście z Kirgistanu wręczyli burmistrzowi tradycyjne kirgiskie nakrycie głowy. Podczas wizyty nie obyło się oczywiście bez pokazania chwały nowotomyszan – największego wiklinowego kosza świata wpisanego do Księgi Rekordów Guinnessa i wykonania zdjęcia na tle tego symbolu Nowego Tomyśla.

Ślubowanie burmistrza Włodzimierza Hibnera

8 grudnia odbyła się II Sesja Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu w kadencji 2014-2018. Na początku obrad Przewodnicząca Miejskiej Komisji Wyborczej Alina Szulczyńska wręczyła Włodzimierzowi Hibnerowi zaświadczenie o wyborze na Burmistrza Nowego Tomyśla, przekazując jednocześnie w imieniu Miejskiej Komisji Wyborczej gratulacje i życzenia samych sukcesów w pełnieniu tej funkcji. Przewodniczący Rady Miejskiej Marcin Brambor poinformował, że wybrany w II turze bezpośrednich wyborów, 30 listopada 2014 roku, Burmistrz Nowego Tomyśla, zgodnie z art. 29a ustawy o samorządzie gminnym, przed objęciem obowiązków składa przed Radą Miejską ślubowanie. W związku z tym poprosił wszystkich obecnych o powstanie, a Włodzimierza Hibnera o wypowiedzenie następującej roty ślubowania: *Obejmując urząd Burmistrza Nowego Tomyśla uroczystie ślubuję, że dochowam wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców Gminy. Ślubuję.* Gratulacje i życzenia nowemu Burmistrzowi Nowego Tomyśla złożyli radni Rady Miejskiej, ustępujący burmistrz Henryk Helwing oraz – w imieniu władz samorządowych Powiatu Nowotomyskiego – Starosta Nowotomyski Ireneusz



Burmistrz Nowego Tomyśla dr Włodzimierz Hibner po złożeniu ślubowania

Kozecki i Wicestarosta Tomasz Kuczyński. Przewodniczący Rady Miejskiej podziękował także byłemu już burmistrzowi Henrykowi Helwingowi, który funkcję tę sprawował przez pięć kadencji, czyli 20 lat. Po ślubowaniu i przyjęciu gratulacji Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner nałożył po raz pierwszy w historii gminy insygnium władzy przekazane przez Przewodniczącego Rady Miejskiej – łańcuch Burmistrza Nowego Tomyśla. W swoim wystąpieniu podkreślił, że zdaje sobie sprawę, że objęty przez niego urząd Burmistrza Nowego Tomyśla jest kontynuacją działań wielu pokoleń, w tym również dokonanych dotychczasowego wieloletniego Burmistrza Henryka Helwina, którego działania doprowadziły do tego, że Nowy Tomyśl jest miastem rozpoznawalnym na mapie Polski. Podziękował także mieszkańcom Nowego Tomyśla za zaufanie, którym go obdarzyli.

Spotkanie przedstawicieli organizacji pozarządowych

W Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu 9 grudnia odbyło się spotkanie przedstawicieli organizacji pozarządowych i grup nieformalnych, które planowały aplikowanie o dotacje na realizację projektów. Spotkanie było poświęcone prezentacji możliwości finansowania inicjatyw oddolnych, a także tworzeniu koncepcji projektów społecznych. Spotkanie poprowadziła doradczyni Centrum PISOP Joanna Jękot-Łażniak. Przedstawiła ona szczegółową ofertę wsparcia oraz zasady ubiegania się o mikrodotacje w ramach projektu PISOP „Wielkopolska Wiara”.

Gruzja — między wielkim a małym Kaukazem

10 grudnia gościem Klubu Miłośników Podróży *Przez kontynenty* działającego w nowotomyskiej bibliotece była nowotomyskanka Stanisława Waszkowiak, która opowiedziała



W spotkaniu z nowotomyską podróżniczką Stanisławą Waszkowiak udział wzięło b. liczne grono miłośników podróży

o swojej wyprawie do pięknej Gruzji. Pani Stanisława – emerytowana nauczycielka, obecnie podróżnik i fotografik, zafascynowana odkrywaniem świata, jego cudów, tajemnic, a także zwykłej codzienności – zwiedziła już ponad 50 krajów na wielu kontynentach. Brała udział w dziewięciu wyprawach trampingowych, m. in. do Gruzji, Wietnamu, Patagonii, Mali, Mongolii i Islandii. W grudniowy wieczór zaprosiła na fotograficzną wyprawę do antycznego, położonego na Kaukazie kraju, na spotkanie z jego historią, tradycją, z bogatym dziedzictwem kulturowym oraz pięknem górskich krajobrazów. *Między dwoma morzami, wśród ośnieżonych szczytów leży kraj winem i jadłem płynący. Jednak bardziej niż piękne widoki, wędrówców przyciągają gorące serca jego mieszkańców* — powiedziała podróżniczka podczas spotkania, zachęcając do wyjazdu do tego pełnego uroku kraju.

Kolędowe śpiewanie

Z zorganizowanym 10 grudnia przez Nowotomyski Ośrodek Kultury, 51 już, świątecznym muzycznym spotkaniu z cyklu: *Śpiewnik Domowy* uczestniczyło ok. 100 osób. Oprawę muzyczną spotkania zapewnili: Anna Kaczmarek, Katarzyna Pieprzyk, Tomasz Perz, Jaś Galas, Jarosław Mleczak, Karol Rogacz, Barbara Krasnowska, Anita Czajka – Pawlak oraz Radosław Kret. W ich wykonaniu można było usłyszeć piękne i znane wszystkim kolędy, pastorałki oraz piosenki świąteczne, które wprowadzają w niezwykle nastrój. Magiczny klimat tworzyły także pachnące choinki, świąteczne dekoracje i blask świec. Były wspólne śpiewy i przyjacielskie rozmowy przy kawie.

GOOD STAFF świątecznie

W świąteczny nastrój wprowadził nowotomyską publiczność, która przybyła 11 grudnia do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej, zespół **GOOD STAFF** z Poznania. W nie-



W świąteczny klimat wprowadził nowotomyszan zespół GOOD STAFF

zwykle pięknych folkowo-goodstaffowych aranżacjach, kompozycjach Zbigniewa Preisnera, Jeremiego Przybory i opracowaniach z kantyczek karmelitańskich zaprezentowali się: **Anna Winiarska** – śpiew, **Jacek Skowroński** – instrumenty klawiszowe, **Wojciech Winiarski** – gitary, lutnia, śpiew, **Paweł Głowacki** – bas i **Robert Rekiel** – instrumenty perkusyjne. W programie wieczoru z cyklu: *Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych* znalazły się m. in. takie utwory jak: *Całą noc padał śnieg*, *Kolęda na koniec wieku*, *Na całą połąci śnieg*, *Siano najdelikatniejsze*, *Jam jest dudka*, *Hej w dzień narodzenia* i *Za kolędy dziękujemy*. Publiczność chętnie dała się zaprosić do wspólnego kolędowania.

Wystawa nowotomyszanina we Frankfurcie

Dzięki staraniom Ewy Rydzewski, 11 grudnia we Frankfurcie odbyło się otwarcie wystawy 30 prac nowotomyskiego fotografa Adama Polańskiego, składających się na autorski cykl *Prosto w oczy*. Artysta to na co dzień jest nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomyślu i radnym Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu. W dniu otwarcia wystawy autorowi prac towarzyszył Przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu Marcin Brambor oraz Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego Ewelina Szofer-Pajchrowska.

Strasznie fajna noc

Duchy, wampiry, upiory i inne książkowe strachy nieoczekiwanie 12 grudnia odwiedziły Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomyślu. W literackich bohaterów, rodem z dziecięcych i młodzieżowych książek grozy, wcielili się uczniowie Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomyślu, a przygotowane przez nich zadania, w trakcie *Strasznie fajnej nocy w nawiedzanej bibliotece* rozwiązywały dzieci w wieku od 7 do 12 lat.



Strasznie fajną noc w bibliotece spędziło wielu śmiatków

Młodzi śmiałkowie musieli odwiedzić osiem mrocznych zakątków i stanąć oko w oko z zamieszkującymi je strachami. Wszystko to w celu ustalenia, dlaczego książkowi bohaterowie opuścili swoje powieści i straszą w bibliotece. W wielu jej miejscach dzieci musiały rozwiązywać zadania i zagadki, a także wysłuchać fragmentów książek, z których uciekli mroczni bohaterowie. Po czterech godzinach upiornych zmagani młodzi śmiałkowie uzyskali wszystkie wskazówki niezbędne do odkrycia tajemnicy nawiedzanej biblioteki. Dowiedzieli się, że bohaterowie książek wyszli z nich, ponieważ strasznie się nudzili, nikt bowiem już od dawna nie czytał utworów, które zamieszkują. Rozwiązanie problemu okazało się zatem proste. Uczestnicy zabawy, a było ich blisko siedemdziesięciu uroczyście przyrzekli, że regularnie będą odwiedzać bohaterów na kartach ich powieści. Młodzi śmiałkowie otrzymali pamiątkowe certyfikaty poświadczające ich odwagę, inteligencję, zmysł orientacji w mrokach bibliotecznych przestrzeni i – co najważniejsze – gotowość do poznawania książkowych zbiorów.

Niezwykłe oczekiwanie na Boże Narodzenie

Festyn Rodzinny *W oczekiwaniu na Boże Narodzenie* oraz IV Kiermasz Świąteczny *Pachnący Piernikiem* odbyły się 14 grudnia, dzięki współpracy: Gminy Nowy Tomysł, Świetlicy Socjoterapeutycznej oraz Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Na placu Niepodległości, w miejscu przedświątecznej imprezy, stanęło wiele stoisk handlowych, oferujących m. in. świąteczne ozdoby i dekoracje, pierniki, choinki, ryby. Nie zabrakło także namiotów artystycznych, w których malowano bombki, wykonywano drewniane dekoracje, a także dekorowano pierniki. Te atrybuty zbliżających się świąt umieszczane były na największej choince znajdującej się w centralnym punkcie miasta. Odbył się także pokaz pakowania prezentów. W plenerowej kawiarence można było spróbować domowych wypieków oraz wypić ciepłe napoje. Harcerze z 19 Drużyny Harcerskiej „Buki” rozdawali dzieciom kolorowe balony i cukierki.



Grupa *Żywy Teatr* zaprezentowała nowotomysłanom niezwykle widowisko

Kiermaszowi towarzyszył bogaty i zróżnicowany program artystyczny. Na scenie można było podziwiać występy dzieci z Przedszkola nr 3 *Bajkowe Zaczęło* oraz z Przedszkola nr 5 *Słoneczko*. Świąteczny program przygotowały też dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2, zespół wokalny – Koło Aktywnych Kobiet z Wiejskiego Domu Kultury w Borui Kościelnej i chór z parafii pw. św. Wojciecha z Borui Kościelnej. Przed zgromadzoną publicznością wystąpili: Sandra Rugała, której akompaniował Piotr Ostapkowicz oraz zespół *Our Dreams* z Bolewic. Wiele pięknych kołęd i piosenek świątecznych można było także usłyszeć w wykonaniu nowotomyskiego big bandu *Karol Band* oraz *Śpiewających Przyjaciół*. Za sprawą grupy *Żywy Teatr* nowotomyskanie obejrzel także niezwykle widowisko i mogli wziąć udział w bardzo kolorowej paradzie, która przeszła ulicami miasta. Po zmroku rozświetliła się wielka choinka, ubrana przez nowotomyskie dzieci, a na wielki finał odbył się koncert Eleni. Oprócz znanych i lubianych przebojów, artystka zaśpiewała piękne kołedy i pastorałki, których wysłuchał tłum nowotomyszan. W imieniu wszystkich uczestników tego wydarzenia artyście podziękowali: Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, pełnomocnik burmistrza ds. uzależnień Jolanta Szade oraz dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska. Przy blasku ogniska, wśród strojnych choinek, przy dźwiękach kołęd mieszkańcy składali sobie świąteczne życzenia.

Świąteczne opowieści pełne magicznych treści

Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu, wraz ze swoją nauczycielką Lidią Dudek, po raz kolejny zadbali o miłą, przedświąteczną nastrój w Strefie Koloru Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej. Przez kolejne popołudnia, od 15 do 19 grudnia, w ramach cyklu: *Świąteczne opowieści pełne magicznych treści*,



Uczniowie z *Hołogi* po raz kolejny przygotowali przedświąteczne spotkania z książką dla dzieci

przy blasku choinki, czytali dzieciom bajki, zapraszali do wspólnej zabawy, pomagali wykonywać świąteczne kartki, kolorowe choinkowe łańcuchy i częstowali aromatycznymi piernikami, samodzielnie upieczonymi specjalnie dla małych czytelników.

70 lat Ligi Obrony Kraju

Z okazji jubileuszu 70. lecia Ligi Obrony Kraju, 15 grudnia, odbyło się spotkanie Zarządu LOK w Nowym Tomyślu oraz prezesów klubów i kół tej organizacji. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych gminy i powiatu: Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner i Starosta Nowotomyski Ireneusz KozECKI. Gośćmi jubileuszu byli także: Komendant WKU ppłk Marek Kosicki i Komendant Państwowej Straży Pożarnej mł. bryg Tomasz AntuszeWski. Zarząd Wojewódzki LOK reprezentowali: dyrektor Biura Wielkopolskiej Organizacji LOK w Poznaniu płk Janusz Dobrzański. Obecni byli także: kierownik Ośrodka Szkolenia Kierowców LOK w Nowym Tomyślu Czesław Hryniak, prezes *Avitum* w Nowym Tomyślu Marek Łukaszyk, ks. kanonik Andrzej Grabański, ks. kanonik Władysław Kasprzak, b. długoletni kierownik Rejonu LOK Zenon Fabian i członkowie Zarządu Rejonowego LOK w Nowym Tomyślu. Prezes Zarządu LOK Lech Bobkiewicz przybliżył rodowód i 70. letnią historię LOK-u w służbie Rzeczypospolitej Polskiej. Została także podsumowana działalność nowotomyskiego LOK-u w 2014 roku, przede wszystkim w zakresie organizowania imprez strzeleckich. W trakcie spotkania ppłk Janusz Dobrzański uhonorował Mieczysława Michałowskiego medalem 70. lecia LOK.



Na zdjęciu od lewej: płk Janusz Dobrzański, Mieczysław Michałowski, st. chor. sztab Marek Stebach

Przedświąteczne warsztaty

Choinko piękna jak las, choinko zostań wśród nas (...) – głośno śpiewały dzieci z Przedszkola *Bolka i Lolka*, które 16 grudnia wzięły udział w, odbywających się w Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki, warsztatach tworzenia rzadko już dziś spotykanych choinkowych ozdób.



Warsztaty ozdób świątecznych przeprowadziła Hanka Billert

O urok bożonarodzeniowych drzewek zadbała Hanka Billert – etnograf z pasją, popularyzująca kulturę dawnej wsi, która – w ramach bibliotecznego projektu: *W kulturowym kręgu* – przeprowadziła dla dzieci przedświąteczne zajęcia. Dzięki jej pomocy przedszkolaki zamieniły skorupki jajek w wesołe Gwiazdory z długimi, białymi brodami z waty i czerwonymi czapkami. Mimo iż moda na bombki z wydmuszek dawno już przeminęła, radość z ich tworzenia pozostała ta sama.

Podsumowanie projektu w świątecznej atmosferze

W ramach projektu *Wiek nie ma znaczenia — nowotomyska nić aktywności międzypokoleniowej*, współfinansowanego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, na wspólnym kolędowaniu, 17 grudnia, w Domu Dziennego Pobytu, spotkali się beneficjenci zadania, a także zaproszeni goście: dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Danuta Michałowicz, dyrektor Przedszkola *Bajkowe Zacisze* Anna Wojcieszak, opiekunowie grup młodzieży i przedszkolaków oraz przedstawiciele Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu. Podczas spotkania grupa 5. latków z Przedszkola *Bajkowe Zacisze* zaprezentowała jasełka. Dziecięca, muzyczno-słowna, interpretacja narodzin Jezusa, piękne stroje i wspaniała dekoracja stworzyły bardzo efektowne widowisko. Nie zabrakło też wspólnego śpiewu kolęd i pastorałek w wykonaniu młodzieży i seniorów. Spotkanie było okazją do podsumowania całego projektu, który obejmował zajęcia z fizjoterapeutą, masażystą, lekarzem, warsztaty psychologiczne, zajęcia na kręgielni, basenie, nordic walking, terapię zajęciową oraz spotkania międzypokoleniowe – z licealistami i przedszkolakami. Beneficjentkami zadania byli: amazonki, zrzeszone w klubach w Nowym Tomyślu i Opalenicy, uczestnicy Domu Dziennego Pobytu w Nowym Tomyślu, młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi oraz grupa

przedszkolaków z *Bajkowego Zacisza*, a głównym celem projektu – wspieranie aktywności fizycznej i umysłowej osób starszych, stworzenie warunków dla powstania inicjatyw międzypokoleniowych, podtrzymywanie więzi społecznych i komunikacji międzyludzkiej oraz pobudzanie nowych zainteresowań i umiejętności. Całkowity koszt zadania wyniósł 71 848,40 zł, w tym dofinansowanie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej – 59 888,40 zł. Projekt realizowany był od maja do grudnia 2014 roku.

Otwarcie świetlicy w Sękowie

20 grudnia odbyło się oficjalne otwarcie nowo wybudowanej świetlicy wiejskiej w Sękowie. W obecności licznie przybyłych na uroczystość gości wstęgę do nowego obiektu przecięli: Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska i sołtys Sękowa Piotr Protas. Po przywitaniu wszystkich obecnych przez Sołtysa i prowadzącą uroczystość, Beatę Baran z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, nadzorujący budowę z ramienia Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu insp. Damian Pyliński przedstawił etapy powstawania tej inwestycji. Podkreślił też duże zaangażowanie sołtysa Piotra Protasa i przewodniczącego Rady Sołeckiej Henryka Stasińskiego, którzy zabiegali o wyposażenie świetlicy i estetykę jej otoczenia. Gratulacje, życzenia oraz prezenty służące wyposażeniu świetlicy przekazali zaproszeni na uroczystość goście. Sołtys i przewodniczący Rady Sołeckiej, w imieniu mieszkańców wsi, podziękowali wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania tego wzorcowego obiektu wraz z mini boiskiem i placem zabaw dla dzieci. Nową świetlicę poświęcił proboszcz parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej



Wstęgę do nowego obiektu przecięli: Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska i sołtys Sękowa Piotr Protas

Pomocy w Nowym Tomyślu, ks. kanonik Andrzej Grabański. W części artystycznej wystąpiło trio wokalne z Bukowca, które wykonało nastrojowe kolędy i polskie piosenki oraz bracia Kacper, Karol i Marcel Brambor z Sękowa. Przewodniczący Rady Miejskiej Marcin Brambor wznosił toast, po którym wszyscy próbowali wigilijnych potraw przygotowanych przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich oraz wypieków mieszkanek Sękowa. Podczas uroczystości sołtysi wszystkich wsi gminy Nowy Tomyśl za owocną, wieloletnią współpracę podziękowali Henrykowi Helwingowi, który 8 grudnia zakończył sprawowanie funkcji Burmistrza Nowego Tomyśla.

Gwiazdkowy Turniej Szachowy

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 20 grudnia odbył się Gwiazdkowy Turniej Szachowy dla dzieci i młodzieży. Wzięło w nim udział 27 zawodników z Nowego Tomyśla, Borui Kościelnej i Zbąszynia. Turniej rozegrany został na dystansie pięciu rund, po 15 minut dla zawodnika. Po 3 godzinach zaciętej walki, w klasyfikacji ogólnej zwyciężył Mikołaj Stachecki ze Zbąszynia, odnosząc pięć zwycięstw. Kolejne miejsca zdobyli nowotomyślanie: Szymon Adamiak z 4 pkt. i Filip Możdżanowski, także z 4 pkt. O ich kolejności zdecydowała dodatkowa punktacja. Nagrody dla uczestników przyznawane były w trzech kategoriach: dziewcząt, chłopców III klasa szkoły podstawowej i młodszych oraz chłopców IV klasa szkoły podstawowej i starszych. Wśród dziewcząt najlepsze wyniki osiągnęły: Antonina Koźmińska, Zuzanna Biniak i Klaudia Adamczak. W kategorii chłopców III klasa szkoły podstawowej i młodszych najlepsze wyniki osiągnęli: Mikołaj Stachecki, Leon Szwed i Olaf Mierzyński. W grupie chłopców IV klasa szkoły podstawowej i starszych najlepsi okazali się: Szymon Adamiak, Filip Moż-



Uczestnicy Gwiazdkowego Turnieju Szachowego

dżanowski i Jakub Szczepaniak. Najlepsi zawodnicy turnieju otrzymali statuetki i nagrody rzeczowe, które wręczył Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner.

Pastorałka nowotomyska

Od wielu lat, w niedzielę poprzedzającą Boże Narodzenie, Nowotomyski Ośrodek Kultury zaprasza nowotomyszan do udziału w klimatycznej *Pastoralce Nowotomyskiej*, które wprowadza w niezwykle świąteczny nastrój. Tegoroczna pastorałka odbyła się 21 grudnia w plenerze, przy muszli koncertowej. Przy świetle pochodni i zapachu choinek wykonawcy – dzieci, młodzież i dorośli – dzielili się z mieszkańcami Nowego Tomysła kolędą, opłatkiem i dobrym słowem. Oprawę muzyczną *Pastoralki Nowotomyskiej* zapewnili: Anna Kaczmarek, Katarzyna Pieprzyk, Tomasz Perz, Jarosław Mleczak, Barbara Krasnowska, Anita Czajka-Pawlak, Radosław Kret oraz grupa dzieci z Bukowca. Całość została wyreżyserowana przez Renatę Śmiertelną. Tradycyjnie już, na zakończenie, ks. kanonik Władysław Kasprzak złożył wszystkim życzenia na nadchodzące święta i Nowy Rok 2015 oraz udzielił błogosławieństwa. Wszyscy uczestnicy tego przedświątecznego spotkania złożyli sobie świąteczne życzenia.



Pastorałka Nowotomyska obwieściła nadejście Świąt Bożego Narodzenia

96. rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego

27 grudnia, na placu Niepodległości w Nowym Tomyslu, odbyła się uroczystość patriotyczna poświęcona 96. rocznicy zwycięskiego zrywu powstańczego Wielkopolan. Dacje złożyły pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich wiązanki kwiatów, oddając tym samym hołd wszystkim znanym i bezimiennym bohaterom wielkopolskiej ziemi. W okolicznościowym

wystąpieniu burmistrz Włodzimierz Hibner podkreślił, iż powstańcom w zwycięstwie pomogła między innymi niezłomna wola i upór w dążeniu do odzyskania niepodległości i pokazania światu, że miejsce Wielkopolski, kolebki Państwa Polskiego jest w granicach Rzeczypospolitej. Wartę honorową przy pomniku zaciągnęli harcerze z nowotomyskiego hufca ZHP oraz członkowie Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty z Bukowca w historycznych mundurach 57 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. W ramach akcji *Krew za krew* przeprowadzono honorową zbiórkę krwi, w specjalistycznym ambulansie, który parkował na placu Niepodległości od godzin rannych aż do popołudnia. Organizatorami akcji były: Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, Stowarzyszenie Paruzja oraz Niezależne Forum Nowego Tomyśla. Dla podkreślenia szczególnych więzi i wdzięczności dla bohaterskich powstańców, po zapadnięciu zmroku, członkowie nowotomyskiego fanklubu Lecha Poznań odpalili pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich białe – czerwone race świetlne.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani”, PZERil Zarząd Rejonowy w Nowym Tomyślu, Wojciech Teleszyński (70 lat Ligi Obrony Kraju)

**Zygmunt Duda**

opalenicki regionalista, człowiek instytucja, kulturoznawca, pedagog. Autor blisko 30 książek i wieluset artykułów o tematyce regionalnej. Ostatnio wydał monografię Uścięc. Był współzałożycielem i pierwszym redaktorem naczelnym „Ech Opalenickich” – pierwszego czasopisma gminnego w Polsce. Założyciel i pierwszy prezes opalenickiego koła Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19, członek Zarządu Głównego tej organizacji. Przyjaciel „Przeglądu Nowotomyskiego”.

**Kandulski Szymon**

perkusista Karawany Eskimosów, także instruktor w Prywatnym Ognisku Muzycznym w Nowym Tomyszu. Pasjonat podróży i rowerowych wypraw.

**Lucyna Kończal – Gnap**

polonistka i bibliotekarz, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, nauczycielka z wieloletnim stażem, obecnie dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu, wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, animatorka wielu wydarzeń kulturalnych, działań edukacyjnych i wydawniczych. Zainteresowania: literatura piękna, poezja śpiewana, film, turystyka i edukacja regionalna.

**Marzena Kortus**

zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.

**Sylwia Kupiec**

kulturoznawca, specjalista ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno – kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.

**Izabela Putz**

romanistka, specjalistka ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.

Damian Rożek-Pawłowski

politolog, dziennikarz, bibliotekarz. Zakochany w Nowym Tomysłu, Wenecji i krakowskim Kazimierzu. Niestrudzony bywalec Teatru "U Przyjaciół" w Poznaniu. Twórca bloga prezentującego nowotomyską przeszłość (i nie tylko...): poprzednikokatorzy.blogspot.com.



Adam Rybarczyk

absolwent ASP w Poznaniu, a także leśnik, miłośnik przyrody. Zainteresowania: architektura krajobrazu, ze szczególnym uwzględnieniem naturalnego piękna przyrody.



Tomasz Siwiński

pedagog z wykształcenia. Od urodzenia mieszkający w Nowym Tomysłu, pracujący tam, gdzie aktualnie jest dla niego praca. Hobbystycznie zajmuje się dziennikarstwem sportowym, stara się skrupulatnie dokumentować i opisywać dzieje sportu, podporządkowując temu zadaniu sporą część swojego życia. Inne zainteresowania: patologie społeczne, polskie kino, rock and roll, numizmatyka.



Maria Tyszkowska

absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, emerytowana nauczycielka przedmiotów ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomysłu, w latach 1963-1988 jej dyrektor, a od 1996 do 2002 r. wicedyrektor. Zainteresowania: muzyka, wycieczki rowerowe i podróże. Jest członkiem zarządu NTK.



ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Damian Rożek – Pawłowski, Kuczowie... Prawie 100 lat piekarniczej tradycji 3

Tomasz Siwiński, Po 70 latach... wspomnienie o tragicznym dniu i jego bohaterze 15

TU I TERAZ

Lucyna Kończal-Gnap, Nowotomyski Park Kultury i Wypoczynku -
wczoraj, dziś i jutro 21

NOWOTOMYŚLANIE

Sylwia Kupiec, W latach 50. pacjentów leczyła natura i ... pijawki... .
Rozmowa z Ryszardem Kozielem... 43

NASZE ŚRODOWISKO

Adam Rybarczyk, Zieleń Nowego Tomyśla ze szczególnym
uwzględnieniem kontekstu historycznego oraz naturalnych uwarunkowań (cz. I) 55

WOKÓŁ NAS

Zygmunt Duda, Patriotyczne działania wychowawcze w Szkole Podstawowej
im. Powstańców Ziemi Opalenickiej w Urbanowie 75

Z TEKI

... Karoliny Nowak, Przygoda z tworzeniem 88

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Maria Tyszkowska, X Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej,
"Idzie żołnierz borem, lasem..." 94

KRONIKA WYDARZEŃ

Październik – grudzień 2014 r. 102

Autorzy 150